

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERDZIA

Nr 1 (137)

styczeń 2022

cena 4,00 zł
(w tym 8% VAT)

ISSN 2082-2391



9 772082 239203



JESTEM OCHRZCZONY

Przez chrzest
należymy
do Chrystusa

s. 10

Boży dar
tożsamości

s. 13

Dialog naturą
Kościoła

s. 16

„Znaleźliśmy
Mesjasza”

s. 18

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



STYCZEŃ 24-30.01.2022 Zimowe wczasy w Zakopanem (Murzasichle) – akceptujemy Bon Turystyczny dla dzieci i młodzieży (7 dni) – 950 zł

PIELGRZYMKI 2022

MARZEC 26.03-02.04 CYPR – Śladami wczesnego chrześcijaństwa (8 dni) – 3490 zł; **28.03-03.04** MEDJUGORJE – czas modlitwy (7 dni) – 1550 zł

KWIECIEŃ 21-23.04 CZĘSTOCHOWA i LICHEN (3 dni) – 500 zł

MAJ 30.04-02.05 WILNO (3 dni) – 590 zł; **30.04-07.05** MALTA – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3390 zł; **19-21.05** SANDOMIERZ, Sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich, Kazimierz Dolny (3 dni) – 500 zł;

30.04-06.05 WŁOCHY PÓŁNOCNE – Weronia, Spiazzi, Riva del Garda, Malcesine, Limone, Trydent, Montichiari, Fontanelle, Sirmione, Desanzano – Częstochowa (7 dni) – 2000 zł

CZERWIEC 08-11.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 900 zł; **21-25.06** SZLAKIEM PAPIESKIM – Kraków, Zakopane, Wadowice Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 990 zł; **25.06-03.07** DO OJCA PIO i zwiedzanie Półwyspu Gargano od strony morza – Kahlenberg – Wenecja, San Giovanni Rotondo, Monte Sant'Angelo, całodzienny rejs statkiem i plażowanie, Bari, Alberobello, Matera, Lanciano, Padwa (9 dni) – 2390 zł

LIPIEC 02-03.07 ŚLADAMI PRYMASA WYSZYŃSKIEGO – Stoczek Warmiński, Święta Lipka, Gietrzwałd, Warszawa, Zuzela (2 dni) – 370 zł; **12-16.07** LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA -Helsinki (5 dni) – 1290 zł; **18-29.07** MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania – Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana, 4 dni wypoczynku nad morzem (12 dni) – 2690 zł

SIERPIEŃ 10-14.08 PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE (5 dni) – 1350 zł; **16-20.08** BIESZCZADY (5 dni) – 1050 zł; **20-29.08** WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia – wypoczynek nad morzem (10 dni) – 2490 zł

POD TWOJĄ OBRONĘ

Katolicki Magazyn
POD TWOJĄ OBRONĘ
Niedziela godz. 19.00
Powtórki w poniedziałek o godz. 8.00 i 19.30
TVP3 Białystok

ARCHIBIAL MEDIA

Znajdź nas na

YouTube

KSIEGARNIA

— Św. Jerzego —

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

www.ksiegarnia-katolicka.pl



Od redakcji

Życie w łasce chrztu świętego

Wszyscy znamy doskonale datę naszych urodzin. Mamy ją wpisaną w dokumenty identyfikujące nas. Pamiętamy o niej co roku, gdy zbliża się rocznica naszych urodzin. Czy równie dobrze znamy datę naszego chrztu? Dla chrześcijan jest nie mniej ważna niż data urodzin. Czy dziękujemy za dar chrztu, podobnie jak za dar życia?

Doskonałą okazją do tego jest święto Chrztu Pańskiego, obchodzone na zakończenie pięknego okresu Bożego Narodzenia.

Kościół określa tajemnicę chrztu następującymi słowami z Kodeksu Prawa Kanonicznego: „Chrzest, brama sakramentów, konieczny do zbawienia przez rzeczywiste lub zamierzone przyjęcie, który uwalnia ludzi od grzechów, odradza ich jako dzieci Boże i przez upodobnienie do Chrystusa niezniszczalnym charakterem włącza ich do Kościoła (...)” (kan. 849).

Człowiek, przychodząc na świat, potrzebuje niemal wszystkiego i jest skazany na opiekę i pomoc rodziców. Nosi też w sobie piętno utraty przez prarodzców daru łaski i głębokiej komunii z Bogiem. Nauka Kościoła określa ten stan duchowego ubóstwa słowem „grzech pierworodny”. W sakramencie chrztu zostaliśmy uwolnieni od tej winy. Jezus Chrystus, napisze św. Paweł, „gdy był bogaty, stał się dla was ubogim, abyście stali się bogaci przez jego ubóstwo” (2 Kor 8,9). Ochrzczony – czy to noworodek, dziecko czy dorosły – otrzymuje dar łaski, czyli bogactwo życia Bożego. Jeśli jest już dorosły i już popełnił grzechy, to również zostają mu odpuszczone. Chrzest czyni nas nadto dziedzicami Królestwa Niebieskiego.

Święty Paweł, który otrzymał dar chrztu w Damaszku, był tak poruszony tym wydarzeniem, że później napisał: „Jeśli więc ktoś jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, narodziły się nowe” (2 Kor 5,17). Chrzest jest darem, który czyni nas umiłowanymi dziećmi Bożymi. Przez niego wlewa On w nasze dusze swoją świętość i swoje życie.

W sakramencie chrztu otrzymaliśmy także niezatarty, niewidoczny dla oczu odcisk. Chrystus nadał swój obraz naszym duszom, odciskając na nich swoją pieczęć. Przez chrzest już na zawsze należymy do Chrystusa. Papież Leon Wielki, pełen podziwu, wołał: „Uznaj, chrześcjaninie, swoją godność! (...) Pamiętaj, że wyrwany z mocy ciemności zostałeś przeniesiony do światła Królestwa Bożego. Przez sakrament chrztu staliście się świątynią Ducha Świętego! Nie odstraszań tak dostojnego gościa nagannym zachowaniem i nie poddawaj się ponownie diabelskiej niewoli. Pamiętaj, że ceną za twój okup jest krew Chrystusa”.

Jako ochrzczeni, aby być wiarygodni, musimy dawać świadectwo o tym, że należymy do Chrystusa. Wspominany św. Paweł powie: „Wzywam więc, abyście postępowali w sposób godny powołania, które otrzymaliście” (Ef 4,1). Chrzest jest wielkim darem, ale jednocześnie pozostaje zobowiązaniem na całe życie.

Przypomniałem niektóre prawdy, które przed laty przyswajaliśmy podczas katechezy. Znajdziemy w nich nie tylko wytłumaczenie, czym jest chrzest, ale również zachętę do ciągłej pamięci o nim i do ciągłego przeżywania go. W Katechizmie Kościoła Katolickiego znajduje się długi rozdział o chrzcie, który możemy wspólnie (w parafiach, wspólnotach, rodzinach) czytać i omawiać (nn. 1213-1284). Pięknie byłoby uczynić dzień rocznicy chrztu dniem dziękczynienia za dar Bożego życia, świadomie wspominając go wspólnie z najbliższymi, czy też świętując wraz z dziećmi. A w różnych sytuacjach życiowych, w próbach i pokusach, w radości i bólu, warto wracać do odnawiania przyrzeczeń chrzcielnych poprzez świadome powtarzanie: „Wyrzekam się szatana” i „Wierzę w Boga...”. A „wyznawanie tej wiary jest naszą chlubą, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI

z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA

sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOŻŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne), ks. Konrad WĘCŁAWSKI

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Co w numerze



Przez chrzest
należymy
do Chrystusa

10



Boży dar
tożsamości

13



Bóg jest wierny

15



Dialog naturą
Kościoła

16



Chrześcijaństwo
i Kościół
katolicki wobec
innych religii

17



„Znaleźliśmy
Mesjasza”

18



Efektywna praca

20



Doskonałość

24



MODLITWA ZA OJCZYZNĘ W 40. ROCZNICĘ WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO

13 grudnia abp Józef Guzek przewodniczył Mszy św. w białostockiej parafii pw. św. Rocha, w 40. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Metropolita Białostocki przypomniał zgromadzonemu, że kolejne obchody rocznic winny inspirować do refleksji i wyciągania wniosków z przeszłości. Ludzie wierzący są zobowiązani nieustannie „powracać na drogę prawdy, miłości i dobra, wyznaczoną przez Dekalog”. We Mszy św. uczestniczyli przedstawiciele NSZZ Solidarność, parlamentarzyści, samorządowcy, służby mundurowe oraz poczty sztandarowe. Po zakończeniu Eucharystii uczestnicy uroczystości udali się na ul. Lipową 20, gdzie znajduje się tablica upamiętniająca represjonowanych w stanie wojennym. Na miejscu odbył się apel pamięci oraz złożono kwiaty.

BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO POKOJU W BIAŁYMSTOKU

Znaczenie i symbolikę Światła z Betlejem, które wędrując przez kraje mówi o Jezusie i niesie nadzieję, przypomniał harcerzom i mieszkańcom Białegostoku abp Józef Guzek. 19 grudnia druhowie przekazali mieszkańcom Stolicy Podlasia Betlejemskie Światło Pokoju. Uroczystości rozpoczęła Msza św. w archikatedrze. Po niej przed Pałacem Branickich, od płomienia przywiezionego z Groty Narodzenia w Betlejem, zostało rozpalone ognisko. Ceremonii, której towarzyszyło dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń przewodniczył Metropolita Białostocki. Harcerze z ZHP Chorągwi Białostockiej przekazali ogień betlejemski również za granicę, do naszych najbliższych sąsiadów. W tym roku po raz 31. Betlejemskie Światło Pokoju wyruszyło do ludzi, by nieść nadzieję.



BIAŁOSTOCKA WIGILIA DLA SAMOTNYCH, BEZDOMNYCH I POTRZEBUJĄCYCH

Już po raz 9., w Wigilię Bożego Narodzenia trafiła pomoc do osób samotnych, bezdomnych i potrzebujących, będąca efektem wspólnego działania Fundacji Rodziny Czarneckich, Caritas Archidiecezji Białostockiej oraz Zespołu Szkół im. Matki Bożej Miłosierdzia. Tegoroczne spotkanie wigilijne z racji pandemii koronawirusa miało inny charakter. Potrzebujący nie zasiedli przy wspólnych stołach, lecz spotkali się w samo południe na placu przed archikatedrą białostocką. Na miejscu czekali na nich wolontariusze wspierani przez Grupę Ratowniczą Nadzieja oraz WOT, którzy zajęli się dystrybucją 700 paczek z żywnością, gotowymi daniami i chemią gospodarczą. Wydawaną żywność pobłogosławił Metropolita Białostocki. Wszyscy potrzebujący otrzymali również opłatek.



UROCZYSTA PASTERKA W ARCHIKATEDRZE BIAŁOSTOCKIEJ

Metropolita Białostocki tradycyjnie przewodniczył w archikatedrze uroczystej Mszy św. Bożego Narodzenia celebrowanej o północy, zwanej Pasterką. Podczas liturgii abp Józef Guzek zaprosił do modlitewnej łączności z wszystkimi, którzy przeżywają radość z Narodzin Jezusa Chrystusa, zwłaszcza z chorymi i samotnymi. W szczególności sposób prosił o modlitwę za funkcjonariuszy Straży Granicznej i Policji oraz żołnierzy Wojska Polskiego pełniących służbę na granicy polsko-białoruskiej. Przypomniał, że ponad 25 kapłanów w tym samym czasie odprawia dla nich polowe Pasterki. Uroczystą Mszę św. wraz z Metropolitą w koncelebrowali księża pracujący w archikatedrze białostockiej wraz z ustępującym proboszczem ks. Henrykiem Zukowskim i nowo mianowanym ks. Jarosławem Grzegorzakiem, który obejmie posługę w Nowy Rok.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi



Śp. o. EDWARD KONKOL SVD

12 grudnia 2021 r., po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 62 lat zmarł o. Edward Konkol, werbista. Ojciec Edward Konkol urodził się 28 czerwca 1959 r. w Jastarni na Półwyspie Helskim. W 1978 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Werbistów (SVD). W 1980 r. złożył wieczyste śluby zakonne, a 15 czerwca 1985 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1986 r. w Domu Zakonnym w Kleosinie rozpoczął, z grupą młodych wolontariuszy, działalność w trudnym środowisku, pomagając narkomanom i ich rodzinom. Z czasem założył Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie „DROGA”. Organizował nieodpłatne wyjazdy wakacyjne do Jastarni dla dzieci z ubogich lub dysfunkcyjnych rodzin. Organizował też ekumeniczne spotkania wigilijne oraz śniadania wielkanocne na placu przed białostockim Ratuszem.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 18 grudnia 2021 r. w parafii pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Jastarni. Ciało Kapłana spoczęło na miejscowym cmentarzu.



DEKRET OGÓLNY KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI DOTYCZĄCY WIEKU ORAZ PRZYMOTÓW KANDYDATÓW I KANDYDATEK DO STAŁEGO LEKTORATU I AKOLITATU wszedł w życie 12 grudnia 2021 r. Zgodnie z treścią dekretu ogólnego, w Polsce biskupi będą mogli udzielać tych posług kandydatom i kandydatkom, którzy ukończyli dwudziesty piąty rok życia. Wymaga się od nich, aby odznaczali się wzorowym życiem moralnym, apostolskim oddaniem, bezinteresownością, szczerą pobożnością i gorliwym życiem sakramentalnym, szczególnie umiłowaniem *Pisma Świętego* i Eucharystii oraz duchem posłuszeństwa Kościołowi. Muszą oni posiadać także odpowiednie przymioty intelektualne, wystarczającą wiedzę o tej posłudze w Kościele, wyróżniać się solidnością w pracy oraz umiejętnością współpracy z innymi. Winni cieszyć się dobrą opinią i być akceptowani przez wiernych wspólnoty, do której należą i w której będą wypełniać powierzone im zadania. Do pełnienia swych zadań powinni być przygotowani przez odpowiednią formację.

MSZE ŚW. W INTENCJI POLONII I WSZYSTKICH RODAKÓW ROZSIANYCH PO ŚWIECIE, ZA CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”, które obchodzi Jubileusz 30-lecia swej działalności, sprawowano 10 grudnia na Jasnej Górze. Eucharystii przewodniczył bp Wiesław Lechowicz, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej. Szacuje się, że na świecie poza Polską żyje ok. 20 mln osób, które mają polskie pochodzenie, w tym 9,6 mln osób w USA. Poza Stanami Zjednoczonymi największymi ośrodkami polonijnymi są: Niemcy, Wielka Brytania, Francja i Kanada. Tylko np. w niemieckim Zagłębiu Ruhry mieszka prawie 1 mln Polaków. Wśród Polonii posługuje ok. 2 tys. polskich księży w 1,5 tys. ośrodków.

SŁOWACCY SKAUCI PRZEKAZALI POLSKIM HARCERZOM BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO POKOJU 12 grudnia na granicy polsko-słowackiej w Łysej Polanie. Zostało ono zapalone w Grocie Betlejemskiej. Tegorocznej akcji towarzyszyła pierwsza Rowerowa Sztafeta Betlejemskiego Światła Pokoju. To inicjatywa Bike Jamboree. Harcerki i harcerze pokonali ponad 100 km dziennie, aby w zimowych warunkach rowerem dowieźć światło do Warszawy. Następnie przekazali je przedstawicielom Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. Akcję „Światła Pokoju” z Groty Betlejemskiej rozpoczęła w 1986 r. rozgłośnia ORF. Jako symbol Bożonarodzeniowego Orędzia Pokoju światelko dociera do ponad 25 krajów europejskich, w tym także do Polski.

„ŻYCIE W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE JEST DLA ZDECYDOWANEJ WIĘKSZOŚCI CHRZEŚCIJAN DROGĄ, NA KTÓREJ REALIZUJĄ ONI SVOJE WEZWANIE DO ŚWIĘTOŚCI i uczestniczą w życiu i misji Kościoła” – czytamy w Liście Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny, która w tym roku przypada 26 grudnia. Rada ds. Rodziny KEP podkreśla, że „Święta Rodzina uczy nas czułej, odpowiedzialnej i ofiarnej miłości, umiejętności słuchania, gotowości do pomocy i nieustannego poszukiwania Bożej woli w codziennym życiu”. Odnosząc się do adhortacji *Familiaris consortio* Jana Pawła II, stwierdza, że rodzina jest „najcenniejszym dobrem ludzkości”. W Liście zostały wymienione najważniejsze zadania, które realizowane są w rodzinie. Należą do nich: pogłębianie więzi między członkami rodziny, formacja religijna poprzez lekturę Pisma Świętego i wspólną modlitwę, wychowanie oraz wypracowanie wykorzystywania czasu wolnego zarówno na odpoczynek, jak i rozwój kulturalny.

W DNIACH 2-6 GRUDNIA FRANCISZEK ODBYŁ 35. ZAGRANICZNĄ PODRÓŻ APOSTOLSKĄ NA CYPR I DO GRECJI. Wizyta Papieża przebiegała pod znakiem ekumenizmu i migracji. Spotkał się on z licznymi przedstawicielami prawosławia oraz z młodymi ludźmi, migrantami i uchodźcami. Hasłem pielgrzymki były słowa: „Umacniajcie się nawzajem w wierze”. W 2010 r., jako pierwszy papież, odwiedził Cypr, Benedykt XVI. Drugim etapem papieskiej pielgrzymki była Grecja, gdzie Ojciec Święty odwiedził Ateny i wyspę Lesbos.

8 GRUDNIA ZAKOŃCZYŁ SIĘ ROK POŚWIĘCONY ŚW. JÓZEFOWI, który Papież ogłosił listem apostolskim *Patris corde*, z okazji 150. rocznicy deklaracji Piusa IX, uznającej opiekuna Świętej Rodziny patronem Kościoła powszechnego. Ojciec Święty nawiązał do postaci św. Józefa na Twitterze. „W tym czasie Adwentu błagajmy Pana, byśmy dzięki ojcowskiemu wstawiennictwu św. Józefa, zawsze byli jak nocni stróże, uważni na światło Chrystusa jaśniejące w naszych najuboższych braciach i siostrach” – napisał Franciszek. Ojciec Święty nie ukrywał, że wybór św. Józefa i ogłoszenie jego roku nie było przypadkowe, ponieważ opiekuna Świętej Rodziny spotykamy w *Ewangelii* właśnie w momentach trudnych, w chwilach próby. Jezus przychodzi na świat w ciemności i w tym trudnym momencie Bóg stawia obok swojego Syna Józefa, człowieka, który pomoże mu przejść przez ciemność.

O PIELEGNOWANIE MILCZENIA I MODLITWĘ, by lepiej wsłuchiwać się w głos Boga zachęcił Ojciec Święty pozdrawiając Polaków podczas audiencji ogólnej 15 grudnia. Papież zwrócił się do zebranych Polaków słowami: Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów polskich. Czas Adwentu wiedzie nas do Betlejem, do żłóbka, na spotkanie z oczekującą Narodzin Jezusa, Świętą Rodziną. Dzisiaj patrzmy na postać św. Józefa, na jego milczenie i kontemplację. Prośmy, by nauczył nas, jak w dzisiejszym, zagmatwanym świecie, wśród trosk i zabiegania, pielęgnować milczenie i modlitwę, by lepiej wsłuchiwać się w głos Boga. Z serca Wam błogosławię.

O ZNALEZIENIE „NAJWŁAŚCIWSZYCH ROZWIĄZAŃ, ABY PRZEZWYCIĘŻYĆ KRYZYS SANITARNY I JEGO KONSEKWENCJE”, a także o to, by „niezbędne leczenie, a zwłaszcza szczepionki, mogły dotrzeć do najbardziej potrzebujących grup ludności” zaapelował papież Franciszek w tradycyjnym bożonarodzeniowym orędziu „Urbi et Orbi” (skierowanym do miasta [Rzymu] i świata), jakie wygłosił w uroczystość Bożego Narodzenia w południe ze środkowego balkonu Bazyliki św. Piotra w Watykanie. Prosił, byśmy nie byli obojętni na trudną sytuację migrantów, uchodźców i przesiedleńców. „Ich oczy proszą nas, byśmy nie odwracali się, nie zaprzeczali człowieczeństwu, które nas łączy, byśmy uczynili ich historie naszymi własnymi i nie zapominali o ich tragediach” – mówił Ojciec Święty. Na zakończenie udzielił uroczystego błogosławieństwa „Urbi et Orbi”. „Słowo Boże, które stworzyło świat i nadaje sens historii oraz drodze człowieka, stało się ciałem i przyszło, aby zamieszkać wśród nas – wskazał Papież. Dodał, że stało się ono „ciałem, aby z nami rozmawiać”, ponieważ „sam Bóg, Ojciec i Syn i Duch Święty, jest dialogiem, wieczną i nieskończoną komunią miłości i życia” – powiedział Papież.

Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki

1 stycznia 2022 – Ewangelia: Łk 2,16-21

MARYJA ZACHOWYWAŁA WSZYSTKIE TE SPRAWY I ROZWAŻAŁA JE W SWOIM SERCU

Są takie hipotezy, które zakładają, że wiele fragmentów *Ewangelii według św. Łukasza* zostało spisanych dzięki Maryi. Zgodnie z tą teorią to Ona przekazała pewne informacje Ewangelistcie. Mogła je przekazać dlatego, że zachowywała te wielkie sprawy w swoim sercu i rozważała je.

Prawdą jest, że żyjemy w czasach, które bombardują nas wielką ilością bodźców. Każdego dnia nasze serca są przeładowane informacjami. Dlatego tak ważne jest branie przykładu z Maryi. Ona potrafiła zachowywać to, co najważniejsze. Bez wątplenia mogłaby być naszą Patronką „dobrej selekcji”. Zatrzymywała tylko to, co najważniejsze.

Przed Tobą nowy rok, 365 dni. Wiele się wydarzy. Otrzymasz mnóstwo bodźców, niezliczoną ilość informacji. To niezwykła okazja, aby na wzór Matki Bożej potrenować asertywność. Nie we wszystkim musisz uczestniczyć. Nie każda propozycja jest dobra. Nie każdy człowiek będzie chciał Twojego autentycznego rozwoju.

Matko Boga, proszę Cię o dar roztropności oraz o dobre rozeznanie, co warto zatrzymywać w sercu, a co trzeba od razu wyrzucić do kosza niepamięci.

Uroczystość Objawienia Pańskiego

6 stycznia 2022 – Ewangelia: Mt 2,1-12

INNĄ DROGĄ UDALI SIĘ Z POWROTEM DO SWOJEGO KRAJU

Spotkanie z Jezusem zawsze jest przemieniające. Stąd nie dziwi fakt, że po audiencji u Chrystusa, Mędrcy wracają inną drogą. Mieli zdać sprawozdanie Herodowi. Można zaryzykować stwierdzenie, że zostali zaproszeni do szpiegostwa. Niemniej ostatecznie zdecydowali zupełnie inaczej. Blask chwały prawdziwego Króla zmienił ich nastawienie. Zdecydowali, że dużo ważniejsza jest PRAWDA, niż podporządkowywanie się panującym układom.

Bóg naprawdę daje się poznać. To nie jest tak, że jest On wielkim NIEZNAJOMYM. Każdy kto ma serce pokorne i otwarte na poszukiwanie, znajdzie Boga. Nieraz potrzeba czasu. Niecierpliwość to zły doradca.

Uroczystość Objawienia Pańskiego to dobra okazja, aby zadać sobie kilka pytań.

Czy pamiętam takie momenty w historii mojego życia, kiedy Bóg pokazał mi siebie?

Czy wierzę w to, że Bóg naprawdę działa w moim życiu?

A może jest tak, że ta Uroczystość sprowadza się do odebrania kredy z kościoła?

Bóg jest. On naprawdę ma się dobrze. Nie ma cichych dni. Każdego dnia objawia się i pragnie Cię prowadzić. Pozwól Bogu, aby odnalazł drogę do Twojego serca.

2 niedziela po Narodzeniu Pańskim

2 stycznia 2022 – Ewangelia: J 1,1-18

WSZYSTKIM TYM JEDNAK, KTÓRZY JE PRZYJĘLI, DAŁO MOC, ABY SIĘ STALI DZIEĆMI BOŻYMI

Jesteśmy obdarzeni wielkim przywilejem. Możemy słuchać słów samego Boga. Jest to naprawdę coś niezwykłego i pięknego. Bóg mówi do nas za każdym razem, kiedy z wiarą otwieramy księgę *Pisma Świętego*. Jednak szczególnym momentem jest ten podczas Eucharystii. Każda liturgia słowa na Mszy św. jest naładowana Bożą obecnością.

Warto zdać sobie z tego sprawę, że uważne przyjmowanie Słowa Bożego sprawia, że odkrywamy w sobie wielką godność. Jaką? Godność Dziecka Bożego. O tym właśnie jest Dobra Nowina, która wybrzmiewa w całym okresie Bożego Narodzenia.

Syn Boży stał się człowiekiem właśnie po to, aby nie było wątpliwości, że w Nim jesteśmy dziećmi Boga. Oczywiście możemy przez swoje decyzje zrezygnować z tego wielkiego przywileju. Niemniej czy warto? Każdy, kto przyjął Jezusa za Brata – zyskał. Duchowe profity przewyższają czysto ziemskie straty.

Po pierwsze, w Jezusie stajemy się usprawiedliwieni od grzechu. Po drugie, mamy śmiały przystęp do Boga. Po trzecie, stajemy się dziedzicami bogactwa Wszechmogącego Boga. A co tracimy? Grzech, nałogi, zniewolenia i to wszystko, co ostatecznie prowadzi do śmierci.

Niedziela Chrztu Pańskiego

9 stycznia 2022 – Ewangelia: Łk 3.15-16.21-22

ON BĘDZIE WAS CHRZCIŁ DUCHEM ŚWIĘTYM I OGNIEM

Adwent się skończył, ale postać Jana Chrzciciela wciąż jest obecna w liturgii. Dzisiaj jest heroldem, który zapowiada, co uczyni Jezus. On przyszedł, aby obmyć nasze dusze z grzechu. Chrzest Janowy był zapowiedzią, zaś prawdziwym sakramentem jest ten przyniesiony przez Chrystusa.

Ciekawy wstęp to dobra reklama dla całej książki. Nieraz jest tak, że po przeczytaniu kilku pierwszych zdań już wiesz, że ta pozycja będzie wyśmienita. Swoistym „wstępem” do działalności Jezusa była posługa Jana Chrzciciela. Bez wątplenia wielu upatrywało w nim Mesjasza, ale on wyraźnie wskazywał, że Nim nie jest. Jego posługa była owocna, ale stanowiła jedynie preludium. Rozwinięcie i zakończenie należało do Syna Bożego. I rzeczywiście ta historia zakończyła się *happy endem*.

Jeśli chcesz być aktywnym uczestnikiem tej najpiękniejszej historii wszechświata, to zacznij żyć darem CHRZTU ŚWIĘTEGO. Choć zapewne nie pamiętasz tego wydarzenia, to właśnie wtedy zostałeś zaproszony, by wraz z Jezusem mówić do Boga: TATUSIU. A to zmienia wszystko. Nie żyj połowicznie, ale żyj tak, jak przystało na królewicza/królową. Nie wypada, aby dzieci Boga paplały się w bylejakości. Do wielkich rzeczy zostałeś stworzony.

2 niedziela zwykła

16 stycznia 2022 – Ewangelia: J 2,1-12

NAPEŁNIJCIE STĄGWIE WODĄ

Sytuacja z Kany Galilejskiej jest pierwszym publicznym cudem dokonany przez Jezusa. Pierwszy, to znaczy zawierający pewne ukryte przesłanie do zrozumienia wszystkich innych.

Chrystus podejmuje niezwykłą interwencję po prośbie Maryi. Tutaj ukazuje się Jej szczególny charakter wstawieniczy. Matka Boża prowadzi do swego Syna i wspiera nas w tym, aby nigdy nie szukać rozwiązań poza Nim.

Ponadto wypowiada szczególną myśl: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*. Nie ma mowy o półśrodkach, trzeba Jezusowi zaufać bezgranicznie. Nie wchodzić w dywagacje oraz niepotrzebne i niekonstruktywne targi.

Wino w symbolice biblijnej oznacza radość. Jeśli na weselu brakuje wina, to znaczy, że coś jest nie tak. Znak w Kanie Galilejskiej dokonuje się dzięki zaufaniu. Słudzy, którzy robią – po ludzku – zupełnie nielogiczną pracę, stają się świadkami czegoś niezwykłego.

Jaki płynie z tego wniosek? Warto słuchać Mistrza. Tylko On potrafi zwyczajną wodę Twojego codziennego życia przemienić w wyborną radość i spełnienie. Jak? Trzeba zacząć – najlepiej od dzisiaj – robić to, co mówi Jezus. Powodzenia.

4 niedziela zwykła

30 stycznia 2022 – Ewangelia: Łk 4,21-30

WYRZUCILI GO Z MIASTA I WYPROWADZILI AŻ NA STOK GÓRY, NA KTÓREJ ICH MIASTO BYŁO ZBUDOWANE, ABY GO STRĄCIĆ

Dzisiejsza perykopa ewangeliczna jest kontynuacją tej z poprzedniego tygodnia. Oj, jak trudno być Mesjaszem wśród swoich. Kiedy Jezus wprost mówi, że właśnie teraz wypełnia się proroctwo zapowiadające Mesjasza, oni są nieufni. Może to nawet za mało powiedziane. Mieszkańcy Nazaretu wpadają w gniew. Są zdolni do zabicia swojego współziomka, który mniema, że jest Mesjaszem.

Sprawdza się powiedzenie, że niemiłe jest widziany prorok w swojej ojczyźnie. Jakże nie przywołać w tym miejscu wizyt innego proroka, św. Jana Pawła II. Owszem wielu cieszyło się na jego przyjazd do Polski. Wielu biło mu brawo. Rzekomo niezliczone tłumy słuchały Jego słów. Ale?

3 niedziela zwykła

23 stycznia 2022 – Ewangelia: Łk 1,1-4; 4,15-21

DZIŚ SPEŁNIŁY SIĘ TE SŁOWA PISMA, KTÓREŚCIE SŁYSZELI

Najtrudniej być ewangelizatorem w swojej ojczyźnie. Doświadczył tego sam Jezus. Przyszedł do rodzinnego Nazaretu. Wszedł – jak to miał w zwyczaju – do synagogi i zaczął czytać. Można zaryzykować stwierdzenie, że ten fragment z proroka Izajasza stał się swoistym *exposé* Chrystusa. Jednak najdziwniejsze było to, że Jezus na zakończenie powiedział: *Dziś te słowa spełniły się!*

To trochę tak, jakby nowo zaprzysiężony premier podczas *exposé* powiedział: *Przyszedłem, aby zbudować: 1000 km nowych autostrad, 2000 dróg ekspresowych, 4 nowoczesne lotniska, obniżyć do maksimum wszystkie podatki, zlikwidować coś takiego jak VAT oraz uzbroić armię w najnowocześniejszą broń*. A na zakończenie wystąpienia dodał: *Właśnie to uczyniłem*.

Wielu parlamentarzystów oraz wyborców zapewne popukałoby się w czoło, mówiąc: *on zwariował. Przed chwilą został premierem. Obiecał złote góry. Ba, twierdzi, że to właśnie spełnił. To świr! Niepoważny człowiek*.

Być może podobnie czuli się słuchacze Jezusa, którzy stwierdzili, że właśnie teraz, w tym momencie: *Duch Święty namaścił i posłał Jezusa, ubodzy zostali obdarowani dobrą nowiną, więźniowie zostali wyzwoleni, niewidomi przejrżeli, a uciśnionym obwołano rok nieskończonej łaski*. Nie kiedyś tam w przyszłości, ale właśnie TERAZ.

Dlaczego Jezus mógł tak powiedzieć? Bo jest Bogiem, a u Niego jest wieczne TERAZ. Dla Stwórcy nigdy nie jest za późno, a nawet jak Bóg po ludzku „spóźnia się o kwadrans”, to i tak zawsze przychodzi na czas.

Pewnego razu, podeszły już w latach Papież, zirytowany ciągłymi „bezsensownymi” oklaskami powiedział: *Przestańcie bić brawo. Wy mnie słyszycie, ale mnie nie słuchacie*.

Możemy spotkać wielu proroków. Możemy wiele razy słyszeć słowa samego Boga. Ale co z tego, jeśli nie wprowadzamy w czyn tego, do czego wzywa nas Bóg?

Pamiętaj, że każde pochodzące od Boga słowo, które spada na głębię Twojego serca jest łaską. Jeśli nie korzystasz z tego, to zachowujesz się podobnie do mieszkańców Nazaretu. Strącasz ten dar z wysokiej góry w przepaść. Tracisz szansę na zmianę życia.

Poproś dzisiaj o łaskę niemarnotrawienia Słowa Bożego. Wszak dzięki Niemu możesz doświadczyć, że to właśnie TERAZ jest czas Zbawienia.

PASTORAŁ

Pastorał (łac. *baculus pastoralis*, dosł. „kij pasterski”) to długa, zdobiona laska o ślimakowato zwiniętym zakończeniu, nazywanym krzywaśnią lub z łaciny – kurwaturą. Pierwotnie był to po prostu krótki, zakrzywiony kij służący do podpierania się.

W Kościele łacińskim krzywaśń związa się w formie ślimaka do środka; często też wewnątrz ślimaka znajdują się wyobrażenia świętych, a od okresu romańskiego i gotyckiego umieszcza się tam symbole i sceny z biblijnej historii Zbawienia: walka Archanioła Michała z szatańskim smokiem, Zwiastowanie, sieć rybacka Apostołów, symbole eucharystyczne – kłos i gołębicę, i wiele innych. Na wielu

pastorałach króluje Maryja z Dzieciąciem Jezus, symbol obrony dla biskupa noszącego laskę pasterską. Pasterz też musi mieć ochronę, aby mógł chronić i prowadzić innych.

Pastorał najpierw używany był przez opatów. Pierwszym, który go używał był św. Kolumban (+ 615). Poza klasztorami używali go biskupi, książęta i królowie jako znak władzy. Do liturgicznych insygniów zalicza się go od XI w. Zakrzywienie u góry jest symbolem troski pasterskiej biskupa, który ma odciągać wiernych od zła, jak pasterz owce. Środkowa część pastorału oznacza podporę i symbolizuje służbę ludowi oraz umacnianie jego wiary. Dolna część pastorału ostro

zakończona oznacza troskę pasterską w zachęcaniu, napominaniu, a nawet w karceniu. Od XIII w. przyjęło się, że Papież używa pastorału prostego (zwanego ferula), zakończonego krzyżem.

Pastorał przekazuje się biskupowi podczas liturgii sakry, po właściwej ceremonii święceń, wraz ze słowami: „Przyjmij pastorał, znak urzędu pasterskiego posługiwania, i czuwaj nad całą owczarnią, nad którą Duch Święty ustanowił cię biskupem, abys kierował Kościołem Bożym”.

Zwyczajowo biskup może używać pastorału tylko na terenie diecezji, do której jest przypisany. Metropolita – na terenie metropolii. W pozostałych przypadkach musi na to uzyskać zgodę ordynariusza miejscowego. Kardynał może używać pastorału wszędzie, nie pytając nikogo o zgodę.

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

OJCIEC UBOGICH

Błogosławiony ks. PAWEŁ JÓZEF NARDINI urodził się 25 lipca 1822 r. w Gernersheim, w południowo-wschodniej części Palatynatu – Nadrenii, nad Renem, w Niemczech. Był nieślubnym dzieckiem. Jego ojcem prawdopodobnie był oficer austriacki. Matka – Małgorzata Lichtenberger była tak uboga, (gdyż była bezrobotna), że zmuszona była oddać 2-letnie dziecko ciotce ze strony ojca, Marii Barbarze, żonie Włocha, Antona Nardiniego. Kochali go jak własnego syna, nadali mu swoje nazwisko. Odwzajemniał im miłość. Matkę także kochał – nie zapomniął o niej. Gdy był już kapłanem, zapewnił jej utrzymanie na prośbienie. Przybrani rodzice wychowali go i wykształcili. Przygotowywali go do zawodu szewca, ponieważ jednak miał bardzo dobre wyniki w nauce, skończył gimnazjum, co umożliwiło mu podjęcie studiów teologicznych i przygotowanie do kapłaństwa, za którym tęsknił od dawna. Studiował w Spirze i w Monachium, studia ukończył w 1846 r. uzyskując najwyższe oceny i tytuł doktora nauk humanistycznych. 22 sierpnia 1846 r. przyjął święcenia kapłańskie w katedrze w Spirze. Po kilku latach pracy duszpasterskiej w 1851 r. został proboszczem w Pirmasens, w pobliżu granicy z Francją. Była to biedna, zaniedbana parafia. Na jej terenie i w okolicy mieszkało wielu protestantów, katolicy byli mniejszością. Bieda zmuszała ludzi do wielogodzinnej pracy każdego dnia, zarabiali przede wszystkim produkcją i handlem butami. Z tego

powodu zaniedbywali dzieci, chorych i starszych zostawianych często bez opieki w domach. W Pirmasens założył „Dom dla biednych dzieci”, przy którym zbudował szkołę. Wiedział, że dobre wykształcenie może uchronić je przed biedą.

Sam związany z III Zakonem Franciszkańskim, 2 marca 1855 r., powołał do istnienia nową wspólnotę zakonną: Zgromadzenie Ubogich Sióstr Franciszkanek Świętej Rodziny z Maltersdorf. Prowadził formację duchową tworzącego się Zgromadzenia. Wobec piętrzących się trudności wykazał się roztropnością i wielkimi zdolnościami organizacyjnymi.

Jako kapłan bardzo gorliwie pracował w parafii, z wielkim oddaniem i poświęceniem katechizował, głosił kazania, celebrował liturgię, zwłaszcza sakrament pojednania i Eucharystię, prowadził adoracje Najświętszego Sakramentu. Przygotowywał parafian do przeżycia każdego święta liturgicznego, tłumaczył jego znaczenie. Wkladał dużo trudu, by duchowo odnowić parafię. Wiedział, że rozwój duchowy ludzi przyczyni się do ich dobrobytu. Bez reszty oddawał się posłudze dzieciom, ubogim, chorym. Siły do heroicznej pracy czerpał z modlitwy, ze zjednoczenia z Panem Jezusem. Wezwany do chorego, nie odmówił posługi kapłańskiej – poszedł do odległego domu, w którym umierał chory, mimo że była mroźna, zimowa noc. Przeżył się, zachorował na zapalenie płuc. Zmarł 27 stycznia 1862 r. Miał 40 lat.



Oplakiwały go siostry, ale też parafianie, którzy widzieli w nim „Ojca ubogich”.

22 października 2006 r. był beatyfikowany w katedrze w Spirze.

W pamiętniku duchowym napisał m.in.: „Nic mnie nie odłączy od Jezusa, ani radość, ani smutek, ani trwoga, ani udręka. Przyłgnę do Niego w pokornym posłuszeństwie, głębokim samozaparcu i gorącej miłości. On jest najważniejszy w moim życiu; cokolwiek może mnie przyciągnąć, nie odciągnie mnie od Niego; jakkolwiek niepokój, utrapienie, zagrożące niebezpieczeństwo, strach, może mnie zmęczyć, osłabić, ale nie stłumię Jego radosnej miłości we mnie przez przygnębienie i smutek”; „Głosie Ewangelię nie tylko słowami, ale z mocą wiary, która poświęca się w konkretnej miłości”. Nie tylko powtarzał te słowa, ale realizował je w życiu i zachęcał do naśladowania.

Kościół czci go 27 stycznia.

Regina Przyłucka

Życie duchowe

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Bios i zoe – tymi słowami starożytni Grecy określali życie.

Bios odnosi się do życia biologicznego, którego bieg wyznacza poczęcie i śmierć. Pomieszczone jest ono w kategorii czasu i miejsca. Każdy z nas ma dzień urodzin i każdy z nas będzie miał dzień swojej śmierci. Życie to uwarunkowane jest zsynchronizowanym funkcjonowaniem rozmaitych układów i podtrzymywane, najlepiej tzw. zdrowymżywieniem. Słowo Boże wyznacza kres tego rodzaju życia: „Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt” (Ps 90,10). Od tej zasady biblijnej, jak dobrze wiemy są liczne odstępstwa, zarówno dolnej, jak i górnej granicy ilości lat.

Terminem *zoe* starożytni określali przyczynę działania tego, co żyje. W człowieku życie – *zoe* jest jedyne, bo wyraża się na sposób rozumny i mieści w sobie możliwość wejścia w relację z Bogiem, uznając w Nim źródło i cel swojego istnienia. To życie tworzy w człowieku *sacrum* nie w znaczeniu wyizolowanego miejsca, ale raczej rzeczywistości przenikającej całe ludzkie istnienie. To właśnie w niej pomieszczony jest obraz Boga, który jest zaproszeniem na drogę do pełni Boskiego podobieństwa, wieczności w Bogu.

W chrześcijaństwie życie to realizuje się w Chrystusie. W Nim wieczność zstąpiła w doczesność. On sprowadził niebo na ziemię; stał się „chlebem życia” (J 6,35), dawcą „wody żywej” (J 4,10), „źródłem wytryskującym dla życia wiecznego” (J 4,14). On jest przyczyną prostej, choć niełatwej zasady życia wiecznego: wystarczy uczestniczyć w Jego życiu. Stąd definiowano życie chrześcijańskie jako poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: jak skutecznie uczestniczyć w życiu Boga? W odpowiedziach zapisane jest życie duchowe człowieka. Jego źródło jest w Chrystusie: „W Nim było życie” (J 1,4), „Podobnie jak Ojciec ma życie w sobie, tak również dał Synowi: mieć życie w sobie samym” (J 5,26) i to On jest jego dawcą: „Ja przyszedłem po

to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (J 10,10).

Biorcami Boskiego życia w Chrystusie stali się Apostołowie, Samarytanka, „wszyscy” (por. Mt 11,28), którzy w Nim to Życie rozpoznali. Po Zmartwychwstaniu Chrystus obdarowuje życiem w sobie powszechnie



■ Jezus i Samarytanka, fresk z katedry św. Mikołaja w Lublanie, Słowenia

(por. 1 Kor 15,45; Dz 3,15), ale nie na zasadzie jednorazowej zapomogi potrzebującym, która szybko zostanie wykorzystana i znowu człowiek stanie w obliczu braku. Życie, którym obdarowuje Bóg ma w sobie nieukłopotną potencję, dynamizm, wprawiający w działanie ku pomnożeniu otrzymanego, choćby jednego talentu (por. Mt 25,14-30), czy też zapraszający do podjęcia drogi pielgrzyma, który małymi krokami, cierpliwie posuwając się naprzód, doświadczając pielgrzymiego wysiłku, który jednak owocuje wewnętrznym pokojem i pewnością, że postępuje się odpowiednią drogą do właściwego chrześcijańskiego powołania celu – wieczności w Bogu.

Życie duchowe nie jest rzeczywistością abstrakcyjną, pozostawiającą dowolność sposobów i środków. Przede wszystkim odpowiada ono naturze człowieka, tak pomyślanej przez Stwórcę, by mogła przyjąć to, co Boskie dla przeobróżenia ludzkiego. Każdej naturze odpowiada działanie. Stąd życie w Bogu wyraża się konkretnym stylem i objawia się w konkret-

nych dziełach. Święty Paweł nazwie to porzuceniem „dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz”, odnowieniem się „duchem w myśleniu” i przyobleczeniem się w „człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,22-24).

Święty Piotr dopowie: „ale w całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał” (1P 1,15). Stawanie się świętym to otwieranie się na życie Boga, udzielające się człowiekowi. W porządku natury świętym jest tylko Bóg, człowiek zaś jest nim na tyle, na ile uczestniczy w Jego życiu. Można więc powiedzieć, że życie duchowe chrześcijanina polega na uczestniczeniu w życiu Boga, pewności, że to, co jest ludzkim działaniem jest wypełnieniem woli Boga i ostatecznie do Boga prowadzi.

Życie duchowe nie ukrywa człowieka w Bogu, ale Boga w człowieku objawia.

W zamyśle Boga zewnętrzne formy chrześcijańskiego życia są promieniowaniem wewnętrznej relacji, przemienianą na właściwy sobie styl życia i uduchowiającą motywację podejmowanych dzieł. W rezultacie czysto duchowe doświadczenie uzewnętrznia się w umiejętności słuchania czy mówienia podporządkowanego Bogu w Chrystusie obecnemu w Kościele.

Życie duchowe jest łaską udzieloną każdemu ochrzczonemu na sposób wystarczający. Odwołując się do obrazów Ewangelii jest to wsiane przez Boga w ludzkie istnienie „ziarno gorczycy” (por. Mk 4,26-34). Dlatego życie duchowe domaga się nieustannej, adekwatnej do wieku formacji. Właściwą jej przestrzenią jest Kościół – mistyczne Ciało Chrystusa i pielgrzymowanie za Chrystusem do wieczności w Nim. Formacji życia duchowego w Kościele nie dokonuje się na sposób wybiórczy: wygodne przyjmuję, trudne, wymagające odrzucam. Od początku chrześcijaństwa Formator jest ten sam – żywy Bóg w Chrystusie Jezusie formujący Sobą w Słowie i Sakramencie.

Przez CHRZEST należymy do CHRYSTUSA

TERESA MARGAŃSKA

Rzeczywistość chrześcijańskiego życia, kształtowanego dziś przez tzw. kulturę masową, staje się coraz większym wyzwaniem nie tylko dla współczesnego Kościoła jako wspólnoty wiary, ale także dla poszczególnych katolików, pragnących zachować własną chrześcijańską tożsamość. Jej źródłem jest chrzest święty.

Chrzest – czym jest i co oznacza dla współczesnego chrześcijanina? Czy tylko konieczny ryt, aby móc tak siebie określać, ale który nie znajduje żadnego odniesienia w późniejszym życiu? Czy tylko dokument w parafialnym archiwum, wymagany do zawarcia sakramentu małżeństwa w Kościele? Czy tylko okazję do rodzinnego świętowania, której nie można przegapić? Dla wielu dość kłopotliwa i formalistyczna praktyka daje preteksty do niedoceniań tego sakramentu: mamy wówczas chrześcijaństwo na pokaz, a może inaczej mówiąc – „przykrywkę” dla chrześcijaństwa. Święto Chrztu Pańskiego jest doskonałą okazją, aby wyrwać się z tej dwuznaczności i odkryć na nowo wielkość i godność chrześcijaństwa.

Gdy myślę o swoim chrzcie patrzę na białą szatę chrzcielną, którą na krótko przed śmiercią moja Mama wyjęła z szafy i położyła na stole, mówiąc: „Weź ją i pamiętaj...”. Wydarzenia mojego chrztu, rzecz jasna, nie pamiętam, ale biała szata pozostała, tak jak wciąż aktualne pytanie: czym jest dla mnie chrzest?

ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO

Żeby zrozumieć, czym jest sakrament chrztu św. trzeba najpierw odwołać się do chrztu Jezusa w Jordanie. Niedługo będziemy przeżywać święto Chrztu Pańskiego – w tym roku przypada ono 9 stycznia, zamykając okres świętowania Bożego Narodzenia. Jezus, stający przed Janem Chrzcicielem w wodach Jordanu, pokazujący komunię z grzesznym człowiekiem, kieruje do wszystkich ludzi zapowiedź miłosiernej łaskowości Boga – prawdziwy chrzest z wody i Ducha Świętego.

Prorok znad Jordanu nawołuje ludzi do nawrócenia. W perspektywie nadchodzącego Zbawiciela, wzywa wszystkich do zdecydowanej przemiany życia. Znakiem powrotu do Boga i początkiem drogi nawrócenia jest zanurzenie w wodach rzeki – „chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów”. Przyciągnięci jego nauczaniem, „nawet celnicy”, to znaczy publiczni grzesznicy, „przychodzą do niego, aby przyjąć ów chrzest”. W szeregu grzeszników, którzy przychodzą do Jana wyznając swoje grzechy i przyjmując znak nawrócenia staje i Jezus, w pełni z nimi solidarny.

Jest to pierwszy publiczny obraz Jezusa, jaki przekazują nam wszystkie cztery Ewangelie: Jezus rozpoczyna swoją posługę od gestu upokorzenia, co nie zawsze było rozumiane, nawet w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Łukasz w swej Ewangelii ledwie wspomina o zanurzeniu Jezusa, próbując niemal ująć je w nawias: „Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest” (Łk 3,21). Skąpy jest również opis Ewangelii według św. Marka: „W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie”. Bo rzeczywiście, jak pojąć, że Jezus, który jest bez grzechu i jest Synem Boga, staje między grzesznikami, aby przyjąć od Jana gest zanurzenia.

CHRZEST W WODZIE

Ludzie gromadzący się nad Jordanem, wchodząc do wody, publicznie wypowiadali swoje grzechy. Niejako zostawiali je w wodzie, którą zostali obmyci. Jezus podchodzi do Jana nie po to, by zostawić tam swoje grzechy, ale by zabrać grzechy innych ludzi. Bierze je na siebie, by zanieść je na krzyż. Tam będzie Jego prawdziwy chrzest. Gdy pytał dwóch swoich uczniów, którzy pragnęli mieć pierwsze miejsca w Jego Królestwie, czy mogą przyjąć chrzest, którym On ma być ochrzczony, miał na myśli swoją śmierć.

Gdy wynurza się z wody, Duch Święty zstępuje na Niego w widzialnej formie, jak gołębica, a z nieba rozlega się głos Boga: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”. Jezus się modli – zauważa św. Łukasz – czyli słucha głosu Ojca, co więcej – objawia ludziom prawdziwe oblicze Boga, jakim jest miłosierdzie dla grzeszników. Do tej pory trudno było myśleć, że Bóg kocha grzeszników. Jezus pokazał nam to w pierwszym geście swojego publicznego życia. Odtąd zawsze będziemy znajdować Go pośród grzeszników, którym niesie Bożą miłość i pojednanie.

Chrzest Jezusa zaprasza i nas zarówno do drogi nawrócenia i przemiany, jak i do dzielenia się z innymi miłosierdną miłością Boga. To nasze świadectwo wobec innych, gdy sami, doświadczając przebaczenia, niesiemy je innym. Tego uczy i do tego zobowiązuje nas Chrystus. Rozpoczął On swoją posługę wśród grzeszników. Przez całe swoje życie głosił przebaczenie grzechów wszystkim, których spotykał. I to zadanie pozostawił swoim uczniom po Zmartwychwstaniu: „Weźmijcie Ducha Świętego, wszystkim, którym odpuszczicie grzechy będą im odpuszczone...”. Odchodząc zaś z tego świata nakazał im, aby szli na cały świat, nauczali i chrzcili w imię Trójcy Świętej.

CHRZEST W MOCY DUCHA

Chrzest to zatem doświadczenie Bożego miłosierdzia. To zanurzenie, wraz z Chrystusem, w cierpieniu i śmierci, by jak On trzeciego dnia wynurzyć się z grobu, ku życiu wiecznemu. My nie potrzebujemy już Janowego chrztu nawrócenia. Mamy prawdziwy chrzest uwalniający nas z grzechu pierworodnego, włączający do wspólnoty Kościoła i otwierający przed nami wieczne Królestwo Chrystusa. Wystarczy nie zaprzepaścić danej nam szansy, czyli Bożej łaski i dobrze wykorzystać Boży dar.

Chrzest pokazuje, że Bóg nieustannie stwarza nas na nowo. Święty Paweł powie, że jak w Jezusie przyjęliśmy chrzest, tak wraz z Nim weszliśmy w śmierć starego człowieka i w Jezusie zmartwychwstaliśmy do bycia nowym człowiekiem.

Mówiąc o sakramencie chrztu, mówimy o uwolnieniu człowieka z grzechu pierworodnego. Jest to taki grzech, którego na pozór nie widać, a którego skutkiem jest większy pociąg do zła niż do dobra. Oczywiście może powstać pytanie: co zawiniły dzieci, skoro je właśnie chrzczymy? Myślę, że problem polega przede wszystkim na tym, że za bardzo trzymamy się definicji grzechu jako świadomego i dobrowolnego przekroczenia przykazań, zapominając, że grzech może być również rozumiany jako zło odziedziczone przez ludzką naturę. I tak grzech pierworodny dotyczący wszystkich ludzi, jest skutkiem sprzeciwienia się woli Bożej przez pierwszych ludzi i każdy narodzony człowiek nosi jego piętno.

Chrzczymy, by już od najwcześniejszych chwil życia dziecko, nawet niewiele rozumiejąc ze świata, który go otacza, mogło doświadczyć Bożej miłości, tak jak doświadcza miłości swoich rodziców. Chrzest to powierzenie życia Bogu, to ukierunkowanie na Chrystusa. Rodzice w swojej trosce o dobro dziecka mają prawo i obowiązek do podjęcia decyzji o powierzeniu Bogu „owocu swojej miłości”.

Chrzest jest też wyborem pewnej grupy ludzi. Wszyscy na świecie żyją w małych wspólnotach, w społeczeństwie. Przyjmując chrzest wchodzimy w środowisko osób, które myślą tak jak my, które żyją takimi samymi wartościami – stajemy się częścią Kościoła.

CZASY ZAGUBIONEJ TOŻSAMOŚCI

„Pieczęć chrztu św.” jest nie do zatarcia, nie do zmycia. Prawidłowo udzielonego chrztu nie można odwołać. Jest na całe życie. Dlatego nawet ten, kto odwróci się od miłości Boga i od wspólnoty wiary, nie przestaje być ochrzczonym. Przypięcie Boga o byciu jego

„Synem umiłowanym” (J 3,22) zostało bowiem dane raz na zawsze. Bóg nigdy nie odbiera swej miłości. Ochrzczony jest złączony na zawsze z Chrystusem. Święty Paweł powie, że odtąd „w Bogu żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”. Każdy nasz oddech, każdy czyn, każdy gest jest przeniknięty Jego światłem, Jego łaską i Jego obecnością.

Dziś można mówić o zagubionej świadomości tego, co otrzymaliśmy w sakramencie chrztu. Boimy się też misji przyjętej w naszym imieniu przez rodziców i chrzestnych, do dojrzewania, wzrastania i pogłębiania tej tajemnicy chrztu św. w dorosłym życiu.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa na chrzest zdecydowali się ludzie dorośli, którzy mieli większą świadomość tego, czego pragną, jakie są ich obowiązki i jaka jest ich godność. Sami wprowadzali prawdy wiary w swoje życie. Dziś otrzymujemy sakrament chrztu jako dzieci, a dopiero później następuje katechizacja, poznawanie wartości i znaczenia tego sakramentu. Rozciągamy niejako w czasie odkrywanie tego skarbu, daru i misji, która z niego wypływa, przygotowując się do Pierwszej Komunii św., później do sakramentu bierzmowania, jako wejścia w dojrzałość chrześcijańską. Sakrament ten ponownie przywołuje tajemnicę chrztu i otrzymane dary. Wówczas, w sposób świadomy, swoim osobistym wyborem potwierdzamy, ponawiamy i decydujemy się na realizację tego, co przyjęliśmy i co na chrzcie otrzymaliśmy.

Niestety, świadomość przystępujących do bierzmowania jest różna. Często ogranicza się jedynie do pewnej formy tradycji i zwyczaju, nie wnikając w głębię sakramentu i tego, na co poprzez jego przyjęcie decyduje się młody człowiek. To powoduje, że tak wielu, niejako „po drodze” gubi wartość tego skarbu, jakim jest bycie świadomym uczniem Chrystusa.

NOWE IMIĘ

Pierwszą rzeczą, która dokonuje się w czasie chrztu św. jest nadanie imienia. Bóg, ofiarowując nam nową tożsamość, daje nam nowe imię. Duży dylemat czy oczywista sprawa? Imię dla dziecka to przypadek, moda, czy świadomy wybór? Jakie są najczęstsze imiona nadawane dzisiaj dzieciom? Czy różnią się od tych, które wybierano w poprzednim roku? Najpopularniejsze imiona dla dzieci to zestawienia, które wielu chętnie śledzi. Przyszli rodzice szukają w nich inspiracji, a ci, którzy dzieci już mają, sprawdzają, jak imię ich potomka wygląda w statystykach – czy na swojej drodze spotka wielu rówieśników noszących to samo imię.



Papież Franciszek udzielający chrztu dzieciom w Niedzielę Chrztu Pańskiego 11 stycznia 2015 r.

Z opowieści rodzinnych wiem, że imię wybrał mi brat, zapatrzony w św. Teresę z Lisieux, która wówczas była bardzo popularna. Chciał, by oddać mnie pod niebiańską opiekę tej świętej patronki, a gdy podrosnę, w dniu bierzmowania, bym sama ją sobie wybrała. Wtedy wybrałam imię Maria, ale do dziś doświadczam, że św. Tereska stale nade mną czuwa.

Imię każdego z nas to przypomnienie dnia chrztu, gdy wybrzmiało po raz pierwszy publicznie, wypowiedziane przez rodziców przed kapłanem. To święty patron, którego imię mam zaszczyt nosić, i który wstawia się za mną u Boga. Imię, to wreszcie moja chrześcijańska identyfikacja, bo Pan zna mnie po imieniu, i kiedyś wezwie mnie po imieniu do siebie.

BIAŁA SZATA NA ŻYCIE

W liturgii chrzcielnej po obrzędzie namaszczenia olejem Krzyżma św., ochrzczoneму dziecku nakłada się białą szatę. Jest to bardzo piękny i wymowny znak. Obrzędowi założenia białej szaty towarzyszą słowa modlitwy, które wyjaśniają jego znaczenie: „... stałeś się nowym stworzeniem i przyoblekłeś się w Chrystusa, dlatego otrzymujesz białą szatę. Niech twoi bliscy słowem i przy-

kładem pomagają ci zachować godność dziecka Bożego, nieskalaną aż po życie wieczne”. W starożytności chrześcijańskiej nowo ochrzczonych ubierano w długie białe szaty, w których chodzili przez cały tydzień. Biała szata chrzcielna była faktycznym ubraniem człowieka ochrzczonego. Neofici przychodzili w tych szatach codziennie do kościoła, aby słuchać katechez głoszonych zwykle przez biskupa. W tych katechezach biskup wyjaśniał im znaczenie przyjętych sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, czyli chrztu, bierzmowania i Eucharystii.

Założenie szaty chrzcielnej stało się symbolem „przyobleczenia się w Chrystusa”, czyli całkowitego zjednoczenia się z Nim. Dar chrzcielny zanurzenia w Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa, pociąga za sobą konieczność zmiany stylu życia, czyli konieczność założenia „nowej szaty”. Paweł Apostoł tę wewnętrzną przemianę nazywa „przyobleczeniem nowego człowieka”. Dzięki temu człowiek staje się „nowym stworzeniem”. Można powiedzieć, że przez chrzest, zanurzający w Chrystusa, każdy człowiek przemienia się i staje bliskim (bliźnim) Boga. Ochrzczony, odziany w białą szatę jest człowiekiem czystym i niewinnym i już od chwili

li chrztu uczestniczy w jakiś sposób w chwale nieba.

Spoglądam jeszcze raz na swoją „białą szatę”. Wiem, że niemożliwe jest zbudowanie domu bez fundamentów, że nie można zaczynać od bocznych ścian czy dachu. Potrzebny jest solidny fundament. Takim fundamentem mojego chrześcijańskiego życia jest chrzest. Jeśli nie poznam jego mocy, nie będę zdolna do budowania swojego „domu” relacji z Bogiem, z drugim człowiekiem i z samą sobą.

Chrzest jest wejściem Boga w nasze wnętrze. Jest zniszczeniem grzechu pierwotnego. Przez chrzest Bóg wybrał nas, abymy się stali Jego mieszkaniem. Czy pamiętamy datę swojego chrztu? A jeśli pamiętamy – czy dziękujemy za to Bogu? Czy w różnych sytuacjach życiowych, w próbach i pokusach, w radości czy w bólu odnawiamy nasze przyrzeczenia chrzcielne poprzez świadome już powtarzanie: „Wyrzekam się szatana” i „Wierzę w Boga”?

Przez chrzest Bóg powołał nas do życia wiecznego. Bądźmy więc wierni naszemu zobowiązaniu chrzcielnemu, żyjąc wiarą na co dzień, byśmy w ten sposób osiągnęli jego cel – wieczne szczęście w niebie.

Boży dar tożsamości

ks. ARTUR STOPKA

Silna tożsamość chrześcijańska to podstawowy punkt odniesienia, gdy chce się podejmować dialog z innymi osobami i kulturami. Jednak czym ona tak naprawdę jest?

Trwający w Europie kryzys migracyjny spowodował zwiększone zainteresowanie tematem tożsamości. Szczególnie często słyhać przestrogi przed utratą przez mieszkańców Starego Kontynentu tożsamości chrześcijańskiej i apele o jej umacnianie. O wiele rzadziej pojawiają się próby sprecyzowania, czym tożsamość chrześcijańska jest. I na czym polega jej specyfika.

NIEGROŹNI KATOLICY?

Francuski biskup Dominique Rey, ordynariusz diecezji Fréjus-Toulon, komentując pełne zaniepokojenia głosy, powiedział: „W strachu przed islamizacją Europy stwierdzam często nie-dobór tożsamości chrześcijan”. Dodał, że chrześcijanie nie powinni bać się z przekonaniem dawać świadectwo swej wiary w Jezusa Chrystusa, nawet wobec muzułmanów.

Przekonanie o słabości chrześcijańskiej, w tym katolickiej tożsamo-

ści, wyrażają nie tylko duchowni, ale również europejscy politycy i twórcy. Na przykład głośny i kontrowersyjny pisarz francuski Michel Houellebecq w swojej najnowszej książce zatytułowanej *Uległość* kreśli smutną i pesymistyczną wizję przyszłości naszego kontynentu, przewidując jego stopniową i dobrowolną islamizację. Twierdzi, że prawdziwym wrogiem muzułmanów, którego boją się i nienawidzą bardziej niż cokolwiek innego, nie jest katolicyzm, tylko laicyzm, państwo świeckie, ateistyczny materializm. „Dla nich katolicy należą do wierzących, katolicyzm jest jedną z religii Księgi; chodzi jedynie o to, żeby katolików przekonać do zrobienia kolejnego kroku, czyli konwersji na islam” – mówi jeden z bohaterów powieści.

SŁABY FUNDAMENT

Kilka lat temu, komentując medialne prowokacje wobec polskich katolików, zwracałem uwagę, że są one związane z kryzysem tożsamości, jakiego doświadcza zarówno osobście wielu katolików, jak i w ogromnej mierze odczu-

wają go rozmaite katolickie instytucje i struktury. Nadal jestem przekonany, że słabość katolickiej tożsamości wynika w sporej części z tego, na czym się ją w niejednym przypadku niemal wyłącznie opiera, inaczej mówiąc, co stanowi jej faktyczny, a nie deklarowany fundament. Od długiego czasu widzę bowiem w wielu miejscach, że kształtowanie katolickiej tożsamości odbywa się zasadniczo tylko na bazie negacji, oparte jest na odrzucaniu, na wykluczaniu (innych albo siebie). Bardzo często na różnych poziomach kościelnego życia nie buduje się katolickiej tożsamości wokół pozytywnych wartości, lecz wyłącznie na byciu przeciw, więcej nawet – na tym, że ma się wszystkim i wszystkiemu „za złe”.

Potocznie tożsamość chrześcijańska, katolicka, rozumiana jest niejednokrotnie przede wszystkim jako utożsamienie się z grupą, identyfikacja jedynie na poziomie pewnych charakterystycznych, zewnętrznych zachowań i odwoływania się do symboli. To przynależność bardziej nastawiona na szukanie akceptacji, niż rzeczywiste przyjęcie zobowiązań i kształtowanie całego życia w oparciu o konkretny system wartości.



Krzyż na Giewoncie

DEKLARACJA CZŁONKOSTWA

Patrząc na codzienną egzystencję wielu polskich katolików, na to, jakie podejmują decyzje i jakich dokonują życiowych wyborów, czasem trudno stwierdzić, że faktycznie są członkami wspólnoty Kościoła katolickiego; że *Ewangelia* ma dla nich realne znaczenie, że poważnie traktują nauczanie Kościoła i jego stanowisko nawet w najbardziej fundamentalnych sprawach. Deklaracja „jestem katolikiem” to często wyraz formalnego członkostwa, ograniczającego się do kultywowania wybranych praktyk i zwyczajów, bez realnego wpływu na codzienne życie. Tak rozumianej tożsamości łatwo jest zagrozić, a próby jej umacniania często ograniczają się do podsycania strachu, zamykania się „w twierdzy” i wywołania agresji wobec „innych”.

Ryszard Kapuściński w książce *Ten inny* napisał, że uczestniczenie w świecie wielokulturowym wymaga silnego i dojrzałego poczucia tożsamości. O prawdziwości tego stwierdzenia w ostatnich dziesięcioleciach przekonały się setki tysięcy polskich katolików, którzy z różnych względów żyją poza Ojczyzną. „Na londyńskiej ulicy katolik spotyka codziennie muzułmanina, hindusa, ateistę i musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy wierzy i w co wierzy. Tutaj większy nacisk trzeba położyć na motywację i na wybór” – wyjaśniał kilka lat temu w portalu stowarzyszenia „Wspólnota Polska” polski duszpasterz pracujący w Wielkiej Brytanii. Jan Paweł II już w 1985 r. mówił do Polaków, którzy wyemigrowali: „Im bardziej będziecie wierni Bogu, waszej tożsamości i kulturze, tym owocniejszy będzie wasz wkład nie tylko w dobro kraju i narodu, w którym tkwią wasze korzenie, ale także owocniej i skuteczniej będziecie mogli służyć dobru waszych nowych ojczyzn i społeczeństw, które współtworzą”.

NIKT NIE UKRADNIE

W sierpniu ubiegłego roku papież Franciszek wskazał na jeszcze jeden aspekt. Silna tożsamość chrześcijańska jest punktem wyjścia i podstawowym punktem odniesienia, prowadzącym nas do celu, gdy podejmujemy drogę dialogu z poszczególnymi osobami i kulturami. „Nie możemy angażować się w prawdziwy dialog, dopóki nie jesteśmy świadomi własnej tożsamości” – powiedział stanowczo 17 sierpnia 2014 r. w Korei, dodając: „Jeśli mamy mówić swobodnie, otwarcie i owocnie

z innymi, musimy jasno ukazywać, kim jesteśmy, co Bóg dla nas uczynił i czego od nas żąda”. Prowadzenie dialogu nie oznacza rezygnacji z własnej tożsamości ani kompromisów w wierze i moralności chrześcijańskiej.

Papieskie wskazówki pokazują, że tożsamość chrześcijańska to coś znacznie więcej niż wizja własnej osoby, pozwalająca określić własną odrębność i niepowtarzalność, czy też sposób umiejscawiania siebie w jakiejś społecznej rzeczywistości. To coś, co wymaga nieustannego odkrywania i dopełniania. To nie jest jedynie zestaw wartości, który niczym skarb, trzeba schować do skarbcza, chronić go i bronić, aby nikt go sobie nie przywłaszczył. „Jesteśmy zbawieni w Jezusie Chrystusie! I nikt nie może nam ukraść tej tożsamości. Nazywam się dzieckiem Boga! Jakże piękna to tożsamość!” – tłumaczył w jednej z homilii z 2013 r. Franciszek. Tożsamość chrześcijańska jest ściśle i nierozdzielnie powiązana z wiarą. Jest misją i powołaniem. Jest darem samego Boga. Ale darem, który równocześnie stanowi zadanie. Tożsamość chrześcijańska nie jest skarbem, który wymaga jedynie odkurzenia i konserwacji. Święty Jan Paweł II w książce *Pamięć i tożsamość* zwracał uwagę, że chrześcijanie, celebrując Eucharystię, czyli przywołując „na pamięć” swego Pana, nieustannie odkrywają swoją tożsamość.

Chrześcijańska tożsamość to pewien styl życia, który nie jest jedynie zbiorem nawyków, przyzwyczajzeń, zwyczajów przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Papież Franciszek wskazuje, że to naszą tożsamością jest moc Ducha Świętego, jaką wszyscy otrzymaliśmy na chrzcie św. „Duch Święty opieczętował nasze serca, a nawet więcej, idzie wraz z nami. Ten Duch, którego obiecał Jezus nie tylko nam daje tożsamość, ale jest też zadatkiem naszego dziedzictwa”. Tożsamość chrześcijańska jest drogą, jest podróżą, w trakcie której przebywamy z Panem. Kresem i dopełnieniem tej wędrówki nie jest doczesny triumf, lecz nasze zmartwychwstanie. Dlatego nie można robić z niej ideologii, ani jej rozważniać, usiłując dostosować do sytuacji. W czerwcu br. Franciszek tłumaczył: „W historii Zbawienia Bóg, ze swoją cierpliwością Ojca, przeprowadził nas od dwuznaczności do pewności, do konkretności Wcielenia i odkupieńczej śmierci swego Syna. To jest nasza tożsamość”.

www.przewodnik-katolicki.pl

Wiara i życie

BÓG jest wierny

ks. JERZY SĘCZEK i MIESZKAŃCY ARKI

Iszę tym razem w liczbie mnogiej, jako: MY. To dopiero rok, a tak wiele wydarzyło się w naszym życiu. Składamy dziś kolejny raz wielkie dziękczynienie Bogu, który jest wierny swoim obietnicom. MY – mieszkańcy Arki w Supraślu: osoby z niepełnosprawnością i asystenci tworzymy dom, wspólnotę życia, swoistą rodzinę, jesteśmy u siebie.

Tajemnica Wcielenia, którą rozważamy to wypełnienie największej Obietnicy w historii Zbawienia. Tą największą Obietnicą jest Osoba: Syn Boży, Jezus Chrystus. W Niej nabierają sensu albo są kształtowane wszystkie nasze pragnienia i tęsknoty.

Każdy z nas przeżywa ten czas na swój sposób. Tak wiele jest refleksji, tak dużo pracy, chcielibyśmy o tym opowiedzieć. A gdy jest ku temu okazja, trudno to wyrazić słowami. Zawsze opisanie naszych doświadczeń będzie niedoskonałe. Zwykle kończy się ewangelicznym stwierdzeniem: przyjdź i zobacz.

Jeszcze rok temu niepełnosprawni przyjaciele żyli w swoich naturalnych rodzinach. Przez dwa lata przygotowywaliśmy się do zamieszkania w jednym domu. Teraz mamy wszyscy inne obowiązki. Kontakty, relacje przeżywamy intensywniej poprzez wspólną pracę i wypoczynek. Dla większości z nas plan dnia pozwolił uporządkować życie, nadał pewien rytm. Jest coś pięknego w tym oderwaniu się od swoich spraw, aby szukać dobra osoby, posiadającej jakieś ograniczenia. Przynosi nam to swoistą wolność serca. Mówimy często o tym, że zmieniliśmy całkowicie swoje życie, a nawet o tym, że zyskaliśmy nową dużą rodzinę, jest ona radosna, a jednocześnie wymagająca i zmuszająca do korzystania z naszych doświadczeń i wykształcenia w sposób maksymalny. Różnica wieku nie ma znaczenia. Bywa, że starsi zachowują się jak dzieci, młodszy przejmują rolę

odpowiedzialnych. Odkrywamy w sobie ten sposób życia jako nowe powołanie. Tu spotykamy się z niespodziankami ze strony Pana Boga. Mamy więcej pracy? Tak. Ale kiedy udajemy się na spoczynek, mimo zmęczenia mamy satysfakcję,



„Bóg jest wierny, dotrzymuje obietnicy danej w Raju. Przychodzi na ziemię, gdzie przywraca dawny ład, odnawiając ludzką naturę na obraz i podobieństwo Boże. Nie zawiódł więc nadziei pierwszych rodziców i całej ludzkości. Nie zawiedzie i naszych” (bł. kard. Stefan Wyszyński).

że Bóg pozwala nam uczestniczyć w pięknym dziele.

Modlimy się razem, bo wierzymy, że nas wszystkich zgromadził Chrystus. To On dał nam powołanie. Dlatego możemy spojrzeć na ten dom przez światło Bożej łaski. Doświadczamy tu żywej Ewangelii na co dzień: umywania nóg, także dosłownie, rozmnożenia chleba, radości, miłości, przebaczenia. Uczymy się wzajemnie od siebie: zgody, jedności, cierpliwości, wytrwałości, radości bycia ze sobą. Wartością tego domu jest to, że w naszej różnorodności, możemy przebywać pod jednym dachem, cieszyć się swoją obecnością, odkrywać swoje dary, talenty. Cenne są nasze więzi, uczymy się siebie, poznajemy nowe sytuacje, które pozwalają rozwijać się naszym relacjom. W domowej atmosferze nie widać, kto jest wychowawcą, a kto wychowankiem.

Sprawdza się tu, jakim każdy z nas jest człowiekiem i chrześcijaninem.

Niedawno zmarł Marek, mieszkaniec Arki w Poznaniu. Był człowiekiem bardzo pogodnym, nie narzekał, a cierpiał z powodu swoich ograniczeń, jeździł na

wózku. Był chętnie zapraszany przez przyjaciół jako świadek na ślubach, ojciec chrzestny na chrztach dzieci. Lubił szukać odpowiedzi na trudne pytania, znajdować nowe definicje różnych pojęć. Kiedyś szukaliśmy razem definicji słowa „improwizacja”. Nasza wspólna definicja brzmiała tak: „Improwizacja jest wtedy gdy ktoś nieprzygotowany, próbuje sensownie wypowiedzieć się na jakiś temat, ratując swoją skórę. Jednak improwizacja powinna być dobrze przygotowana. Służy temu wcześniejsze zdobycie wiedzy i wyznaczenie pewnych ram czasowych, intelektualnych, czy wreszcie emocjonalnych, które ograniczą przekaz. Improwizacja w życiu to taka elastyczność na co dzień, czyli: mam swoje przyzwyczajenia, ułożony

plan dnia, swoje zajęcia, ale słucham też natchnień Ducha Świętego, głosu serca, włączam wrażliwość, aby być bardziej dyspozycyjnym. Ta nasza improwizacja to słuchanie Słowa Bożego i odpowiedź na nie przez gotowość na zmianę życia. To rezygnacja ze złych przyzwyczajzeń i pokorne znoszenie dziwactw innych braci i sióstr. To gotowość do służby i męstwo w znoszeniu cierpienia. Wreszcie improwizacja w życiu to gotowość do przebaczenia, gdy zaskoczy nas nagły wybuch czyjejś złości i przykrych słów”.

Supraska Arka jest w pewnym sensie taką improwizacją. To jest nasz dom, nasze życie. Tu jesteśmy u siebie. Patrzymy z wdzięcznością na to, co Pan Bóg uczynił w nas przez lata przygotowań i przez ten ostatni rok życia we wspólnotę. Patrzymy też z nadzieją w przyszłość. Bo Bóg jest wierny swoim obietnicom.

Dialog naturą Kościoła

ks. KAROL GODLEWSKI

Styczeń to czas, w którym rokrocznie przypominamy sobie jako Kościół katolicki o samym sercu naszej tożsamości, jaką jest dialogiczność. Bóg, Źródło naszego istnienia, jest wiecznym, miłosnym dialogiem Trzech Osób. Kościół to także rzeczywistość dialogu. Jego pierwszym zadaniem jest dialog z Panem – słuchanie Jego Słowa, a następnie głoszenie Go innym i dawanie Mu „ciała” w sakramentach i dziełach miłosierdzia.

czególnym wyrazem tego dialogicznego charakteru wiary i Kościoła jest dialog ekumeniczny, dążący do rozwinięcia bliższej współpracy i lepszego zrozumienia pomiędzy niepozostającymi w jedności wyznawcami Chrystusa. Chociaż styczniowy Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan trwa kilka dni, to jednak ekumenizm jest całorocznym zadaniem, a wręcz naturą Kościoła, a „tydzień ekumeniczny” ma nam to tylko uświadomić.

Ekumeniczną naturę Kościoła jasno pokazuje nam sam Jezus, gdy wchodząc w Paschę modlił się słowami: „Ojcie, spraw, aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21). Zjednoczenie chrześcijan jest zatem gorącym pragnieniem Pana, zbawczym owocem Męki krzyżowej, podczas której „w swoim Ciele Chrystus zburzył mur wrogości” (Ef 2,14), a także szczególnie wyrazem obecności Ducha Świętego, który potrafi „zebrać na jednym miejscu” ludzi różniących się od siebie tak bardzo, jak ci wszyscy przybysze z dalekich stron, którzy zostali napelnieni Jego „mocą z Wysoka” w dniu Pięćdziesiątnicy (por. Dz 2,1-11). Kościół zaś, który ów Duch tworzy, ze swojej natury przypomina ludzkie ciało. W ciele tym, jak wyjaśnia w swojej eklezjologii św. Paweł, odmienność jego członków, a zarazem ich jedność, jest warunkiem *sine qua non* jego zdrowia i poprawnego funkcjonowania.

Warto do tego przesłania biblijnego dodać to, co Duch mówi dziś do swojego Kościoła ustami żyjącego Piotra, papieża Franciszka. W przemówieniu do Światowej Rady Kościołów w Genewie w 2018 r., Franciszek powiedział jasno, że „ruch ekumeniczny zrodził się dzięki łasce Ducha Świętego; ekumenizm wprowadził nas w ruch zgodnie z wolą Jezusa”, określając także ekumenizm mianem „pracy ze stratą”, w której niepodobna, by nie musieć dla jej dobra z czegoś swojego zrezygnować. Wolą Pana, wyrażoną przez Papieża, jest niekiedy zostawienie naszego bezpiecznego domu w znaczeniu oddanym przez angielskie słowo „house”

(cztery ściany i dach), by na drodze dialogu z innymi budować wspólnie dom w znaczeniu „home” (domowe ciepło, wspólnota, bycie razem). Dlaczego? „Bo tylko razem idzie się dobrze” – mówił Franciszek, zaś dom (budynek) nie cieszy, gdy nie ma w nim wszystkich domowników.

Ważne jest, aby w kontekście tych słów, uruchamiających nas do dążeń ekumenicznych, nie popełnić błędu napiętnowanego przez Jezusa w *Ewangelii*, kiedy to przyrównuje On wiernych mówiących Mu: „Panie, Panie”, ale nie pełniących Jego woli, do domu zbudowanego na piasku, który nie ma szans się ostać. Nie ma też szans ostać się katolicyzm oparty na pozornym „oddawaniu chwały Bogu” poprzez rozmaite formy ostrego w swej ortodoksji kultu, przy jednoczesnym „nieotaczaniu chwałą” tego, co Jezus mówi, a więc przy uznawaniu słów o dążeniach jednościowych za „niechwalne”, a więc mało istotne, nieważne (gr. *doxa* – chwała, znaczy też tyle, co ciężar, ważność).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Przywołana wyżej postawa odsyła do greckiego słowa określającego postawę „wybiórczości”. To słowo to *hairesis*, od którego pochodzi polski termin „herezja”. Niektóre kręgi hojnie szafują tym terminem w stosunku do niekatolickich denominacji chrześcijańskich, a więc przede wszystkim prawosławia i wyznań powstałych po wystąpieniu Marcina Lutra. Jednakże na podstawie uformowanych w oparciu o kościelne prawodawstwo kryteriów teologiczno-dogmatycznych, posługiwanie się pojęciem „herezja” w stosunku do przywołanych denominacji należy uznać nie tylko za ranę zadaną dialogowi ekumenicznemu, ale także za błąd rzeczowy. O herezji bowiem, widzianej z pozycji Kościoła katolickiego można mówić w przypadku negacji bądź wątpliwości w którąkolwiek z prawd, które są podawane do wierzenia przez Kościół przez osobę do niego należącą, a więc ochrzczoną; dalej, w przypad-

ku pretendowania do miana katolika, a wreszcie w sytuacji upartego trwania w swoim błędzie. Dla uzupełnienia warto dodać, że w przypadku zbliżonego do herezji przestępstwa schizmy te kryteria pozostają w mocy, zmienia się tylko materia przestępstwa: nie idzie tu już o negację prawdy wiary, ale o odmowę uznania zwierzchnictwa Biskupa Rzymu. Wniosek z tego taki, że nie można nazywać „heretykami” ani „schizmatykami” współczesnych niekatolików jakiegokolwiek wyznania, choćby powstało ono w wyniku jakiejś herezji czy schizmy, gdyż jako właśnie „niekatolicy” w oczywisty sposób nie pretendują oni do miana katolików.

Co ciekawe, „heretykami i schizmatykami” nazywają chrześcijan niekatolickich denominacji na ogół ci, którzy sami mają problem z przyjęciem nauki Soboru Watykańskiego II w dziedzinie wolności religijnej czy ekumenizmu, a także nauczania posoborowych papieży, z obecnym na czele. Jako zatem osoby identyfikujące się bardzo radykalnie z katolicyzmem, a wręcz mniemające o swoim na tenże katolicyzm monopolu, spełniają w zupełności kryteria katolickiego rozumienia pojęć „herezja” i „schizma”, stawiając się na pozycji ewangelicznego eksperta od „usuwania drzazgi z oka brata”, a nie widzącego „belki we własnym oku”.

Brzmia nam jeszcze w uszach adwentowe zapowiedzi Mesjasza, którego przyjdzie sprawi, że „przekujemy miecze na lemiesz, a włócznie na sierpy”. Dajmy się więc wszyscy, po różnych stronach różnych barykad, uruchomić temu Słowu do bardzo ekumenicznego procesu zamiany wszystkich militariów (miecze i włócznie) wymierzonych w brata, choćby myślał i wierzył inaczej, na narzędzia wspólnej uprawy ziemi (lemiesz i sierpy), za pomocą których, choć nie jesteśmy jeszcze w tzw. interkomunii, razem jesteśmy w stanie zrobić coś dobrego, stawiając krok ku jedności. ■

Chrześcijaństwo i Kościół katolicki wobec innych religii

bp HENRYK CIERESZKO

Chrześcijaństwo stykając się z innymi religiami, od swego zaistnienia mierzyło się z wyzwaniem określenia własnego stosunku do nich. W nauczaniu Chrystusa i Jego postępowaniu, także w przekazie *Ewangelii* i pism *Nowego Testamentu*, ujawniona jest troska o każdego człowieka, aby mógł poznać prawdziwego Boga, Ojca ludzkości. W Chrystusie, który mówił o sobie, że jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14, 16), każdy człowiek i wszystkie narody dostępują Zbawienia. Tak rozpoznana prawda o Chrystusie, o Zbawieniu w Nim, głoszona przez Jego wyznawców, w swej istocie i głębi, otwiera na każdego człowieka, każdy naród, każdą religię.

W myśli wczesnochrześcijańskiej i patrystycznej pojawiały się stwierdzenia o istnieniu załączków prawdy obecnych w innych tradycjach religijnych. Z czasem, gdy rozwinęło się przekonanie o pełni środków Zbawienia w religii chrześcijańskiej i poczucie odpowiedzialności za depozyt Zbawienia, ujawniało się bardziej nastawienie misyjne wobec wyznawców innych religii. Dopiero w XX w. wraz z otwarciem się chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego na pełniejsze relacje ze światem, w wymiarze kulturowym, społecznym i politycznym, spotęgował się także dialog z innymi religiami.

W Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate* Soboru Watykańskiego II z 1965 r. już od pierwszych zdań ujawnia się otwarte odniesienie do innych tradycji religijnych. Sobór naucza:

„W naszej epoce, w której ludzkość coraz bardziej się jednoczy i wzrasta wzajemna zależność między różnymi narodami, Kościół tym pilniej rozważa, w jakim pozostaje stosunku do religii niechrześcijańskich. W swym zadaniu popierania jedności i miłości wśród ludzi, a nawet narodów, główną uwagę poświęca temu, co jest ludziom wspólne i co prowadzi ich do dzielenia wspólnego losu”.

Kościół dostrzega w religiach wysiłek poszukiwania odpowiedzi na pytania dotyczące ludzkiej egzystencji, sensu i celu życia, przeznaczenia człowieka

i jego ostatecznego spełnienia. Uznając istnienie religii, zauważa co w nich jest prawdziwe i święte, szanuje ich zasady życia i działania oraz prawa i nauczanie, odkrywając niejednokrotnie w tym wszystkim odbicie Prawdy, którą sam wyznaje, i „która oświeca wszystkich ludzi”. Niemniej nie zaprzestaje, więcej, czuje się zobowiązany głosić nieustannie Chrystusa, będącego „drogą, prawdą i życiem” (J 14, 16), gdyż w Nim jest pełnia życia religijnego, zapewnienie jedności z Bogiem.

Stąd przy całej otwartości na inne religie i dialog, Kościół jest niezmiennie świadomy swej misji zbawczej wobec narodów, nie przestaje głosić prawdę o Zbawieniu w Jezusie Chrystusie, jedynym Odkupicielu człowieka. Tak wyrażona prawda i stanowisko Kościoła w żaden sposób nie pomniejsza znaczenia dialogu międzyreligijnego, a wprost przeciwnie, pozwala katolikom pełniej rozumieć i przyjmować swą tożsamość religijną, budowaną na doktrynie katolickiej i ujawnianą w życiu chrześcijańskim, a tym samym tworzy podstawę do autentycznego i zdrowego dialogu z wyznawcami innych religii.

W ramach Konferencji Episkopatu Polski istnieje specjalna struktura odpowiedzialna za dialog z innymi religiami, jako odpowiednik Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego. Jest to Rada ds. Dialogu Religijnego z trzema stałymi zespołami: Komitetem ds. Dialogu z Judaizmem, Komitetem ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi, Komitetem ds. Dialogu z Niewierzącymi.

Komitet ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi, w zakresie swych działań, obejmuje wszystkie religie i związki wyznaniowe istniejące w Polsce, aczkolwiek w praktyce sprowadzają się one głównie do dialogu z islamem. Wyznawcy islamu, Polscy Tatarzy, od stuleci tworzą społeczność obecną w życiu społecznym, kulturowym, a nawet politycznym w Polsce. Współcześnie wskutek migracji ludności, wielu wyznawców islamu dociera do kraju, pozostając tu czasowo, a spory procent zatrzymuje się na stałe. Inne religie natomiast występują w znikomych pro-

centach, a ich wyznawcy nie tworzą prężnych, zauważalnych na płaszczyźnie życia społecznego i religijnego, wspólnot.

W 2000 r. biskupi polscy podjęli, pionierską w skali Kościoła powszechnego inicjatywę, ustanowienia Dnia Modlitw Poświęconego Islamowi, obchodzonego 26 stycznia, dzień po zakończeniu Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Obchody tego dnia mają służyć rozwijaniu idei dialogu, wzajemnemu poznawaniu chrześcijaństwa i islamu oraz istniejących w nich obyczajów, a także przewidywaniu niechęci i uprzedzeń między wyznawcami obu religii. Chodzi o to, by przede wszystkim wskazywać na to, co łączy, a nie dzieli.

Nie można więc tej inicjatywy traktować jako swego ukłonu w stronę islamu, wręcz przeciwnie, jako odważne stawianie przy prawdzie swej religii i okazanie autentycznej wolności w dialogu i zbliżeniu, bez lęku o naruszanie tożsamości swej wiary, która może być tylko pogłębiona i umocniona przez otwartość oraz prowadzony dialog z wyznawcami innych religii i światopoglądów. Dialog połączony ze świadectwem życia, niesie w sobie też wymiar ewangelizacyjny, na który wyraźnie wskazuje nauczanie soborowe: „Kościół katolicki (...) Głosi zaś i obowiązyany jest głosić bez przerwy Chrystusa, (...), w którym ludzie znajdują pełnię życia religijnego, i w którym Bóg wszystko z sobą poєднаł”.

Ustanowienie Dnia Islamu w Kościele Katolickim w Polsce, jest konkretną odpowiedzią na zachętę płynącą z nauczania Kościoła dotyczącą zbliżenia i dialogu z innymi religiami. Jego obchodzenie stwarza możliwość, by chrześcijanie i muzułmanie, wspólnie zgłębiali wyznawane w obu religiach prawdy wiary, poznawali naukę głoszoną w obu religiach, odwoływali się do wartości, które wyznają, na których można budować wzajemne współżycie w dialogu, współpracy i pokoju. Przede wszystkim zaś, aby zanosili modlitwę do Boga, bo On jest sprawcą wszystkiego, błogosławi wszelkim ludzkim poczynaniom, by przynosiły oczekiwane owoce. ■

„Znaleźliśmy Mesjasza” J 1,41

ks. TOMASZ MAZUREK

EMMANUEL, TO ZNACZY: „BÓG Z NAMI” Mt 1,23

Grudniowym artykułem z serii „Przypowieści Jezusa” zakończyliśmy ponaddwuletni cykl biblijnych rozważań na temat nauczania naszego Mistrza. Jezus swoim Słowem nie tylko nas pouczał, ale – jak ufam – także dotykał naszych serc i umysłów, skłaniając do spojrzenia na życie Jego oczami. Mam nadzieję, że udało nam się dostrzec coś, czego wcześniej nie widzieliśmy lub zweryfikować którąś z naszych niewłaściwych postaw.

Długo zastanawiałem się, jaki temat uczynić przedmiotem naszych kolejnych rozważań biblijnych. Tym, co z pewnością dotyka nas wszystkich, jest dzisiaj pandemia oraz jej skutki. Rzeczywistość, w której przyszło nam żyć, niesie ze sobą coraz więcej niepewności, a może nawet lęku. W trakcie niezliczonych kwarantann, izolacji i lockdownów, wielu z nas tak bardzo dotkliwie odczuło samotność. Zrozumieliśmy na nowo, jak bardzo potrzebujemy bliskości innych. Może dlatego podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia jakoś szczególnie dotarło do mnie imię, którym Anioł w rozmowie z Józefem nazwał Jezusa:

Emmanuel – „Bóg z nami” (Mt 1,23). Jeśli rzeczywiście Jezus jest „Bogiem z nami”, jest wciąż obecny pośród nas, to gdzie i jak mogę Go spotkać? Czy to spotkanie w ogóle jest możliwe? Można być znawcą Słowa Bożego, ekspertem od Jezusowego nauczania, ale nic nie zastąpi nam osobistego spotkania z Tym, który dla nas stał się człowiekiem. Postanowiłem zatem zaproponować Wam cykl kolejnych artykułów biblijnych, w których wspólnie poszukamy dróg naszego życia, po których przychodzi do nas Pan. Pomocą w tym będą nam liczne opisy spotkań Jezusa z konkretnymi ludźmi, które znajdujemy na kartach *Ewangelii*.

„WIDZIELIŚMY PANA” J 20,25

Jednym z podstawowych elementów wpływających na nasze życie, na to, kim dzisiaj jesteśmy, są spotkania z konkretnymi ludźmi. Są wśród nich takie, które na trwałe pozostawiły w nas jakieś dobro, ale i te, które stały się przyczyną jakiegoś cierpienia. O tych ostatnich z pewnością wolelibyśmy zapomnieć. Pośród niezliczonej ilości spotkań są jednak i takie, których wspomnienie przechowujemy w naszej pamięci. Zako-

chani często obchodzą rocznicę swojego pierwszego spotkania. Rodzice, świętując urodziny swoich dzieci, wspominają z radością dzień, w którym po raz pierwszy je ujrzeli. Są spotkania, po których jako pamiątki pozostają nam zdjęcia, z dumą nieraz wieszane w ramach na ścianach naszych domów. Może to być zdjęcie z Papieżem, wykonane podczas pielgrzymki do Rzymu. Może fotografia z autografem ulubionego aktora lub piosenkarki. A może, jak w przypadku mojego taty, stojące na biurku zdjęcie jego umierającego wtedy ojca trzymającego na kolanach nowonarodzonego prawnuka; uchwycony moment spotkania dwóch ludzi: jednego, który miał kilka dni życia i drugiego, któremu już tylko kilka dni życia pozostało.

Pomyślmy przez chwilę o spotkaniach, które miały na nas duży wpływ... Czy pośród listy tych najważniejszych dla Ciebie spotkań umieściłbyś także spotkanie z Jezusem? Jeśli tak, kiedy miało to miejsce i jaką duchową fotografię tego wydarzenia w sobie nosisz? A może „spotkanie z Jezusem” to tylko jakaś homiletyczna metafora, opisująca bliżej nieokreśloną duchową rzeczywistość wiary?

NAMIOT SPOTKANIA

Naród Wybrany, kroczący przez pustynię do Ziemi Obiecanej, otrzymał od Mojżesza niezwykły dar – „namiot spotkania”. Odtąd każdy, kto chciał się spotkać z Bogiem, mógł to uczynić wychodząc poza obóz, gdzie był umiejscowiony „namiot spotkania”. Sam Mojżesz udawał się do tego miejsca, by tam rozmawiać z Bogiem „twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem” (Wj 33,11).

Święty Jan, rozpoczynając swą *Ewangelię*, pisze również o namiocie, który rozbiło pomiędzy nami Słowo – Jezus: „Słowo stało się ciałem i rozbiło namiot (*eskēnōsen*) wśród nas” (J 1,14). Od momentu Wcielenia Syna Bożego, każdy, kto chce spotkać się z Bogiem twarzą w twarz, może to uczynić spotykając Chrystusa. Jak pisze św. Paweł „On [bowlam] jest obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15). Sam Jezus, odpowiadając na pragnienie spotkania Ojca wyrażone przez Filipa, mówi wprost: „Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca” (J 14,9). Doskonałym obrazem takiego spotkania, a więc tego, czego będziemy próbowali doświadczyć także i my, rozważając kolejne opisy spotkań z Jezusem, jest przykład faryzeusza o imieniu Szaweł,

którego odnajdujemy na kartach Nowego Testamentu.

SZAWEŁ – PRZED; PAWEŁ – PO

W encyklice *Deus Caritas Est* (Bóg jest Miłością) Benedykt XVI napisał: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”. Papież wskazuje, że fundamentem, na którym powinno być budowane nasze chrześcijaństwo, nie jest wcale zbiór przykazań, które mniej lub bardziej zobowiązują nas do konkretnego stylu życia, lecz raczej „spotkanie z wydarzeniem, z Osobą”. Spotkanie to, według Benedykta XVI, wyznacza pewną granicę, która sprawia, że nasze życie wkracza w zupełnie nowy wymiar. W przypadku tego spotkania możemy mówić o „przed” i „po”. Znamiennym jest fakt, że w sensie historycznym przyjscie Jezusa na świat ponad dwa tysiące lat temu stało się cezura, która wyznacza czas „przed” naszą erą i czas naszej ery („po” Narodzeniu Chrystusa).

To właśnie od spotkania z Jezusem rozpoczęło się także nowe, chrześcijańskie życie faryzeusza Szawła, który dziś jest nam znany jako św. Paweł. Istotny jest fakt, że Szaweł, który spotyka Jezusa w drodze do Damaszku, jest już człowiekiem wierzącym; co więcej, osobą wykształconą religijnie, bez zarzutu wypełniającą przykazania Prawa Bożego. Opisując ów etap „przed” sam o sobie pisze: „obrzezany ósmego dnia, z rodu Izraela, z pokolenia Beniamina, Hebrajczyk z Hebrajczyków, w stosunku do Prawa – faryzeusz, co do gorliwości – prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości legalnej – stałem się bez zarzutu” (Flp 3,5-6). Spotkanie Zmartwychwstałego Jezusa pod Damaszkiem wywraca jednak jego życie do góry nogami. Nie jest jakimś kolejnym etapem tego starego, lecz raczej nadaje jego życiu kompletnie nową perspektywę i jakość, wyrażoną następnie zmianą imienia na Paweł. Spotkanie z Jezusem zapoczątkowuje w życiu tego sprawiedliwego i „pobożnego” faryzeusza całkowicie nowy rozdział, o którym będzie pisał: „teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). O takie właśnie spotkanie chodzi w życiu każdego z nas. Jesteśmy z pewnością osobami wierzącymi, wyedukowanymi religijnie; może podobnie jak Szaweł, niektórzy z nas mogą powiedzieć o sobie, że są bez zarzutu co do Prawa Bożego. To jednak jeszcze nie czyni nas prawdziwie chrześcijanami.

„CHODŹ I ZOBACZ” J 1,46

Czy jesteśmy w stanie spotkać Boga dziś? Jeśli tak, to gdzie i w jaki sposób? W kontekście słów papieża Benedykta XVI, pytania te wydają się mieć kluczowe znaczenie. Szaweł spotkał Jezusa już po wydarzeniach Jego śmierci i Zmartwychwstania. W tym sensie i my żyjemy w tej samej epoce historycznej. Urodziliśmy się w czasie po Zmartwychwstaniu Jezusa, a jak słusznie podkreśla św. Paweł: „Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6,9). Jezus zatem żyje i dziś pośród nas. Przechadza się ulicami naszych miast i miejscowości, jest obecny w naszym domu, w miejscu pracy czy nauki, jest obecny w swoim Kościele, nawet jeśli ten dla wielu dziś zdaje się wydawać bardziej „jaskinią zbójców” niż Jego domem.

Pierwszym elementem, którego potrzebujemy w drodze do spotkania z Panem, jest świadectwo tych, którzy już go w swym życiu doświadczyli. Filip, który zobaczył Jezusa, z radością opowiada Natanaelowi o swoim spotkaniu z Mesjaszem. Staje się dla swego przyjaciela przewodnikiem, który jednak swoim opowiadaniem nie może mu zastąpić żywego i osobistego doświadczenia Jezusa. Natanael, niepewny „czy może być coś dobrego z Nazaretu”, słyszy słowa swojego przyjaciela: „chodź i zobacz” (J 1,46). Zachęcony zaproszeniem, wchodzi w osobistą relację z Tym, który zna go od wieków.

Przewodnikiem w naszym poszukiwaniu Jezusa będzie jak zwykle Słowo Boże. Wierzę, że Ewangelieści pozostawili nam opisy niezliczonych spotkań Jezusa z konkretnymi ludźmi po to, byśmy i my dziś mogli rozpoznać ścieżki Jego przychodzenia. W nowym cyklu biblijnym zatytułowanym: „Znaleźliśmy Mesjasza” postaramy się z pozycji obserwatora, przyjrzeć się osobom, miejscom i okolicznościom spotkań z Jezusem. Wszystko to jednak po to, byśmy, usłyszawszy opowiadanie, zostali przez Ducha Świętego pociągnięci wezwaniem: „a teraz kolej na Ciebie! Chodź i zobacz! Spotkaj się z Nim osobiście”. Celem naszych refleksji będzie zatem nie tylko intelektualne i duchowe rozważanie fragmentów opisujących spotkania z Jezusem, lecz raczej doprowadzenie nas do osobistego spotkania; spotkania „po” którym nic już nie będzie takie samo, jak było „przed”. Zapraszam Cię zatem do lektury i kolejnych spotkań ze Słowem, które stało się i nadal jest ciałem, by zawsze już być „Bogiem z nami”.



Efektywna praca

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Istnieją różne rodzaje pracy. Pracujemy zawodowo, wykonując obowiązki domowe, studiując, ucząc się lub działając charytatywnie. Pracą jest również dbanie o własny rozwój duchowy.

Życiorysy niemal wszystkich świętych ukazują ich działania jako niezwykle efektywne. Oczywiście w pierwszym rzędzie łaska Boża jest tym, co daje siłę, motywację, natchnienie oraz nieraz namacalną pomoc w podejmowanych aktywnościach.

Nie można jednak wykluczyć ludzkiego elementu w sukcesach, jakie były udziałem osób świętych. Między Bogiem a człowiekiem istnieje bowiem relacja współpracy.

Nie można jednak wykluczyć ludzkiego elementu w sukcesach, jakie były udziałem osób świętych. Między Bogiem a człowiekiem istnieje bowiem relacja współpracy.

Święty JAN BOSKO (31 stycznia) był żyjącym w XIX w. włoskim księdzem i założycielem salezjanów. Został zapamiętany głównie jako najwybitniejszy pedagog w historii Kościoła i organizator życia duszpasterskiego.

Ksiądz Bosko był również osobą, która całkowicie zmieniła świadomość tego, czym jest świętość i jak ją osiągnąć. Przez długi czas powszechnie uważało się, że surowa pokuta i długotrwała modlitwa to jedyna pewna droga do Boga.

Święty Jan zauważył, że Najświętsza Maryja Panna i św. Józef nie poddawali się spektakularnej ascezie. Ksiądz Bosko dostrzegł, że Święta Rodzina pozostawała skupiona na Jezusie, a swoje codzienne obowiązki wykonywała tak, aby wypełniły się plany Boże.

To spostrzeżenie prowadzi do wniosku, że miarą efektywności nie jest poświęcony czas czy włożony wysiłek, ale miłość, która wyraża się w pracy. Zasada ta znajduje swoje zastosowanie przede wszystkim w odniesieniu do

Boga. Każda praca może być drogą do świętości, o ile wykonywana jest z taką intencją i rzeczywiście przyczynia się do większej chwały Bożej.

Również w odniesieniu do ludzi praca okazuje się efektywniejsza, kiedy stoi za nią motywacja miłości bliźniego. Dlatego też biznes czy praca etatowa, oparta na oszustwie i egoizmie, w dłuższym terminie nie dają satysfakcji i stabilności finansowej, nawet gdyby były okupione wysiłkiem ponad miarę.

Odkrycie św. Jana Bosko dokonało się w XIX w., jednakże wcześniej inni święci również posiadali charakterystyczne cechy pozwalające podnosić efektywność podejmowanych działań.

Święta ANIELA Z FOLIGNO (4 stycznia) była włoską zakonnicą żyjącą w drugiej połowie XIII w. Swoją drogę do świętości ukoronowała życiem w całkowitym odosobnieniu. Nim jednak do tego doszło, prowadziła przeciętne życie. Miała szczęście urodzić się w zamożnej rodzinie, bogato i szczęśliwie wyjść za mąż oraz doczekać się potomstwa.

Jej powierzchownie spokojny sposób życia został jednak przerwany, gdy we śnie zobaczyła św. Franciszka z Asyżu. Zrozumiała wówczas, że marnuje swoją młodość, siły i środki finansowe na rzeczy niepotrzebne. Zrodziło się w niej pragnienie, aby w pełni poświęcić się służbie Bogu i bliźnim.

Nie była to łatwa decyzja. Aniela podjęła ją jeszcze za życia swoich najbliższych. Jej podążanie do świętości musiało zatem ograniczyć się do uczestnictwa w III Zakonie św. Franciszka.

Gdy w krótkim czasie śmierć zabrała jej rodzinę, Aniela rozdała wszystko, co posiadała, i zgromadziła wokół siebie

naśladowczyń, z którymi oddawała się ascezie i uczynkom miłosierdzia.

Życie św. Anieli mogło potoczyć się inaczej. Miała prawo uznać sen o św. Franciszku za zwykły majak senny. Na każdym etapie życia mogła stwierdzić, że to, czego już dokonała, jest wystarczające. Gdyby chciała, pomyślałaby, że kolejny krok ku bardziej radykalnemu życiu jest niemożliwy do wykonania.

Święta Aniela nie dopuszczała jednak do siebie myśli, że wszystko w jej życiu jest przesądzone. Nie popadała również w drugą skrajność i nie uznała za słuszne np. porzucenie rodziny jeszcze za życia najbliższych.

W swojej pracy dla Boga i bliźnich zauważała zarówno szanse, jak i ograniczenia. Dzięki temu jej zaangażowanie było optymalne.

Powszechnie wiadomo, że efektywna praca wymaga równie efektywnego wypoczynku. Znaczenie rekreacji w spektakularny sposób docenił włoski salezjanin, **bł. ALOJZY VARIARA** (15 stycznia).

Na początku XX w. był organizatorem życia kolumbijskiej kolonii trędowatych. Takie miejsca służyły odizolowaniu chorych. Rola misjonarzy sprowadzała się zwykle do posługi sakramentalnej i starań o godziwy byt materialny podopiecznych.

Alojzy rozszerzył jednak swoje działania. Zapewnił chorym dostęp do muzyki i teatru. Promował rozwijanie talentów oraz na działanie w grupach religijnych. Dzięki włączeniu rekreacji do pracy duszpasterskiej, z kolonii wyparte zostały patologiczne postawy i zachowania wśród chorych, a cała wspólnota zaczęła funkcjonować efektywniej. ■

MODLITWA POWSZECHNA (WIERNYCH) – III

ks. ŁUKASZ ŻUK

Modlitwa powszechna winna być starannie przygotowana, ponieważ jest dla wiernych szkołą modlitwy oraz wiary. Wypowiadane słowa zapadają w świadomości zgromadzonych i wywierają często nawet nieuświadomiony wpływ na ich sposób myślenia. Wydaje się, że mało mówi się o tym, co sprawia, że modlitwa powszechna bywa niedoceniana w liturgii.

STYL MODLITWY POWSZECHNEJ

Warto zwrócić uwagę, przy omawianiu tej części Mszy św., na problemy, które pojawiają się przy układaniu modlitwy powszechnej. Modlitwa ta posiada własny styl, dlatego ten, kto układa, czy redaguje modlitwę, powinien jak najlepiej ten styl znać i do niego się odnosić. W tej części nie możemy odbiegać od pewnych norm i zasad, jakie daje nam Kościół. Dlatego też, tekst powinien być wcześniej przygotowany, aby był poprawny teologicznie i językowo. Należy zaznaczyć, że w zwykłych celebracjach parafialnych nie można tej modlitwy improwizować, zwłaszcza przez osoby przypadkowe, gdyż istnieje prawdopodobieństwo, że pojawią się sformułowania często prowadzące do zbyt osobistych wezwań. Ta sugestia odnosi się również do Mszy św. z udziałem dzieci, w której uczestniczą dorośli. Modlitwa powszechna spontaniczna może mieć miejsce jedynie w określonych wspólnotach parafialnych, które są do tego przygotowane.

JAK POWINNA WYGLĄDAĆ INTENCJA MODLITWY?

Intencja powinna być krótka i zwarta w swojej treści. Wystarczy powiedzieć za kogo się modlimy i co zanosimy błagania. Długie intencje, bardziej rozbudowane stają się dla



■ Świeccy odczytujący wezwania modlitwy wiernych

nas, słuchaczy często bardzo skomplikowane i trudne do zrozumienia. Często bywa tak, że słuchający traci już orientację za kogo się modlimy, i o co tak naprawdę prosimy. Nie da się wszystkiego zawrzeć w jednej modlitwie, dlatego należy wybrać to, co jest istotne. Intencje, które podajemy w czasie Mszy św. mają mieć charakter wezwania do modlitwy. Nie mogą same stawiać się modlitwą. Dlatego warto się trzymać znanych i charakterystycznych zwrotów: „Módlmy się za..., aby...”; „Prosimy za...”; „Błagajmy o...”. Układając wezwania należy uwzględnić w nich usłyszane słowo Boże oraz problemy, którymi żyje świat (trzymając się schematu, o którym była mowa w poprzednim numerze). Powinny być one połączeniem tych dwóch rzeczywistości tak, aby spojrzenie na świat dokonywało się przez pryzmat wiary i miłości chrześcijańskiej, a nie

było tylko odbłaskiem rzeczywistości.

JĘZYK

Kwestia języka, którym się posługujemy w czasie liturgii jest bardzo istotna. Ma być to język zrozumiały i poprawny, godny miejsca świętego, a nie język, który przypomina nam język ulicy, czy mediów. Warto zwrócić uwagę na to, że ma to być język nawiązujący do ducha *Pisma Świętego*. Dlatego należy unikać nieskomplikowanych zwrotów oraz niezrozumiałych pojęć. Również intencje modlitwy powinny być ułożone w języku logicznym oraz w jednakowym stylu.

SPOSÓB WYKONANIA MODLITWY

Biskup lub prezbiter, który przewodniczy liturgii, rozpoczyna modlitwę powszechną krótką zachętą. Stojąc w miej-

scu przewodniczenia, wzywa wiernych do modlitwy. Wstęp powinien być krótkim wprowadzeniem w modlitwę, skierowanym do zgromadzonych. Treść wprowadzenia może nawiązywać do usłyszanego słowa Bożego, może również uwzględniać okres liturgiczny, treść obchodzonej uroczystości albo wydarzenia z żywotu wspominanego w danym dniu świętego.

Wezwania do modlitwy proklamuje diakon lub kantor, lektor lub inny wierny świecki. Można je wygłaszać z ambo lub innego odpowiedniego miejsca. Lud, stojąc, przylączy się do tej modlitwy przez wspólne wezwanie wypowiadane po każdej intencji albo przez modlitwę w milczeniu.

Warto przypomnieć, że zgodnie z obowiązującym *Ceremoniałem liturgicznym posługi biskupów* wykonuje się skłon przed i po zakończeniu czynności liturgicznej. Zatem osoba odczytująca wezwania czyni ten znak przed i po odczytaniu wezwań. Gest ten wykonuje się w stronę ambo, jeżeli treść wezwania jest proklamowana z tego miejsca.

Zakończenie modlitwy, tak jak rozpoczęcie, należy do celebransa i powinno być ono krótkie. Należy w nim zawrzeć prośbę skierowaną do Boga o wysłuchanie błagań zamieszczonych w modlitwie. Może wyrażać tę samą intencję co kolekta dnia, ale nie powinna być jej powtórzeniem. ■



Rodzina jest naszym skarbem!

Bóg wybrał pokorną i prostą rodzinę, aby przybyć pośród nas. Kontemplujemy piękno tej tajemnicy, zwracając uwagę na dwa konkretne wymiary dla naszych rodzin.

Po pierwsze: rodzina jest historią, z której się wywodzimy. Każdy z nas ma swoją historię, a rodzina jest tą historią, z której się wywodzimy. Ewangelia dzisiejszej

Pochodzimy z historii splecionej więzami miłości, a osoba, którą dziś jesteśmy, rodzi się nie tyle z dóbr materialnych, którymi się cieszyliśmy, ile z miłości, jaką otrzymaliśmy.

liturgii przypomina nam, że Jezus jest także synem historii rodzinnej. (...) Wspaniale, gdy widzimy Jezusa włączonego w sieć rodzinnych uczuć, zrodzonego i wzrastającego w objęciach i trosce swoich bliskich. Jest to ważne także dla nas: pochodzimy z historii splecionej więzami miłości, a osoba, którą dziś jesteśmy, rodzi się nie tyle z dóbr materialnych, którymi się cieszyliśmy, ile z miłości, jaką otrzymaliśmy, z miłości w łonie rodziny. Być może nie urodziłyśmy się w wyjątkowej, bezproblemowej rodzinie, ale to jest nasza historia, to są nasze korzenie: jeśli je odetniemy, życie uwiednie! Bóg nie stworzył nas, abyśmy byli samotnymi przywódcami, lecz byśmy podążali razem. Dziękujemy mu i módlmy się za nasze rodziny. Bóg myśli o nas i chce, byśmy byli razem: wdzięczni, zjednoczeni, zdolni do strzeżenia naszych korzeni. I musimy o tym myśleć, o własnych dziejach.

Drugi aspekt: każdego dnia uczymy się być rodziną. W Ewangelii widzimy, że

także w Świętej Rodzinie nie wszystko układa się dobrze: pojawiają się nieoczekiwane problemy, udręki, cierpienia. Nie ma czegoś takiego jak Święta Rodzina z obrazków. (...) Tak samo jest z nami: każdego dnia, w rodzinie, musimy uczyć się słuchać i rozumieć siebie nawzajem, podążać

razem, stawiać czoła konfliktom i trudnościom. To jest codzienne wyzwanie, które można pokonać dzięki odpowiedniemu nastawieniu, dzięki małemu wagom, prostym gestom, dbając o szczegóły naszych relacji.

Ale jak to uczynić? Spójrzmy na Maryję, która w dzisiejszej Ewangelii mówi do Jezusa: „Ojciec Twój i ja szukaliśmy Ciebie” (w. 48). Twój ojciec i ja, nie ja i twój ojciec: przed „ja” jest „ty”! Nauczmy się tego: „ty” jest przed „ja”. (...) Aby strzec harmonii w rodzinie, musimy walczyć z dyktaturą „ja”, gdy „ja” się nadyma. Groźne jest, gdy zamiast słuchać siebie nawzajem, wyrzucamy sobie prosto w twarz nasze błędy; gdy zamiast troszczyć się o innych, skupiamy się na naszych potrzebach; gdy zamiast rozmawiać, izolujemy się z naszymi telefonami komórkowymi. (...) I każdego dnia, proszę, pomódlcie się trochę razem, jeśli możecie podjąć taki wysiłek, aby prosić Boga o dar pokoju w rodzinie. I postanówmy wszyscy – rodzice, dzieci, Kościół, społeczeństwo obywatelskie – wspierać, bronić i strzec rodziny, która jest naszym skarbem!

Anioł Pański,
26 grudnia 2021 r.



Budujemy na fundamencie wzajemnego zaufania

Boże Narodzenie jest znakiem niezwyklego zaufania Boga do ludzi. Jezus przyszedł na ziemię jako małe, bezradne dziecko potrzebujące miłości i troski dorosłych; bezradne wobec przemocy i zamiarów złych ludzi. Z tego wydarzenia płynie ważne przesłanie: Zaufaj Bogu i ludziom! Naśladuj Boga i buduj na zaufaniu, wszak to najpewniejszy fundament każdej wspólnoty: małżeńskiej i rodzinnej, pracy i służby. Bez wzajemnego zaufania nie sposób także budować wspólnoty religijnej, narodowej i państwowej. Jest ono także niezbędne w budowaniu po-prawnych relacji międzynarodowych.

Zaufanie, solidarność i odpowiedzialność to trzy filary, na których można budować dziś i jutro każdej wspólnoty.

W tym samym czasie w Jerozolimie żył król Herod, który był mistrzem nieufności i chorobliwej podejrzliwości. (...) Podejrzliwość jest często początkiem sporów, tych małych i wielkich. Jej smutnym owocem są rozbite małżeństwa, skłócone rodziny, zniszczona atmosfera w miejscu pracy i służby. W wymiarze wspólnoty narodowej podejrzliwość jest zarzewiem sporów i niesnasek, wzajemnych oskarżeń i pomówień; ona burzy harmonijną współpracę dla dobra Ojczyzny (...).

Kościół nieustannie wzywa wszystkich ludzi dobrej woli do budowania lepszej przyszłości na fundamencie wzajemnego zaufania. Dziś, gdy na granicy wschodniej naszego państwa doświadczamy głębokiego kryzysu, konieczne są opamiętanie i wzajemny dialog, aby odbudować zaufanie, dobrosąsiedzkie relacje – w trosce o dobro polskiego i białoruskiego narodu.

Skoro „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16), uczynimy wszystko, aby ratować każde wspólne dobro. Nieustannie pokonujemy wszelkie przeciwności z nadzieją na lepszą przyszłość. Zaufanie, solidarność i odpowiedzialność to trzy filary, na których można budować dziś i jutro każdej wspólnoty. Szczególnie odnosi się to do wspólnoty Kościoła, wszak słowo: zaufanie najlepiej opisuje i wyraża tajemnicę Bożego Narodzenia. W tę świętą noc życzymy

sobie nawzajem, abyśmy byli ludźmi z a u f a n i a . Nie pozwólmy zasiewać w naszych u m y ś l a c h i s e r c a c h

podejrzliwości i nieufności. Niech przestrzeń kościołów będzie szkołą wzajemnego zaufania oraz miejscem i przestrzenią otwartą dla wszystkich, bez podziałów i wykluczenia. Tu wszyscy jesteśmy równi, jako dzieci tego samego Ojca i bracia Jezusa.

Śpiewając kolędę *Wśród nocnej ciszy* módlmy się, aby na polskiej ziemi, pośród nas, było więcej wyciszenia i przyjaznego dialogu. Życzymy sobie nawzajem postawy zaufania Bogu i ludziom, życzymy sobie głębokiej, żywej wiary, która będzie kształtowała nasze życie.

Bądźmy – na wzór Jezusa – architektami pojednania i pokoju. Budujmy nasze dziś i jutro na fundamencie zaufania Bogu i ludziom.

Z homilii wygłoszonej
podczas Pasterki
25 grudnia 2021 r.

Słowo jako wyraz miłości z nauczania bł. ks. Michała Sopoćki (I)

W centrum fragmentu Ewangelii, który słyszymy w Nowym Roku jest Słowo. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14). Jezus- Słowo przyszedł nas zbawić. Jego słowo leczy, podnosi na duchu. Zdolność wypowiadania słowa, to także dar, jakim obdarzył nas Bóg. Jakie jest zatem słowo? Czy zawsze jest narzędziem do okazywania miłosierdzia?

Każde słowo, które człowiek wypowiada, rodzi się w jego sercu. Zatem, jeśli serce człowieka jest miłosierne, takie też będą jego słowa. Ksiądz Sopoćko uważa, że aby to było możliwe, mówiącego, zwłaszcza, jeśli chodzi o kwestie moralne, powinna cechować przede wszystkim czysta intencja, czyli chęć oddania chwały Bogu i działania dla zbawienia bliźniego. Wypowiadane słowa zawsze powinny być głoszeniem prawdy. Do tego konieczna jest odwaga apostołska. Jednak, aby słowa wypowiadanej prawdy nie raniły, muszą wypływać z czystego serca. Ich skuteczność wcale nie zależy od elokwencji mówiącego, ale od jego przekonania co do słuszności wypowiadanych treści. Ksiądz Sopoćko podkreśla: „Prawda głoszona musi iść w krok z prawdą przeżywaną”. Mówiący musi odznaczać się pokorą, pobożnością, duchem modlitwy, gorliwością, a przede wszystkim miłością Boga i bliźniego. W wypowiadanym słowie ma się przejawiać ofiarna miłość, szczerść i prostota. Należy także strzec się porywczoności, podejrzliwości i zazdrości.

Ksiądz Sopoćko zauważa, że na miłosierne słowo czekają zwłaszcza chorzy. Oni nie oczekują pośpiesznej wizyty i hałaśliwego gadania, zewnętrznych tylko gestów współczucia. Bardziej cenną pomocą można im okazać przez słowa współczucia, pociechy, czasami wsparcie materialne, które powinny iść w parze z przykładem własnego życia i wiary.

Mówiącego nade wszystko powinna cechować roztropność, by wiedzieć, co, jak, gdzie i kiedy mówić, z kim i jak prowadzić rozmowę, aby osiągnąć zamierzony cel. Jednak trzeba być przygotowanym na nieprzyjęcie, odrzucenie, ale to nie może być powodem zniechęcenia. Zroztropnością wiąże się także niewypowiadanie ostrych słów, złośliwych dowcipów, sarkazmu, zasmucających żartów. Ksiądz Sopoćko przestrzega przed tym, a także zaleca, by unikać sprzeczek,



fot. AdobeStock

a wszystko po to, aby „bliźniego nie ranić mieczem języka”.

Dla chrześcijanina wypowiadane słowo powinno być wyrazem braterskiej miłości. Dlatego należy najpierw unikać wad przeciwnych miłości, czyli tego, co by zasmucało bliźnich. Do takich aktów przeciwnych budowaniu braterstwa między ludźmi ks. Sopoćko zalicza: lekkomyślne sądy, obmowy, potwarze, dobrowolne antypatie, cierpkie, szydercze i wzgardliwe słowa, które wytwarzają i podsycają nieprzyjaźń. Zaleca także unikanie przykrych sporów i dysput nacechowanych pychą, w których każdy chce, by jego zdanie zwyciężyło i pragnie upokorzyć bliźniego. Również przeciwne miłości bliźniego jest egoistyczne współzawodnictwo, fałszywe donosy. To wszystko jest źródłem niezgody i nie sprzyja budowaniu braterskiej miłości. Miłość bliźniego przejawiająca się w wypowiadanym słowie może wzrastać przy współpracy z łaską Bożą. „Gdy dobrowolnie chowamy w sercu małe urazy lub zachowujemy zwyczaj wydawania

sądów lekkomyślnych, obmawiania – uważa nasz Autor – gdy się żywi przywiązanie naturalne, działające na zmysły lub przywiązanie do własnego zdania i własnej woli. Są to pęta, które przywiązują nas do ziemi i przeszkadzają wznieść się do miłości Bożej”.

Ksiądz Sopoćko, wskazując na potrzebę panowania nad wypowiadanymi słowami nie uważa, że jest to łatwe, wręcz przeciwnie. „Potrzeba długich walk i gwałtów zadanych sobie, ćwiczeń przy codziennych okazjach – twierdzi nasz Autor – unikania twardości i niecierpliwości w obcowaniu z wyżej czy niżej od nas postawionymi. Należy otoczyć pilną strażą swe serce, by w naszych słowach, obejsiach i czynnościach panowało umiarkowanie i słodycz”. Ważne jest wewnętrzne nastawienie, refleksja nad kierowanym do bliźniego słowem, zwłaszcza gdy jest to upomnienie lub wyrażenie odmiennego poglądu. Jeżeli chcemy pozyskać bliźniego, sprowadzić na drogę prawości, konieczna jest w takiej sytuacji łagodność i cichość, gdyż, jak zauważa ks. Sopoćko, tylko tak można zdobyć serca ludzkie.

Cichość i łagodność określa on jako czar, któremu nikt nie jest w stanie się oprzeć. Jednak, aby posiadać te cechy, które przy współpracy z łaską Bożą dojrzejają do poziomu cnoty, potrzebna jest wewnętrzna harmonia. Nie można ulegać niespokojnym i nieugiętym humorom, ale pomimo wszystkiego należy zachować wewnętrzną stałość. Nasz Autor zaleca zachowanie słodyczy nawet przy upominaniu i koniecznych naganach. Ważne jest, aby mieć zawsze na celu dobro bliźniego. „Pragnienie dobra to – orzeł, a zawiść – to płaz”.

To tylko niektóre myśli z nauczania bł. ks. Michała dotyczące wypowiadanego słowa. Zachęcam do dalszej refleksji wokół słowa już w kolejnym numerze.

s. DOMINIKA STEĆ ZSJM

DOSKONAŁOŚĆ

ks. TOMASZ SULIK

Święty Maksymilian Kolbe w konferencji „Maryjna droga do doskonałości” podejmuje temat doskonałości chrześcijańskiej, która realizuje się za pośrednictwem Niepokalanej. Jezus wszedł w historię świata przez Maryję.

Ojciec Kolbe zauważa, że sam wybrał sposób, w jaki przyszedł na świat: „Chrystus Pan przyszedł na ten świat przez Maryję, chociaż mógł to uczynić w inny sposób, na przykład mógł przyjść w postaci dorosłego mężczyzny, jak Adam. (...) Jak Chrystus Pan przyszedł do nas przez Maryję, tak też i my nie inaczej mamy zdążać do Niego, jak tylko przez Maryję”. Maryja znalazła w ten sposób szczególne miejsce w Kościele jako Matka Zbawiciela. Aby ta historia mogła się rozpocząć zgodnie z zamysłem Bożym, potrzebna była jednak Jej zgoda. Sobór Watykański II widzi w tym wyrażeniu zgody przez Maryję odniesienie do sytuacji, która wydarzyła się w Raju. Przez nieposłuszeństwo pierwszego człowieka grzech wszedł na świat, a wraz z grzechem śmierć. Zgoda wyrażona przez Maryję, która poprzedziła tajemnicę Wcielenia, zapoczątkowuje pełnię czasów: „Było zaś wolą Ojca miłosierdzia, aby Wcielenie poprzedziła zgoda Tej, która przeznaczona została na matkę, by w ten sposób, podobnie jak niewiasta przyczyniła się do śmierci, tak również niewiasta przyczyniła się do życia. Odnosi się to szczególnie do Matki Jezusa, która wydała na świat samo Życie odradzające wszystko i obdarzona została przez Boga godnymi tak wielkiego zadania darami” (LG 56).

Zgoda Maryi wpisuje się w całą drogę Kościoła, który wpatrując się w Najświętszą Matkę Pana, wraz z Nią wypowiada Ojcu swoje tak. Zgoda na wolę Bożą, a co za tym idzie, powierzenie się Jej wyznacza drogę Kościoła od początku jego istnienia. Różne są sposoby dochodzenia do Boga i pełnienia Jego woli. Święty Maksymilian ukazuje, że droga przez powierzenie się Niepokalanej jest najprostsza i w tym, aby jak najwięcej ludzi doprowadzić do Jezusa tą drogą, upatruje zadanie dla siebie i swoich współbraci: „Różne są wprowadzie drogi do Boga, lecz ta droga, o której mówię, jest najkrótsza i najbezpieczniejsza. Myśmy właśnie obrali sobie tę drogę, nią idziemy i tą samą drogą chcemy zaprowadzić do Jezusa wszystkich ludzi. (...) Niepokalana musi się stać Królową wszystkich dusz i każdej z osobna”.

Realizację misji prowadzenia ludzi do Boga św. Maksymilian widział w wyprasaniu łask przez wstawiennictwo Maryi. Ona, Świątynia Ducha Świętego, wydała na świat Zbawiciela. Ta szczególna bliskość Matki i Syna jest widoczna na kartach *Ewangelii*. Wyraźnie podkreśla to ewangeliczny opis wesela w Kanie Galilejskiej (J 2,1-12). Maryja zwraca uwagę Jezusowi na to, że zabrakło wina, a po chwili mówi uczniom: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Ten fragment *Ewangelii* pokazuje, jaka jest rola Matki Pana

w dziele zbawczym. Ona zwraca się bezpośrednio do Syna, jednak to pełnienie Jego woli wskazuje na postępowanie w doskonałości na drodze Zbawienia. Ojciec Kolbe uwarścił swoich współbraci na prawdę o roli Maryi w dziele Jej Syna: „Słuszną jest rzeczą, abyśmy o łaski prosili Pana Boga zawsze za pośrednictwem Niepokalanej. Jeżeli jakiś człowiek chce iść na przykład do prezydenta lub innego dostojnika ziemskiego, to nie idzie sam, lecz bierze sobie zawsze jakiegoś pośrednika. O ileż więcej jest rzeczą słuszną, abyśmy zawsze odnosili się do Pana Boga przez Maryję i z Maryją. (...) My, którzy stokroć biedniejsi jesteśmy od świętych pod względem dóbr duchowych, powinniśmy zawsze z Maryją podążać drogą doskonałości”.

Modlitwa przez wstawiennictwo Niepokalanej Matki naszego Pana powoduje, że każdy może stanąć w prawdzie przed sobą samym i przede wszystkim najpierw uznać, że potrzebuje pomocy – że sam z siebie niewiele jest w stanie zrobić. Tylko człowiek prawdziwie pokorny może uznać swoją niedoskonałość i wtedy prosić o pośrednictwo. Dlatego też taka modlitwa wypływa przede wszystkim z serca pokornego, które jest gotowe poszukiwać pomocy i ją przyjąć. Święty Maksymilian zwraca uwagę swoim braciom: „Może się nam zdawać, że postąpiliśmy już znacznie w doskonałości, jednak, jeżeli się zastanowimy, to przy pomocy łaski

Bożej zobaczymy, ile jeszcze usterek i niedoskonałości posiadamy. Gdy patrzemy na powietrze, wydaje się nam ono czyste, jednak ile jeszcze drobnutkiego pyłu ujrzymy, gdy przez szparę wpadnie promień słońca. I dusza nasza im jest więcej oświecona łaską Bożą, tym więcej widzi swoje niedoskonałości i tym większą ich liczbę”.

Postępowanie na drodze doskonałości duchowej jest nierozłącznie związane z częstym patrzeniem w głąb własnego serca. Człowiek musi być świadomy tego, jakie procesy się w nim dokonują. Nikt nie może powiedzieć o sobie, że jest w pełni doskonały. Dlatego też ważny jest proces oczyszczenia, w którym podstawę stanowi codzienny rachunek sumienia. Święty Maksymilian pisze: „Dobrze jest robić sobie często rachunek sumienia, aby oczyszczać się tym więcej z niedoskonałości”.

Ojciec Kolbe zwraca szczególną uwagę, aby nie lekceważyć własnych niedoskonałości. Mówi, że przede wszystkim tego należy się obawiać w życiu duchowym. Brak żalu prowadzi do pychy. Właściwą postawą człowieka, który chce rozwijać się duchowo, jest dostrzeżenie własnych błędów, zaniedbań, grzechów i wyrażenie szczerego żalu. Przed Bogiem nikt nie jest doskonały, dlatego też Pan Bóg patrzy na każdego, kierując się przede wszystkim miłosierdziem. Wstawiennictwo Niepokalanej Maryi jest obecne na drodze Kościoła, który wyprasza miłosierdzie wszystkim grzesznikom. Ojciec Święty Jan Paweł II pisał: „Maryja, która od początku oddała się bez reszty osobie i dziełu Syna, nie mogła tego macierzyńskiego oddania nie przenieść od początku na Kościół. Macierzyństwo Jej – po odejściu Syna – pozostaje w Kościele jako pośrednictwo macierzyńskie: wstawiając się za wszystkimi swoimi dziećmi, Matka współdziała w zbawczym dziele Syna, Odkupiciela świata” (*Redemptoris Mater* 40).

Z punktu widzenia chrześcijańskiej wiary, doskonałość jest zwróceniem się ku woli Bożej i wypełnianiem jej. Człowiek prawdziwie pokorny jest świadomy tego, że tylko dzięki łasce Bożej będzie mógł odnieść zwycięstwo w walce z grzechem. To pełnienie woli Stwórcy daje pewność płynącą z wiary, że nie pozostawi On stworzenia samemu sobie. Maryja Niepokalana jest doskonałym przykładem zjednoczenia się z wolą Pana.

Święty Maksymilian tak pisał po przyjeździe z Japonii: „Doskonałość chrześcijańska polega na zjednoczeniu woli naszej z wolą Bożą. Otóż wola Niepokalanej jest (...) ściśle zjednoczona z wolą Bożą”. Kierując te słowa do współbraci św. Maksymilian wskazał, że Maryja Niepokalana jest dla każdego wierzącego wzorem i przykładem pełnienia woli Bożej. Oddając Jej cześć i prosząc Ją o wstawiennictwo „nie ujmujemy Panu Bogu chwały, lecz owszem, przysparzamy, bo postępując tak, uwydatniamy doskonałość Maryi (...) i zupełne zjednoczenie Jej woli z wolą Bożą”.

Maryja dla wszystkich wierzących jest przykładem, że pełnienie woli Bożej wpisuje się w powołanie człowieka. Każdy, kto ufnie powierzy się Panu Bogu, uczyni wszystko, aby pełnić Jego wolę, na pewno nie przegra. Nie oznacza to, że będzie wolny od trudności, które na pewno w życiu się pojawiają. Zawierzenie Bogu jest aktem wiary, że On, w swojej Opatrzności, doprowadzi wszystko do szczęśliwego końca. ■

Cytaty z Konferencji św. Maksymiliana zostały zaczerpnięte z książki: *Konferencje św. Maksymiliana M. Kolbego, Niepokalanych* 2018.

PIĘKNY DUCHOWY ŚWIAT

O modlitwie bez słów

ks. ADAM CIERESZKO

W Rosji od wieków spotykano się z posługą „starców”. Mianem tym określano mnichów, którzy byli bardzo mocno zjednoczeni z Panem Bogiem i swoją mądrością pomagali ludziom w ich konkretnych potrzebach. Zjednoczenie to było owocem ich modlitwy i odosobnienia.

Różnica w radach, których udzielali od rad innych duchownych, polegała na tym, że kiedy oni mówili, tym, którzy słuchali wydawało się, że słyszą samego Boga: „Na świecie niemało jest takich, którzy udzielają rad na podstawie swego ludzkiego doświadczenia. Ale ludzie, którzy trafili do ojca Jana z reguły w najtragiczniejszych, przełomowych chwilach swojego życia, chcieli usłyszeć od niego nie radę, jak powinni postąpić rozsądnie, ale jak mają postąpić jedynie słusznie. Ściśle mówiąc, tym właśnie – poznaniem woli Bożej – starzec odróżnia się od wszystkich ludzi. Nawet od prawosławnych mędrców, intelektualistów teologów, nawet od najwybitniejszych doświadczonego duchownych”.

Powyższy cytat odnosi się do ojca Jana, prawosławnego starca, który zmarł w 2006 r., a do którego za życia po radę pielgrzymowali z różnych stron Rosji wyznawcy prawosławia. Słowa te znalazłem niedawno w bardzo ciekawej książce, którą w Rosji sprzedano w nakładzie ponad miliona egzemplarzy. Nosi ona tytuł *Nieświęci święci* i opowiada o życiu i posłudze „dzisiejszych starców”. Jej niezwykłość polega na tym, że portretuje życie monastyczne, nie sprzed kilku wieków, lecz przenosi nas do Związku Radzieckiego i otwiera przed nami bramy jedynego klasztoru, który nie został przez władzę zamknięty i zachował nieprzerwaną tradycję życia mniszego oraz

ciągłość posługi starców – monasteru w Pieczorach Pskowskich. Posługa tych „świętych mężów” była oparta przede wszystkim na przekonaniu, że w życiu najważniejsze jest poszukiwanie woli Boga i do jej odkrycia potrzebna jest modlitwa...

Równie ciekawą postacią, która opowiada o życiu tych niezwykłych ludzi, jest sam autor książki – obecnie przełożony jednego z najbardziej znanych klasztorów w Moskwie – wcześniej osoba niewierząca, która przyjęła chrzest w wieku 24 lat. Do tego wydarzenia doszło w sposób niezwykły na skutek licznych poszukiwań duchowych, nie zawsze zgodnych z nauką Kościoła, czy też Prawosławnej Cerkwi. Punktem, który przeważał była „zabawa” w nawiązywanie kontaktu ze zmarłymi osobami. Kiedy jedna z nich (a był to duch Mikołaja Wasiljewicza Gogola) zaczęła zachęcać grupę młodych przyjaciół do samobójstwa przekonali się, że to nie żarty. Zaczęli szukać ratunku w Cerkwi. Autor po swoim chrzcie, za zachętą matki chrzestnej, udał się na dziesięć dni do monasteru Pskowsko-Pieczerskiego. Poznał tam wielu ludzi zafascynowanych duchowością i Bogiem. Będąc studentem Państwowego Wyższego Instytutu Kineematografii, po ukończeniu studiów, postanowił pozostawić dobrze zapowiadającą się świecką karierę i wstąpić do

monasteru. Swoją decyzję motywował następująco:

„Dlaczego więc przyszliśmy do monasteru i z całego serca chcieliśmy zostać w nim na zawsze? Dobrze znaleźliśmy odpowiedź na to pytanie. Dlatego, że przed każdym z nas otwierał się piękny, nieporównany z niczym świat. I ten świat okazał się o wiele bardziej pociągający, niż ten, w którym dotychczas przeżywalismy swoje niedłgie i na swój sposób też bardzo szczęśliwe lata”.

O tym pięknym świecie, w którym autor „doświadczył przede wszystkim potężnych przejawów mocy i opieki Bożej” chciał później opowiedzieć w swojej książce. Jego doświadczenie bliskości Boga, może być i dla nas zachętą, aby w naszym zwykłym, codziennym życiu odkrywać przynajmniej namiastki tej mocy i opieki Boga. Szczególną przestrzenią ku temu może być modlitwa w ciszy, która jest obrazem innego, pięknego świata:

„Ukazało mi się inne życie, w porównaniu z którym wszystko, co przeżyłem przez dwadzieścia cztery lata, nie dało się nawet porównać. To znaczy, szczerze kochałem ten dawny świat, żałowałem go, współczułem mu z całego serca!... Ale właśnie chodziło o serce: nie należało już do starych układów, lecz do nowego, tajemniczego i nieodpartego przymierza z Bogiem, które tak nieoczekiwanie mi się objawiło”.

Monaster Pskowsko-Pieczerski, Rosja

Wyjazd do Hawany, kradzież i świąteczne spotkania

ks. Adam
o misyjnych trudach
i radościach



foto: AdobeStock

Hawana

Przyjaciele, kilka słów świątecznie. Kuba po pandemii otworzyła się na turystów. Pomimo trwającego kryzysu ekonomicznego i braku podstawowych artykułów turystyka ma się całkiem nieźle. W ostatnich miesiącach dotknął nas totalny kryzys paliwowy i paraliż kraju. Od miesiąca nie kupiłem oficjalnie ani jednego litra paliwa – pomimo pisemnego pozwolenia (niezbędnego) od komunistycznej partii. Nieoficjalnie sściągłem 15 litrów z państwowej tankówki – płacąc podwójnie pod osłoną nocy. Było to bowiem o trzeciej nad ranem... Udało się zakupić 300 kostek mydła dla najbardziej potrzebujących oraz 160 kg proszku do prania i 100 past do zębów. Wszystko na ulicy, za podwójną opłatą. Dzięki temu przygotowaliśmy paczki dla 150 najbardziej potrzebujących rodzin. Potrzeby bieżące wciąż rosną i coraz więcej ludzi prosi o doraźną pomoc na przeżycie, czy zakup podstawowych leków i ubrań. Wiele małych cudów dzieje się, także dzięki Waszemu wsparciu, a zerujące się konto misyjne cudownie się nie kończy. Za to wszystko dziękuję Bogu i ludziom.

W ostatnim tygodniu byłem w stolicy, poszukując form pomocy i współpracy. W grudniu moją parafię opuściło kolejnych siedem osób, szukających normalności poza wyspą. Zwiastuję Dobrą Nowinę – dotarł do mnie ksiądz, który będzie pracował ze mną w katedrze. Nazywa się Radek Łydkowski i mam nadzieję, że zdomowi się i będzie tu

szczęśliwy. Dla mnie to wielka radość i Bożonarodzeniowy prezent: proszę, dołączcie go do swoich modlitw, bo coraz więcej misjonarzy wyjeżdża z Kuby. Tylko z naszej małej diecezji w najbliższym czasie wyjedzie trzech misjonarzy.

Pojechałem po Radka do Hawany, a gdy wróciłem – pełen entuzjazmu – pojawiła się pierwsza trudność. Ktoś bardzo dyskretnie włamał się do mojego mieszkania. Piszę dyskretnie, bo mieszkam na górze i trzeba otworzyć jedną kratę i troje drzwi, więc wiedziałem, że niestety był to ktoś swój. Zauważyłem wyrzucone śmieci i ukradziony worek na śmieci. Otwartą szufladę i ukradzione pieniądze z przygotowanymi wypłatami i trzynastkami dla pracowników. Znikł też komputer i twardy dysk, więc wszystkie teksty, dokumenty, zdjęcia. Do tego kilkaset euro i paradoksalnie nic więcej. Bolesne było to, że nie wiedziałem kto to, ale wiedziałem, że to ktoś z pracowników. Po złodziejskim czynie drzwi były normalnie zamknięte. Przełknąłem gorzką pigułkę, ale trudno było spać i normalnie działać. Wśród nowych pracowników jest kościelny – kleryk na urlopie rocznym. Pochodzi z wyjątkowo biednej rodziny z problemami i od lat pomagam jemu i jego rodzinie, jak zresztą inni księża z Polski. Dostał wszystko, aby żyć godnie i rozwijać się w drodze ku kapłaństwu. Cieszyłem się, że dałem mu dobrą pracę i doskonale się z niej wywiązywał. Po moim powrocie z Hawany był nadzwyczaj życzliwy i rozmowny, więc

dało mi to do myślenia. Przemodliłem sprawę i dopuściłem się nieprawości. W moim pokoju-biurze, na wysoko umieszczonym oknie, postawiłem atrapę kamery. Zaprosiłem kleryka do biura i poprosiłem, aby porozglądał się uważnie po pokoju. Nic nie zauważył, ale kiedy poprosiłem go, aby popatrzył w górę i na okno pobladał. Ja nie powiedziałem ani słowa, on także milczał. W końcu powiedział: jestem teraz w księdza rękach. Tak, miałem go w swoich rękach i już wszystko wiedziałem. Atrapa pomogła. Ta sytuacja mnie rozbroiła. Ponad 6 lat znajomości, formacji w seminarium, pomocy materialnej i duchowej. Tego dnia był w koszuli, którą mu podarowałem i moich ulubionych spodniach... Zapytałem, jakie widzi wyjście, ale on milczał. Zapytałem, gdzie jest komputer, dysk i inne przedmioty... Wsadziłem go do samochodu i bez słowa pojechaliśmy do domu, gdzie mieszkał. Poczekaliśmy w aucie. Oddał komputer, dysk i niewiele pieniędzy, które mu jeszcze zostały. Takie misyjne przykrości spowodowane może bardziej ludzkim zakłamaniem i nędzą niż faktem kradzieży. Szkoda mi się zrobiło tego byłego już kleryka...

Teraz czas świąteczny, więc radosny. Będą święta dla dzieci, a dla dorosłych już były radosne Bożonarodzeniowe spotkania, przygotowane przez moją grupę młodzieżową. Jestem dumny z moich młodych i ich radości są moimi. Wyjazd czwórki do Hiszpanii, znalezienie im mieszkania i pracy cieszy, choć smutne jest to, że niemalże wszyscy marzą o emigracji. W ostatnich tygodniach trójka moich obroniła prace magisterskie: Carlitin z grafiki, Miladis w konserwatorium muzycznym i Ronal ze stomatologii. Pięknie jest widzieć jak rosną, podejmują życiowe wyzwania. Za każdą i każdego z nich jestem wdzięczny Panu, który zgodnie z ewangeliczną zapowiedzią, tak zupełnie za nic, dał mi po stokroć więcej domów, braci, sióstr, matek i ojców... Wielki Bóg przygarnia i troszczy się o mnie – małego człowieka.

Kochani! Dziękuję za wszelkie wsparcie, bliskość, serce. Nieustannie doświadczam, jak Bóg poprzez Was troszczy się o wszystkie nasze kubańskie potrzeby.

ks. ADAM WIŃSKI

Bayamo, 23 grudnia 2021 r.

Misjonarzom z naszej Archidiecezji pracującym na Kubie i w innych krajach można pomóc dokonując wpłat na Fundusz Misyjny: 42 8085 0005 0000 1078 2000 0040

adres: Parafia Matki Bożej Częstochowskiej i św. Kazimierza, ul. Małynicza 1, 19-100 Mońki
Proboszcz parafii ks. kan. Wojciech Wojtach jest Delegatem Arcybiskupa Metropolity do spraw Misji.
Subkonto służy misjonarzom Archidiecezji Białostockiej

OKNO DARÓW NADZWYCZAJNYCH (II)

o. PIOTR KWIATEK, OFMCap

Wydarzenia wyjątkowe, szczególnie takie, które przynoszą nam radość, to „dary nadzwyczajne”. Są one ważną przestrzenią, z której czerpiemy radość życia. Naturalną trudnością w budowaniu trwałego szczęścia w oparciu o „dary nadzwyczajne” jest tendencja do zapominania i osławiania się z nimi. Osławienie niesie także niebezpieczeństwo przyzwyczajenia, które można nazwać „znieczuleniem”. Antidotum na tę tendencję jest rozpamiętywanie dobra.

SZTUKA OSWAJANIA

Oswojenie może posiadać wymiar pozytywny i negatywny. Pierwszy związany jest z klimatem zaufania, który prowadzi do budowania więzi. Pojawia się poczucie bezpieczeństwa: nie boimy się, że zostaniemy źle potraktowani, oszukani, skrzywdzeni, czy skrzywdzeni przez drugiego człowieka. W duchowości franciszkańskiej przykładem dobrego osławiania jest spotkanie Biedaczyny z Asyżu z wilkiem z Gubbio, który według Kwiatków św. Franciszka atakował to miasto aż do momentu, kiedy św. Franciszek pierwszy podszedł do niego i nazwał go swoim „bratem”. Wejście w relację braterską obaliło mury lęku i wrogości.

Niepokój przechodzący w strach czy niechęć we wrogość to nie tylko problem relacji międzyludzkich. Istnieje konflikt między znanym a nieznanym, który rozgrywa się w sercu człowieka. W każdym z nas drzemie wilk (część „ja”), którego trzeba oswoić, przytulić i zrozumieć. Często jest on zgłodniały miłości i akceptacji.

Oswojenie niesie także niebezpieczeństwo przyzwyczajania, które można nazwać „znieczuleniem”. Nie powinno się bowiem przyzwyczajać do ludzkiej biedy, cierpienia, krzywd czy łez. Nie jest dobrze, kiedy akceptujemy własną przeciętność, bylejąkość, szorstkość czy możliwość zadawania jakiegokolwiek cierpienia innym.

Zdolność rozeznawania między pozytywnym a negatywnym osławianiem jest kluczem do dobrostanu. Rozpoznanie własnych możliwości i pogodzenie się z ograniczeniami stanowi punkt wyjścia do przemiany. Znana powszechnie modlitwa o „pogodę ducha”, rozpowszechniona przez ruch Anonimowych Alkoholików, trafnie wyraża tę mądrość:

*Boże, użyż mi pogody ducha,
Abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić,
Odważy, abym zmieniał to, co mogę zmienić,
I mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego.
Żyjąc w teraźniejszości,
Ciesząc się bieżącą chwilą,*

*Przyjmując przeciwności
jako drogę do pokoju,
Biorąc ten grzeszny świat takim, jaki jest
– jak to czynił Jezus,
A nie takim, jaki chciałbym mieć,
Ufając, że On uczyni wszystko dobrym,
jeżeli poddam się Jego woli.
I że mogę być szczęśliwy, w pewnym stop-
niu już w tym życiu,
A w pełni razem z Nim w wieczności.*

W stagnację wprowadza i hamuje potencjał człowieka nie tylko zło lub brak dobra, ale czasem zwyczajne osławienie się z błogosławieństwem już posiadanym lub równie zwykłe zapomnienie o nim.

ROZPAMIĘTYWANIE DOBRA

W historii narodu wybranego nie przez przypadek można natrafić na wezwania do pamiętania o dobru czy-nionym Izraelowi przez Boga: „Pamiętaj o próbach ogromnych, które widziały twoje oczy, o znakach i cudach, o mocnej ręce i wyciągniętym ramieniu, którym wyprowadził cię Pan, Bóg twój” (Pwt 7,19); „Pamiętajcie o cudach, które On zdziałał, o Jego znakach i sądach ust Jego” (Ps 105,5). Pamięć o błogosławieństwie i opiece podczas wędrówki przez pustynię była antidotum na frustrację, niezadowolenie i chęć powrotu do niewoli egipskiej. Tej samej pamięci potrzebujemy dzisiaj. Zabezpiecza nas ona przed popadaniem w skrajności, widzeniem wszystkiego w czarnych lub przejaśnionych kolorach. Oto kilka przykładów naszych codziennych katastroficznych stwierdzeń: „W moim życiu są tylko porażki i trudy”; „Tylko mnie wiatr wieje prosto w oczy”; „Nikt mnie nie kocha, nikt w życiu się o mnie nie troszczy”. Żywa pamięć o wielkich i małych cudach ukazuje pełną prawdę o życiu i staje się swoistym balsamem dla utrudzonej duszy. Pomaga wyraźnie widzieć, że chociaż zło istnieje, nie jest ono silniejsze od dobra. Choć może mnie dotykać i ranić, nie musi wpływać na moje wybory i działanie.

Oprócz Biblii również psychologowie przypominają dziś o ważnej funkcji pamięci. Dobrze znany w Polsce amerykański psycholog, profesor Philip Zimbardo, przez lata badał wpływ perspektywy czasu na codzienne wybory i poczucie szczęścia. Odkrył, że ludzie żyją w pewnym paradoksie. Choć czas jest najważniejszym ludzkim zasobem, istotniejszym od pieniędzy, tytułów naukowych, a nawet zdrowia, to mimo wszystko niewiele czynimy, by zrozumieć jego wartość i znaczenie. Mimo że każdy człowiek podejmuje decyzje

w ściśle określonej perspektywie czasu, nie każdy jednak jest tego świadomy.

Profesor Philip Zimbardo wraz z Johnem Boydem wyróżnili sześć stref czasowych. Dwie z nich dotyczą przeszłości, którą można interpretować pozytywnie lub negatywnie. Teraźniejszość może być związana z hedonizmem lub fatalizmem. W końcu dwie ostatnie strefy to przyszłość i przyszłość transcendentna.

Są ludzie, którzy jakby utknęli w przeszłości. Stale powracają do negatywnych doświadczeń, analizują krzywdy, karmiąc się negatywnymi emocjami. To wszystko niekorzystnie wpływa nie tylko na ich poczucie szczęścia, ale również na stan zdrowia. Jeszcze inni – reprezentanci sfery hedonistycznej – żyją zgodnie z powiedzeniem *carpe diem* („chwytaj dzień”), przekonani, że nie warto myśleć o przyszłości. Jest też grupa ludzi, którzy lubią stawiać sobie nowe cele, wyzwania. Żyją głównie przyszłością. Jednak kiedy osiągają to, co zaplanowali, zamiast się ucieszyć, wyznaczają sobie nowe zadania.

Warto więc tak łączyć strefy czasowe (umieć się spotkać pozytywnie z przeszłością i twórczo budować przyszłość), aby działały na korzyść teraźniejszości. Każde podejmowane przez nas działanie naznaczone jest określoną perspektywą czasu. Dlatego pielęgnowanie pamięci jako utrwalania czasu jest niezwykle ważne, gdyż w uczeniu się na własnych błędach tkwi wielka mądrość życiowa. Pamięć o dobru uczynionym innym albo od nich doświadczonym pozytywnie karmi naszą teraźniejszość, stanowiąc inspirację do zmiany jutra na lepsze.

ADAPTACJA HEDONISTYCZNA

Profesor Sonja Lyubomirsky w książce *Mity o szczęściu* określa mechanizm adaptacji hedonistycznej jako zdolność do hartowania się i przyzwyczajania do większości zmian zachodzących w życiu. Działa on na dwa sposoby: po pierwsze, poszerza poziom tolerancji dyskomfortu, po drugie, odpowiedzialny jest za zawężanie przestrzeni odczuwania radości, ograniczając przyjemność. Dlatego szybko przyzwyczajamy się do smaku czekolady, gestów bliskości, nowego mieszkania czy sympatycznego i gotowego do niesienia pomocy sąsiada. W konsekwencji można to wszystko zacząć traktować jako należność lub oczywistość. Niektórzy psychologowie określają ten proces „stagnacją szczęścia”.

Czy możemy osłabiać oddziaływanie tego procesu? Tak, poprzez pielęgnowanie pozytywnych emocji, uczenie

się dostrzegania dobra i celebrowania wdzięczności.

SZCZĘŚLIWSI OD ZDOBYWCÓW FORTUNY

Kilkanaście lat temu przeprowadzono ciekawe badania porównawcze na dwóch grupach ludzi. Jedną z nich stanowili ci, którzy mieli „szczęście” i wygrali na loterii duże pieniądze. W drugiej znalazły się osoby, które zaproszono do praktykowania wdzięczności i systematycznego zapisywania w dzienniczku dobrych momentów dnia. Po sześciu miesiącach wyniki były zadziwiające. Zadowolenie i satysfakcja u osób, które wygrały na loterii, szybko wzrosły w pierwszych dniach, ale po kilku tygodniach już tylko malały. Ostatecznie poziom satysfakcji wrócił doś szybko do wyjściowego punktu sprzed wygranej. Zupełnie inaczej było w drugiej grupie badanych. Tutaj zadowolenie i satysfakcja początkowo poprawiły się nieznacznie, ale przez kolejne tygodnie i miesiące tylko wzrastały. Ostatecznie okazało się, że ci, którzy skupiali się na dobru i przeżywali swoje życie jako błogosławieństwo, byli znacznie bardziej zadowoleni i szczęśliwsi niż zdobywcy fortuny.

Uzależnianie się od poziomu szczęścia związanego z silnymi doznaniem, wyjątkowymi wydarzeniami, czy niespodziankami jest nie tylko mało efektywne pod względem utrzymania stałej radości życia, ale może być także niebezpieczne. Wielu znanych sportowców, muzyków czy artystów chociaż zdobyło upragnione bogactwo i sławę, utraciło radość życia. Sukces nie doprowadził ich do źródła szczęścia, ale paradoksalnie od niego oddalił. Nie wytrzymali oni presji sławy, do której dążyli, często poświęcając jej wszystko. W poszukiwaniu coraz silniejszych bodźców wpadali w pułapkę uzależnień.

Przyjemności są dobre i trudno wyobrazić sobie bez nich życie, niemniej nie są one jedyną prawdą o naszej codzienności, na którą składają się też trudności i problemy. Dlatego tak konieczna do przeżywania szczęścia jest umiejętność patrzenia przez jeszcze inne okna. Dzięki niej można odnaleźć drogę do radości zwyczajnych, duchowych oraz takich, w których spotykamy się z własnymi słabościami.

Następnym oknem, przez które warto patrzeć, jest „okno darów zwyczajnych”. Przez nie zobaczymy, jak można przeżywać wdzięczność każdego dnia. Zajmiemy się nim w kolejnym numerze. Każdy z nas może bowiem odkrywać w codzienności niewyczerpane źródła dobra i błogosławieństwa.

Z Pamiętnika Misjonarza „Kota” (V)

foto: AdobeStock

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

„Przekażcie sobie znak pokoju, przekazcie sobie...”. Jak co roku, słowa tej piosenki zabrzmiały w moich uszach. W miejscu i czasie, w którym teraz jestem, pojawiają się i niemalże natrętnie jak uparty nietoperz, wieczorem przelatują nad moją głową i nie chcą odlecieć. Zupełnie inaczej było w Polsce. Lubiłem wsłuchiwać się w jej treść i delektować jej melodią. Ale tutaj, w Angoli, ani słowa ani melodia nie przynosiły radości ani ukojenia.

Wczoraj zmarła mała Henriqueta (Henryka), córka naszej seminaryjnej kucharki. Malaria, pasożyty, któż to wie? Gdyby nie wieloletnia wojna domowa, bieda i zaniedbania bogatych, troszczących się wyłącznie o swoje interesy, być może Henriqueta miałaby przed sobą wspaniałe życie, dużą kochającą rodzinę, dobrą pracę i wielu przyjaciół. Wojna odbiera jej te możliwości. Brak szpitali, ośrodki zdrowia bez przeszkolonej kadry, apteki bez lekarstw lub z lekarstwami przestarzałymi i wycofanymi z obiegu w krajach tzw. rozwiniętych. Jakie znaczenie w tej sytuacji ma słowo „pokój” dla mamy Henriquety? A dla tej małej dziewczynki pozostał już tylko jeden pokój, ten wieczny.

W seminarium kończą się zapasy żywności. W N'Dalatando nie jest łatwo zrobić zaopatrzenia nawet w najbardziej podstawowe produkty żywnościowe. W naszym magazynie zostało jeszcze kilka worków starego ryżu. W celu usunięcia moli, rozsypujemy ryż na plastikowych workach pod gołym niebem. Pod wpływem wysokiej temperatury mole odlatują, a resztę śmieci usuwamy ręcznie. Ucieszyliśmy się z ofiarowanych nam kilku worków czerwonej fasoli. Ale jak to bywa, radość trwała krótko. Przez kilka dni gotowaliśmy tę fasolę i nic, jakby była zrobiona z kamienia. W wiel-

kich moździerzach kobiety uderzały w nią z całej siły, a fasola ani drgnie. Nie ma wyjścia; chociaż podróż jest pełna niebezpieczeństw, trzeba wybrać się na zakupy do stolicy kraju, do Luandy.

Po dokładnym przejrzeniu samochodu i sprawdzeniu, czy wszystko w nim działa i czy ma pełny bak, wyruszam w trasę liczącą ok. 250 km. Tym razem jadę sam. Czasem w podróż zabieram katechistów lub kleryków. Dzisiaj jadę sam. Powodem jest bardzo trudna sytuacja w kilku rejonach kraju, a przez jeden z nich musiałem przejechać. Prócz normalnych obaw, przed zaminowanymi drogami i napadami rabunkowymi, doszła kolejna – obawa o porwania młodych chłopaków i mężczyzn przez partyzantów. Porywano ich, a następnie na siłę wcielano do oddziałów partyzantów. Odmowa oznaczała śmierć.

Jadę sam z duszą na ramieniu i różańcem w ręku. Droga była na tyle zniszczona, że pokonanie 250 km zajmowało 15-17 godzin. Dodatkowymi atrakcjami, czeka-

jącymi na wszystkich podróżujących, są kurz, wilgoć, gorąco, komary, muchy tse-tse i tropikalne deszcze. Ponad 100 km upłynęło w ciszy i spokoju. Roślinność robi się coraz wyższa i gęstsza. Dojeżdżam do zakrętu, a tu na środku drogi zaporą nie do przejechania. Zatrzymuję się. Zza krzaków wychodzi uzbrojony mężczyzna. Czuć go kapuką (bimber) i „maryšką” (marihuana). Ta mieszanina jest bardzo niebezpieczna biorąc pod uwagę, iż pod jej działaniem jest człowiek mający w dłoniach ciężki karabin maszynowy, wycelowany w moją głowę. Nie był to łatwy moment w moim życiu. Próbowałem kilkakrotnie rozpocząć z nim rozmowę. Wreszcie się udało. Przekonały go słowa o rodzinie. Rozmawialiśmy o niej ok. 40 min. Rozpłakał się, poprosił o trochę wody, jedzenie i lekarstwa oraz o różaniec, który miał go chronić od kul. A na koniec błogosławieństwo i *Adeus*!

Jeszcze parę kilometrów i zaśpię-wam *Alleluja*. Zapadł już zmrok i tylko



Wioska trędowatych – szewc i siostra Róża

niektóre części Luandy są oświetlone. Z prędkością 5 km na godzinę, po wyboistej ulicy, zbliżam się do naszego domu, zwanego Domem Centralnym. Tutaj znajduje się siedziba przełożonego prowincjalnego, nasza parafia pw. Chrystusa Króla oraz pokoje dla współbraci takich jak ja, wykonanych podróży i stresem, którzy do stolicy przyjechali pozałatwiać trochę ważnych spraw i zrobić duże zakupy. Powitanie, krótkie rozmowy ze współbraćmi, dobre jedzenie, pogoń za komarami w pokoju i wreszcie upragniony sen.

Zmęczenie zmęčeniem, ale trzeba wyruszyć na zakupy. Jednak najpierw trzeba zadbać o bezpieczeństwo i pożyć więcej samochód. Wymieniam mojego Nissana Patrol na Toyotę Land Cruiser-76. Przed chwilą przyjechało czterech policjantów uzbrojonych w karabiny AK47. Nie przyjechali mnie aresztować. Są to synowie naszego parafianina, którzy odstraszą potencjalnych złodziei na targowisku, gdzie będziemy robili zakupy. Po kilku godzinach wracamy do domu. Zakupy się udały. Za dwa dni, na dzień przed wyjazdem, kupię jeszcze kilka kartonów z zamrożonymi rybami.

Po zmaganiach w podróży i całym dniu na zakupach, jadę na zasłużony wypoczynek do współbraci mieszkających w Quifangondo, ok. 40 km na północ od Luandy. Werbiści posługują w tym miejscu w Sanktuarium św. Antoniego, prowadzą dom formacyjny – nowicjat oraz ośrodek zdrowia św. Łukasza. Ale o tym już wcześniej pisałem, z wyjątkiem wymienienia domu nowicjackiego, o którym zapomniałem wspomnieć w moich wcześniejszych zapiskach. Ojciec Andrzej przygotował przesmaczny obiad. Co pływało w garnku – nie wiem. Ale zjadłbym to jeszcze raz! Dobry obiad uczuliśmy równie dobrą sjęstą. Jest już prawie piętnasta. Wsiadamy do Land Rovera 110 i wyruszamy do Fundy, do ośrodka dla trędowatych. Przebywającymi tu ludźmi opiekuje się s. Dolores Zok ze Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego, pochodząca z Dolnego Śląska. To miejsce nacechowane jest cierpieniem i samotnością. Ludzie trędowaci nie są akceptowani przez swoich bliskich. Zaliczani są do marginesu społecznego, wyrzucani, oskarżani o czary, a nawet zabijani. Pod opieką misjonarek są szczęśliwi, mają gdzie mieszkać, uczą się prostych zawodów, a przede wszystkim czują się wartościowymi i potrzebni ludźmi.



Dzieci z Fundy

Jest wieczór. Siadamy w salce rekreacyjnej w Quifangondo. Przed nami przedpotopowy telewizor i magnetowid. Rozpoczynamy seans filmowy. Na pierwszy ogień idzie film *Sami swoi*. Film od czasu do czasu zakłócany jest seriami z karabinu maszynowego i pojedynczymi wystrzałami z pistoletu. Prawdopodobnie ochroniarze bronią sklepu lub jakiegoś magazynu przed złodziejami, albo pijany żołnierz postanowił sobie trochę postrzelać. Przez całą noc była cisza jak makielem zasiał. Nikt nie płakał, nikt nie zawodził. A to oznacza, że nikt podczas strzelaniny nie zginął.

Wieczór jest dzisiaj troszkę przyjemniejszy z powodu delikatnego wiatru. Temperatura waha się w granicach 25 stopni. Wracając od o. Andrzeja musiałem przejechać przez niemalże połowę Luandy, przemieszczając się w dużej mierze zniszczonymi, ale szerokimi ulicami. Tylko niewielka część ulic była wąska i kręta. Gdy jechałem tymi ulicami, w mojej głowie zapisały się i przypuszczam, że pozostaną na długo bardzo smutne obrazy. W tym siedmiomilionowym mieście na ulicach, w kanałach i na wysypiskach śmieci mieszkają tysiące dzieci i młodzieży. Większość z nich to sieroty i półsieroty. Można również wśród nich spotkać bardzo małe dzieci, które uciekły z domu, ponieważ zostały oskarżone o czary i postanowiono je zabić. Ich wszystkich nazywamy „dziećmi ulicy”. Większość z nich straciła rodziców w czasie działań wojennych, niektóre z dzieciaków zagubiły się w trakcie ucieczki przed partyzantami lub żołnierzami. Jeszcze inne były świadkami masakry swoich krewnych i przyjaciół i bały się wrócić do

swoich rodzinnych miejscowości. W tym środowisku dzieci i młodzieży panują prawa takie jak w więzieniu. Każdy ma przydzielone miejsce i musi być lojalny wobec grupy, do której należy. Sprzeciw lub zdrada może zakończyć się tragicznie. Ich codzienne zajęcia to kradzieże, przekopywanie śmieci w poszukiwaniu jedzenia lub czegośkolwiek przydatnego do przeżycia na ulicy, zabawa w kałużach cuchnących rozkładającymi się resztkami pokarmów i zdechłymi zwierzętami.

Zastanawiam się, czym dla małej Henriquety, dla żołnierza celującego do mnie z karabinu, dla złodziei grasujących na targowiskach, dla trędowatych z Fundy i dla „dzieci ulicy” jest pokój o którym śpiewamy: „Przekażcie sobie znak pokoju”? Pokój to nie tylko wyciągnięta dłoń w geście przyjaźni. Pokój dla Henriquety to dostęp do lekarstw; pokój dla żołnierza celującego do mnie z karabinu to powrót do rodziny, do żony i dzieci; pokój dla złodziei grasujących na targowiskach to możliwość znalezienia godnej pracy; pokój dla trędowatych z Fundy to szacunek w społeczeństwie; pokój dla „dzieci ulicy” to kochająca mama i tata, to starszy brat ciągnący za uszy i młodsza siostra, którą trzeba bronić przed komarami.

Wojna zabrała ten pokój, wojna przyniosła nienawiść, złość, cierpienie i samotność.

Siedzę na tarasie w N'Dalatando i myślę: „Jezu, skierowałeś moje kroki w to miejsce i do tych ludzi. Daj mi siłę, abym był dla nich znakiem Twojego pokoju, abym był zdolny dzielić się z nimi miłością i przebaczeniem, które otrzymałem od Ciebie”.

Wojtyła. Śledztwo

ADAM RADZISZEWSKI

Kadr z filmu Wojtyła. Śledztwo

Nikt nie był fotografowany, nagrywany czy filmowany tak często jak Jan Paweł II. Nikt wcześniej nie spotkał się z przeszło miliardem ludzi... Karol Wojtyła to prawdopodobnie najbardziej publiczna postać w historii. Czy możliwe jest, by powszechnej świadomości umknęło coś, co kryje się za jego publicznym wizerunkiem? José María Zavala, hiszpański reżyser dokumentu o „naszym” Papieżu, zatytułował go *Wojtyła. Śledztwo*. Prawdopodobnie w ten sposób chciał zaintrygować potencjalnych widzów, bo obraz ze śledztwem nie ma nic wspólnego. Mimo czasów pandemii, film miał swoją premierę w Hiszpanii i doczekał się doskonałych recenzji we wszystkich mediach, zarówno tych lewicowych, jak i prawicowych. Doceniono go ze względu na jego wartość dokumentalną, na zaangażowanie, na fakt dotarcia twórców do materiałów archiwalnych polskich komunistycznych służb bezpieczeństwa i przedstawienie dokumentów obrazujących, w jaki sposób przesładowano Karola Wojtyłę już od 1946 r. aż do samego pontyfikatu. Bardzo ważne jest też świadectwo kard. Stanisława Dziwisza, który przez ponad 30 lat był osobistym sekretarzem Ojca Świętego oraz Valentyny Alazraki, korespondentki Noticieros Televisa w Watykanie, która towarzyszyła Janowi Pawłowi II w podróży do apostołskich po świecie, a także ks. Sławomira Odera, postulatora jego procesu kanonizacyjnego. Film ma też oryginalną ścieżkę dźwiękową.

A co zainspirowało reżysera do nakręcenia *Wojtyły. Śledztwa*? „Mam długą wdzięczność wobec waszego rodaka Karola Wojtyły. Mój ojciec ofiarował za niego życie w dniu zamachu w 1981 r., kiedy Ali Agca na Placu Świętego Piotra oddał strzały do Papieża. Tata, nie mówiąc nic

nam, swojej rodzinie, poświęcił swoje życie za Jana Pawła II. Operowani byli tego samego dnia. Mój tata zmarł. Ojciec Święty przeżył i potem przesłał mojej matce list wraz z różańcem”. Niewątpliwie jest to bardzo istotna inspiracja.

Na pewno silnym atutem filmu jest pokazanie wielu źródłowych materiałów, szczególnie tych z czasów komunistycznej inwigilacji. Film *Wojtyła. Śledztwo*, który powstał na stulecie urodzin św. Jana Pawła II, zawiera wiele nieznanych szerszej publiczności fotografii i nagrań. Ciekawe było też zwrócenie uwagi reżysera na cierpienie, które towarzyszyło Janowi Pawłowi II praktycznie przez całe życie. Zazwyczaj twórcy filmowych portretów Jana Pawła II zwracali uwagę na wszystkie radosne, medialne, „stadionowe” wydarzenia z udziałem Biskupa Rzymu. Tu José María Zavala podkreślił to, jak bardzo Karol Wojtyła od młodych lat był naznaczony cierpieniem (śmierć brata i matki, poważny wypadek z udziałem ciężarówki, wojna i komunistyczna okupacja, późniejsze schorzenia, w tym szczególnie choroba Parkinsona). Reżyser zwraca też uwagę na mniej znane fakty dotyczące planowanych i (na szczęście) nieskutecznych zamachów na życie Jana Pawła II. Pierwszy był zaplanowany (ale udaremniony) w 1979 r. Tuż przed zamachem z Placu Świętego Piotra (którego wykonawcą był Ali Agca) planowany był i inny. 15 lutego 1981 r., na kilka godzin przed przyjazdem Papieża do Karaczi, w miejscu, w którym miał odprawić Mszę, doszło do wybuchu. Eksplozja zabiła terrorystę. Był jednak i kolejny zamach, i zdjęcia z tamtego wydarzenia pokazuje dokument. Doszło do niego już po zamachu z maja 1981 r., gdy Ojciec Święty pojechał do Fatimy podziękować Matce Bożej za uratowanie życia,

niezrównoważony psychicznie ksiądz (były lefebrysta) próbował ugodzić Papieża nożem. Ostrze dosięgło nogi Jana Pawła II i lekko ją zraniło. Papież jednak – jak opowiada w filmie kard. Dziwisz – postanowił odprawić nabożeństwo do końca. Film przypomina też, że przed majem 1981 r. Brytyjczycy uprzedzali, że może dojść do próby otrucia Papieża. Polska Służba Bezpieczeństwa inwigilowała Wojtyłę na każdy możliwy sposób. Chcieli wiedzieć nawet, jakiej marki bieliznę nosi, kto ją pierze i jak często. Chcieli wiedzieć wszystko i używali wszystkich dostępnych wówczas środków szpiegowskich (podśluchu pomieszczeń, obserwacji, kontroli korespondencji). Hiszpański dokument pokazuje właśnie oryginalne notatki w tej sprawie.

José María Zavala podzielił swój dokument na kilka części, np. *Rodzina*, *Wstawiennictwo*. Niestety reżyser w graficznym skrócie „śledzi” kolejne etapy pontyfikatu Papieża Polaka i szybko przechodzi z jednego wątku do drugiego. Niekiedy je miesza, wprowadzając pewien chaos. Tak jest np. przy omawianiu roli Jana Pawła w rozkruszeniu komunistycznych reżimów Europy z egzorcyzmami, które Papież kilkakrotnie odprawił. To zresztą bardzo ciekawy wątek, który w polskich publikacjach nie jest chyba zbyt często poruszany.

Kolejnym minusem filmu wydaje się być zbyt długa lista bohaterów umieszczonych w obrazie. Moim zdaniem, jednak plusy *Wojtyły. Śledztwa* przeważają nad minusami i warto go obejrzeć. Ja wraz z żoną mieliśmy okazję zrobić to w kinie Ton w ramach pokazu Klubu Sztuki Filmowej i Teatralnej w Dobrym Tonie.

Więc wiedzieć jeszcze mniej, a jeszcze więcej wierzyć

WALDEMAR SMASZCZ

pozostając przy lekturze mistycznego poematu *Pieśń o Bogu ukrytym*, trudno uwolnić się od zdumienia, jak bardzo młody Karol Wojtyła zagłębił się w dzieła św. Jana od Krzyża. Nic więc dziwnego, że w kręgu myśli Doktora Nocy pozostał nie tylko w swojej poezji, lecz i w przyszłej pracy naukowej, zwieńczonej rozprawą doktorską *Zagadnienie wiary w dziełach św. Jana od Krzyża*. Karmelita bosy ks. dr Andrzej Ruszała twierdzi, że „w tym tekście jest cały Jan Paweł II”. Zaznaczając, iż przyszły Papież zetknął się z doktryną Hiszpańskiego Mistyka w czasie wojny, a więc jeszcze jako człowiek świecki, dzięki spotkaniu z... krakowskim krawcem, mistykiem Janem Tyranowskim, napisał:

„Wtedy też zaczął poświęcać godzinę dziennie na modlitwę w ciszy. Taka modlitwa jest aktem wiary. A zagadnienie wiary u Jana od Krzyża jest zupełnie kluczowe. To jest całe chrześcijaństwo! Bo albo wierzymy Bogu, że nas prowadzi, nawet przez krzyże, cierpienie, śmierć, albo traktujemy Boga jak firmę ubezpieczeniową, która ma nas przed tym uchronić. Tylko że w tym drugim przypadku to my kierujemy swoim życiem, my chcemy o wszystkim decydować, a w tym pierwszym mamy oddanie inicjatywy w ręce Boga. Życie wtedy staje się o wiele ciekawsze, ale trudne, bo Pan Bóg nie oszczędza; swego Syna nie oszczędził”.

Mystyk, aby spotkać się z Umiłowaniem, musi oczyścić się z wszystkiego, co go łączy z rzeczywistością zewnętrzną, przejść przez „noc ciemną”, która symbolizuje trudności związane z koniecznością oddzielenia się od tego, co ziemskie, by zjednoczyć się ze Stwórcą. Wszystko to możliwe jest dzięki wierze, jedynemu środkowi do mistycznego zjednoczenia.

Edyta Stein napisała, że doktryna św. Jana od Krzyża „nie jest to teoria, spekulacja ani żadna konstrukcja ideologiczna. Jest to wiedza, tylko innego rodzaju, wiedza duchowa, oświecająca człowieka niezależnie od poznania umysłowego.”

Stąd to żarliwe wyznanie Karola Wojtyły, które umieściłem w tytule tego tekstu: „Więc wiedzieć jeszcze mniej, a jeszcze więcej wierzyć”. Jeśli zaś wiara, to oczywiście i miłość:

Miłość mi wszystko wyjaśniła, miłość wszystko rozwiązała – dlatego uwielbiam tę Miłość, gdziekolwiek by przebywała.

A że się stałem równiną dla cichego otwartą przepływu, w którym nie ma nic z fali huczącej, nieopartej o tęczowe pnienie, ale wiele jest z fali kojącej, która światło w głębinach odkrywa i tą światłością po liściach nieosrebrzonych tchnie.

Więc w takiej ciszy ukryty ja-liść, oswobodzony od wiatru, już się nie troskam o żaden z upadających dni, gdy wiem, że wszystkie upadną.

Człowiek, zakochany w Chrystusie, daje się prowadzić Zbawicielowi nie pytając o nic, wszak – powtórzmy – „Miłość [...] wszystko wyjaśniła, / miłość wszystko rozwiązała...”. Ponadto w tej wędrówce przez oczyszczającą „noc ciemną” co innego go pochłania:

Co to znaczy, że tyle dostrzegam, gdy nic nie widzę, kiedy już poza horyzont ostatni osunął się ptak, kiedy fala w szkle go ukryła – opadłem jeszcze niżej, zanurzając się razem z ptakiem w nurcie chłodnego szkła.

Im bardziej wzrok natężam, tym widzę mniej, i woda schylona nad słońcem tym bliższe przynosi odbicie, im dalszy od słońca oddziela ją cień, im dalszy cień od słońca oddziela moje życie.

Więc w mroku jest tyle światła, ile życia w otwartej róży, ile Boga zstępującego na brzegi duszy.

Z tego mroku, pełnego innego, mistycznego światła, wyłania się – powtórzmy – „Bóg zstępujący / na brzegi duszy”. Poeta oczekiwał na to spotkanie, jednak trudno mu opanować zdumienie,

że „[a]ż dotąd doszedł Bóg i zatrzymał się krok od nicości, tak blisko naszych oczu”. Nie omieszkał przy tym podzielić się swoim „zdziwieniem wielkim” z dawnymi autorami epoki przedchrześcijańskiej, których utwory poznał choćby w gimnazjum na lekcjach łaciny:

Opowiadam wam zdziwienie wielkie, helleńscy mistrze: nie warto czuwać nad bytem, który wymyka się z rąk, jest Piękno rzeczywiste, utajone pod żywą krwią.

Cząstka chleba rzeczywistsza niż wszechświat, pełniejsza bytu i Słowa – pieśń jak morze zalewająca – odmęt słońca – wygnanie Boga.

Bogactwo i symboliczne, i semantyczne tej jednej strofy może – użyjmy tego potocznego powiedzenia – przyprowadzić o zawrót głowy. Poeta-mystyk wciąż staje przed arcytrudnym zadaniem. Jeżeli zgodzimy się, że poezja w ogóle to wyrażanie niewyraźnego, w przypadku poezji mistycznej wszystko zwielokrotnia się jeszcze. Mystyk po prostu by milczał, kontemplując swoje doznania. Poeta zaś – odwołajmy się do ustaleń znakomitego badacza literatury religijnej, francuskiego kapłana ks. Henriego Bremonda – „...im bardziej jest poetą, tym bardziej dominująco odczuwa potrzebę dzielenia się z innymi swoim przeżyciem; im bardziej jest poetą, tym łatwiej mu przychodzi i tym konieczniejsze się zdaje owo magiczne przetwarzanie słów, dzięki któremu coś z owego przeżycia przechodzi z głębi jego duszy w naszą własną. Mystyk natomiast, im bardziej jest mistykiem, tym mniejszą odczuwa potrzebę przekazywania innym swoich przeżyć; a gdyby nawet odczuwał podobną pokusę, to przekaz taki wydawałby mu się tym mniej możliwy, że wszelka łaska mistyczna, zakładająca «absolutnie bezinteresowną i wolną interwencję ze strony Boga», jest w istocie nieprzekazywalna”.

www.dm.archibial.pl 35

Jak obyczaj stary każe...

ANNA KIETLIŃSKA

Święta Bożego Narodzenia to w polskiej tradycji czas, który spędzamy w gronie rodzinnym, wśród najbliższych sobie osób. Kiedy siadamy razem przy stole wigilijnym, z utęsknieniem wpatrujemy się w pierwszą gwiazdkę, by podzielić się opłatkiem. Czujemy wtedy wspólnotową więź, wykraczającą często poza osoby związane więzami krwi. Nie bez przyczyny zostawiamy na wigilijnym stole wolne nakrycie dla niespodziewanego gościa. Myślimy o naszych Nieobecnych. W polskim środowisku na Białorusi wolne nakrycia będą czekać na Andżelikę Borys i Andrzeja Poczobuta.

Białystok od ponad półrocz stał się dla wielu osób polskiego pochodzenia z Białorusi tymczasowym domem i miejscem azylu. Tu przyjechało wiele osób represjonowanych przez reżim Aleksandra Łukaszenki. Zmuszeni byli opuścić swój dom, znajomych, groby swoich bliskich. Uciekli, chroniąc siebie i swoje rodziny. To z myślą o nich działa w Białymstoku Centrum Pomocy dla Polaków z Białorusi, prowadzone przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Czas świąteczny spędzany z dala od rodziny i domu to trudne doświadczenie. Odczuwamy pustkę trudną do wypełnienia. Często kręci się w oku łza, a myśli szybują do miejsc i ludzi, którzy dawali poczucie bezpieczeństwa. To ważne, żeby przezwyciężyć smutek i czas nostalgii. Żeby przeżyć choć namiastkę świątecznej atmosfery, doświadczyć rytuałów, przenoszących w inny, symboliczny wymiar rzeczywistości. Podopieczni Centrum Pomocy dla Polaków z Białorusi mieli taką okazję. Spotkali się wszyscy



scy na wieczorze wigilijnym. Dorośli i dzieci. Przeszliśmy wspólnie ścieżkę obyczajów świątecznych, chwytając się nadziei, że złe czasy miną i za rok Święta przeżyjemy jak trzeba – u siebie, z bliskimi.

Najmłodszy ubrał choinkę. Dzieci przystroili ją ozdobami, które do Białegostoku przyjechały z różnych krajów, przywiezione przez młodych Polaków uczestniczących w białostockich „Kresach”. Były kolędy, recytacje wierszy, refleksja na temat symboliki świąt, wigilijnego stołu i opłatka. Pomodlili się, prowadzeni przez bp. Henryka Ciereszkę. Wspólnie zjedliśmy kolację. Dostojnie wybrzmiała kolęda *Bóg się rodzi*, która jest niezwykle łącznikiem między Białostocczyzną i Grodzieńszczyzną – jej autor, spoczywający dziś w cieniu ruin kościoła w Łyskowie na Białorusi, był bywalcem na dworze Izabeli Branickiej, a białostocki kościółek z czasów Branickich, zachował pamięć o pierwszym wykonaniu tej najbardziej polskiej kolędy, utrzymanej w rytmie poloneza.

*Podnieś rękę, Boże Dziecię
Błogosław ojczyznę miłą
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą.*

Słowa ostatniej zwrotki dla wielu uczestników spotkania miały szczególnie intensywny wydźwięk.

Wśród osób stojących przy wigilijnym stole znalazły się dwa krzesła, na których ustawiono portrety Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta. Oni też byli naszymi wigilijnymi gośćmi. Swoją wigilię i kolejne, świąteczne spędzą, niestety, w pęsnym murach żoździńskiego więzienia. Już dziewięć miesięcy znajdują się za kratami. Zarzuca im się sianie nienawiści międzynarodowej i propagowanie nazizmu. A tak naprawdę kultywowali polską tradycję, dbali o polską historię i o to, aby język polski nie zaginął. Pomyślmy o nich w tę wigilijną noc. Jak obyczaj stary każe, przygotujmy dla nieobecnych i zbłąkanych nakrycie przy stole. Niech polska gościnność da o sobie znać.

Wolontariat w CARITAS (I)

Caritas Archidiecezji Białostockiej od początku swojego istnienia oparta jest na idei wolontariatu. Do prowadzenia swojej działalności angażuje wolontariuszy, którzy wykonują pracę i zadania na rzecz potrzebujących.



Kim jest wolontariusz? Etymologicznie słowo „wolontariat” pochodzi od łacińskiego „voluntarius” znaczącego tyle, co: „dobrowolny”, „chętny”, a według definicji zawartej w Ustawie o działalności pożytku publicznego i wolontariacie: „wolontariusz to osoba fizyczna, która dobrowolnie i nieodpłatnie wykonuje pracę na zasadach określonych w ustawie, angażując się w pracę na rzecz m.in. organizacji kościelnych lub administracji publicznej”.

Wolontariat to powołanie, posłannictwo i służba społeczeństwu wykonywana w duchu miłosierdzia. Powołanie, czyli posiadanie niezbędnych darów do wykonywania określonych czynności. Posłannictwo, gdyż jest to podjęcie działania do wykonywania ważnego zadania dla dobra innych. Spoiwem zaś łączącym obydwa wcześniej wspomniane terminy jest czynność, czyli ich wykonywanie w duchu miłosierdzia rozumianego, jako dzieło miłości, poprzez które przychodzimy z pomocą do naszych bliźnich w potrzebach ich duszy i ciała (por. KKK 2447).

Na kartach Pisma Świętego również spotykamy się z ideą wolontariatu. W *Starym Testamencie* bohater *Księgi Tobiasza*, czyli Tobiasz z pokolenia Nafatalego to człowiek pobożny i prawy, bezinteresownie wspierający ubogich z gorliwością im pomagający (Tb 1,8). Innym przykładem może być Rut (Rt 1,16-17) oraz wiele, wiele innych pojedynczych przykładów (Syr 7; Syr 4), w których wykonywana jest bezinteresowna praca na rzecz potrzebującego człowieka. Na kartach *Starego Przymierza* możemy też zauważyć nawoływania proroków do tworzenia grupowych form wsparcia dla bliźnich np.: Am 8,4-7; Oz 12,2-8; Iz 3,13-15 itp.

Natomiast w Nowym Testamencie to Chrystus jest wzorem miłosierdzia i bezinteresownej pomocy wobec osób potrzebujących wsparcia. To On pozostawił nam przykazanie o bezwarunkowej

miłości oraz kryterium Sądu Ostatecznego, w którym wskazuje, że „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych Mnieście uczynili” (Mt 25,40). To w Nowym Testamencie mamy przykłady wspólnotowej troski o ubogich i potrzebujących oraz świadectwa działań charytatywnych opartych na wolontariacie, za które odpowiedzialny jest Kościół powszechny (np. Dz 2; Dz 4).

Współczesne dokumenty Kościoła również nawołują do tego, aby działalność wolontarystyczna ogarniała swym zasięgiem wszystkich ludzi bez wyjątku i ich potrzeby. Gdziekolwiek znajdują się ludzie, którym brakuje jedzenia, ubrania, pracy oraz środków do prowadzenia godnego życia, tam miłość chrześcijańska winna ich szukać i znajdować, troskliwie pocieszać i wspomagać (por. Jan XXIII enc. *Mater et Magistra*, Sobór Watykański II Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actusitatem*).

Caritas Archidiecezji Białostockiej realizując misję Kościoła przy współpracy z Caritas Polska prowadzi wolontariat w: przedszkolach, szkołach oraz na uczelniach wyższych, są to: Przedszkolne, Szkolne oraz Akademickie Koła Caritas, z którymi obecnie ma podpisanych ok. 40 porozumień; parafiach, jako Parafialne Zespoły Caritas, których obecnie działających jest ok. 30 na terenie Archidiecezji Białostockiej; placówkach Caritas Archidiecezji Białostockiej, czyli wolontariat specjalistyczno-zadaniowo-akcyjny. Obecnie Caritas Archidiecezji Białostockiej ma ok. 150 indywidualnych i czynnie działających wolontariuszy.

Przedszkolne oraz Szkolne Koła Caritas to wolontariat rozpowszechniony wśród dzieci i młodzieży szkolnej, gdzie za zgodą rodziców, chętnego do wolontariatu ucznia rekrutuje nauczyciel oddelegowany do tego typu zadania przez dyrektora danej szkoły. Nauczyciel odpowiada za bezpieczeństwo ucznia oraz wszelkie sprawy formalnoprawne (np.: zgoda rodziców, porozumienie, wy-

ścia na zbiórki żywności itp.). Głównym celem Szkolnych Kół Caritas (SKC) jest wychowanie uczniów w bezinteresownym czynieniu dobra na rzecz potrzebujących, czyli nauka, w jaki sposób łączyć kult Miłosierdzia Bożego z uczynkami miłosierdzia w życiu codziennym.

Uczniowie białostockich SKC pod opieką nauczycieli prowadzą w ciągu roku na rzecz osób ubogich i potrzebujących różnego rodzaju zbiórki: żywności, odzieży i obuwi, środków czystości itp. Regularnie uczestniczą w formacji wolontarystycznej opartej na materiałach redagowanych przez Caritas Polska oraz biorą udział w konkursach organizowanych przez białostocką Caritas.

W sytuacjach kryzysowych, (jaką była pierwsza fala Covid-19) można było liczyć na wolontariuszy Akademickiego Koła Wolontariatu przy Duszpasterstwie Akademickim oraz przy Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku, którzy od lutego do czerwca 2020 r. wspierali pracowników Caritas w rozwożeniu żywności do osób ubogich i seniorów na terenie Archidiecezji (ok. 150 osób otrzymywało ok. 300 paczek na miesiąc zrobionych ze zbiorów Caritas), a oprócz tego akademicy wolontariusze objęli opieką 30 osób, którym regularnie robili zakupy.

Kolejne formy wolontariatu prowadzone przez Caritas Archidiecezji Białostockiej zostaną przedstawione w następnym numerze „Droga Miłosierdzia”.

Sebastian Marcin Wiśniewski

Jeżeli chcesz zostać wolontariuszem Caritas Archidiecezji Białostockiej napisz do nas: wolontariat.bialystok@caritas.pl. Jeżeli chcesz wesprzeć nasz wolontariat finansowo: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527 z dopiskiem: „WOLONTARIAT”

Wspólna Polityka Rolna pod presją Zielonego Ładu

KRZYSZTOF JURGIEL

Parlament Europejski 23 listopada 2021 r. zatwierdził reformę Wspólnej Polityki Rolnej (WPR) na lata 2021-2027. Niesie ona ze sobą głębokie zmiany, mówi się nawet o największej od 30 lat rewolucji rolnictwa europejskiego. Tak właśnie scharakteryzował reformę komisarz ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski, mając na względzie włączenie tej, jakże ważnej, dziedziny gospodarki do realizacji Europejskiego Zielonego Ładu. Unia Europejska przystępuje bowiem do bezprzykładnej w skali świata walki ze zmianami klimatycznymi, aby do 2050 r. został osiągnięty niezwykle ambitny cel – zerowy poziom emisji dwutlenku węgla.

Nowa WPR powinna umożliwić przejście do bardziej zrównoważonej produkcji, o zwiększonych ambicjach odnośnie ochrony środowiska, aby zapewnić dostatek zdrowej, bezpiecznej i dostępnej cenowo żywności. Rolnicy powinni mieć przy tym zapewnioną rentowność i stabilną przyszłość ekonomiczną gospodarstw, zwłaszcza tych małych i średnich o charakterze rodzinnym. Zobowiązania środowiskowo-klimatyczne będą kluczowe dla wprowadzenia nowej WPR od 1 stycznia 2023 r. Unijna polityka rolna, dzięki reformie, ma być sprawiedliwsza i bardziej ekologiczna. W okresie przejściowym na lata 2021-2023 zostanie utrzymana większość dotychczasowych przepisów WPR.

Szczegółowe cele polityki rolnej, wspieranej ze środków budżetowych UE, mają posłużyć m.in. poprawie konkurencyjności rolnictwa poprzez inten-

syfikację badań naukowych, wdrażanie nowych technologii i cyfryzację. Można się spodziewać wzmocnienia pozycji rolników w łańcuchu dostaw, gdyż obecnie większe marże zyskują pośrednicy, zakłady przetwórcze i sieci handlowe. Konkretnie działania mają służyć ochronie różnorodności biologicznej, ochronie siedlisk i krajobrazu oraz bardziej wydajnego gospodarowania zasobami naturalnymi, takimi jak woda, gleba i powietrze. Ważne, aby zachęcać młodych ludzi do prowadzenia gospodarstw rolnych, ponieważ, generalnie w Europie, rolnicy starzeją się, a brakuje następców.

W uzgodnionym przez państwa członkowskie wieloletnim budżecie UE na lata 2021-2027, uzupełnionym przez środki z Funduszu Odbudowy, zaplanowano łączną kwotę 386,73 mld euro (w cenach bieżących), w tym 291,09 mld euro w ramach Europejskiego Funduszu Rolniczego Gwarancji, z tego 270,04 mld euro na dopłaty bezpośrednie i 22,2 mld euro na interwencje rynkowe oraz 95,64 mld euro w ramach Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Polskie rolnictwo, niestety, otrzyma mniejsze środki finansowe z WPR na lata 2021-2027. Ogólna pula wyniesie ok. 31,17 mld euro, w tym 21,64 mld euro na płatności bezpośrednie i interwencje rynkowe natomiast na rozwój obszarów wiejskich 9,5 mld euro.

Parlament Europejski 23 listopada 2021 r. zatwierdził pakiet przepisów, tj. trzy zasadnicze rozporządzenia decydujące o reformie WPR. Mimo postulatów Polski i wielu innych państw nie zostaną

wyrównane płatności bezpośrednie rolnikom. Głosowałem przeciwko rozporządzeniu ws. planów strategicznych, ponieważ proponowany podział środków finansowych prowadzi do utrzymania rażąco niesprawiedliwych różnic w wysokości dopłat w poszczególnych krajach członkowskich i jest krzywdzący dla naszych rolników.

Kilka razy podczas wystąpień w Parlamencie wskazywałem konkretnie, jakie przepisy prawa unijnego są łamane: zasada niedyskryminacji obywateli UE ze względu na przynależność państwową (art. 18 Traktatu o Funkcjonowaniu UE) oraz zakaz dyskryminacji między producentami wewnątrz Unii (art. 40 ust. 2 Traktatu). Przy ustalaniu WPR mogą być brane pod uwagę różnice między regionami rolniczymi, nie zaś różnice między państwami członkowskimi (art. 39 ust. 2 Traktatu).

Nie ma co używać zastępczych, łagodnych słów. W zakresie dopłat bezpośrednich rolnicy polscy nadal będą podlegać dyskryminacji. Moje głębokie przekonanie o tej niesprawiedliwości skłoniło do tego, abym tylko częściowo poparł nową WPR. Niepogodzenie się z dyskryminacją naszych rolników przez Unię wyraziłem głosując przeciwko rozporządzeniu ws. planów strategicznych.



POLSKI ŁAD a podatki

Nowy rok przynosi daleko idące zmiany w różnych sektorach gospodarki. Wchodzi bowiem w życie program Polski Ład, który – według zapowiedzi rządu – będzie zbiorem działań mających zmniejszyć nierówności społeczne. Program zakłada m.in. nowe inwestycje publiczne, nowe zasady transferu środków pieniężnych do samorządów, uproszczenia w budownictwie i inne, ale najwięcej emocji budzą zmiany podatkowe. Dziś przyjrzymy się temu, jak nowe regulacje wpłyną na portfel przeciętnego Kowalskiego. Dla uproszczenia – zatrudnionego na umowę o pracę, gdyż najczęściej stosowaną metodą do rozliczania się z fiskusem z tytułu podatku dochodowego jest opodatkowanie na zasadach ogólnych, tzw. skala podatkowa. Opodatkowanie firm czy jednoosobowych działalności gospodarczych będzie się rządzić innymi zasadami. Najważniejsze zmiany, które wpłyną na poziom naszych zarobków są następujące:

Podwyższenie kwoty wolnej od podatku dochodowego od osób fizycznych

Nowelizacja ustawy o PIT od stycznia 2022 r. wprowadza zmiany w wysokości kwoty wolnej od podatku, zwiększając jej wysokość do 30 000 zł. Jest to wzrost aż o 22 000 zł, bowiem do końca 2021 r. kwota wolna od podatku wynosiła 8 000 zł. Mówiąc najprościej, jeśli podatnik zarabia rocznie nie więcej niż 30.000 zł i jest opodatkowany tzw. skalą podatkową, nie zapłaci podatku.

Zmiana progu podatkowego

Aktualnie obowiązują dwie stawki podatku PIT: 17% dla dochodów do 85 528 zł oraz 32% dla dochodów powyżej tej kwoty. Te progi, znane podatnikom od przeszło dziesięciu lat, ulegną gruntownej zmianie od przyszłego roku. Podniesiony zostanie próg z 85 528 zł do 120 000 zł, co spowoduje, że większa liczba osób będzie płaciła niższy podatek. Warto zaznaczyć, że podatek można pomniejszać korzystając z różno-

rodnych ulg i odliczeń, a także rozliczyć się wspólnie z małżonkiem, który nie przekracza progu podatkowego.

Likwidacja prawa podatnika do odliczenia składki zdrowotnej od podatku

Jedną z najważniejszych zmian „Polskiego Ładu” jest brak możliwości odliczenia składki zdrowotnej od podatku. Obecnie podczas wyliczania zaliczki na podatek płatnik składek pomniejszał ją o 7,75% podstawy składki zdrowotnej czego następstwem była niższa zaliczka na podatek dochodowy. Od nowego roku mechanizm ten ulegnie zmianie i płatnik nie będzie miał możliwości jej odliczenia, czego wynikiem będzie wzrost zaliczki na podatek.

Ulgą dla klasy średniej

Dla pracowników osiągających przychód w przedziale od 5 701 zł do 11 141 zł miesięcznie wprowadzono „ulgę dla klasy średniej”. Ma ona na celu zniwelowanie negatywnych skutków braku odliczania składki zdrowotnej dla podatników. Kwota ulgi będzie uzależniona od uzyskiwanych zarobków i będzie liczona według dwóch wzorów, wskazanych w przepisach. Dla przykładu osoba zarabiająca 6 000 zł brutto, będzie mogła otrzymać ulgę w wysokości blisko 120 zł, zaś przy 10 000 zł brutto, prawie 500 zł.

Ulgą dla rodzin 4+

Rodziny wielodzietne (posiadające co najmniej 4 dzieci) będą miały możliwość dodatkowego zwolnienia podatkowego przychodów do 85 528 zł rocznie, zaś w przypadku obojga pracujących rodziców rozliczających się wspólnie, będzie to kwota dwukrotnie wyższa. W praktyce będzie to oznaczać, że duża część rodzin wielodzietnych nie zapłaci podatku PIT.

„Zerowy” PIT dla emerytów

Seniorzy, którzy osiągnęli wiek emerytalny (kobiety 60 lat, mężczyźni 65 lat), pozostający na rynku pracy, zapłacą podatek dopiero po przekroczeniu kwoty 115 528 zł (85 528 zł ulga + 30 000 zł

kwota wolna od podatku). Warunkiem jest jednak rezygnacja z pobierania emerytury. Jest to oczywiście rozwiązanie fakultatywne, emeryt może, ale nie musi rezygnować z emerytury, ale wówczas nie skorzysta z 0% PIT.

Ulgą na powrót

Podatnik, który wcześniej przez co najmniej 3 lata mieszkał za granicą i postanowi przenieść się do Polski otrzyma dodatkową ulgę. Ma ona na celu zachęcenie mieszkających za granicą Polaków do powrotu do Polski. Zwolnienie z podatku obejmuje przychody do kwoty 85 528 zł rocznie.

Przedstawione wyżej nowości to najważniejsze zmiany dla osób rozliczających się z fiskusem w ramach skali podatkowej. Z pewnością obawy budzi podwyższenie składki zdrowotnej, gdyż istotnie obniży dochody netto osób lepiej uposażonych. Inne zmiany, takie jak podniesienie kwoty wolnej oraz wysokości progu podatkowego, spowodują zmniejszenie obciążeń podatkowych. Jak przełoży się to na zarobki? Według szacunków najwięcej zyskają osoby zarabiające najmniej. Dla przykładu, przy najniższej krajowej wynoszącej miesięcznie 3 010 zł brutto, pracownik otrzyma „na rękę” o 154 zł więcej niż do tej pory. Wynagrodzenie netto osób zarabiających 4 tys. zł miesięcznie będzie wyższe o 114 zł. Osoby zarabiające od 6 do 11 tys. zł dzięki uldze dla klasy średniej nie zauważą zmiany w wysokości swojej miesięcznej wypłaty. Zmiany na minus odczuja za to ci, którzy zarabiają 13 tys. zł i powyżej. Dla osób zarabiających 15 tys. zł miesięczne wynagrodzenie będzie mniejsze o 163 zł, a w przypadku osób zarabiających 50 tys. zł brutto o 2 809 zł.

Zmiany podatkowe obowiązują od początku 2022 r., co oznacza, że będą miały zastosowanie w deklaracjach składanych w 2023 r.

Adam Dębski

ABY SIĘ CHCIAŁO CHCIEĆ

owy Rok to nowy etap w życiu każdego z nas. Trzeba spojrzeć za siebie, na czas, który dostaliśmy od Boga. Trzeba zrobić podsumowanie. To, co było złe i smutne zostawić za sobą, a zabrać miłe wspomnienia. Pamiętajmy też, aby docenić to, co się nam udało.

Kiedy kilkanaście dni temu wybrałem się z harcerzami do Warszawy po Światło Betlejemskie, spotkaliśmy się na Mszy św. w katedrze. W czasie homilii kard. Kazimierz Nycz zachęcał młodych ludzi, aby byli światłem dla świata. Aby nie zniechęcali się w swoich działaniach. I kiedy wszyscy zgromadziliśmy się na placu przed Zamkiem Królewskim, w pewnym momencie każdy zapalił swój płomień. W ten sposób morze małych płomyków przemieniło się w słowo NADZIEJA!

Wchodzimy w Nowy Rok z nadzieją na lepsze jutro. Mam nadzieję, że uda się pokonać wirusa, który opanował cały świat. Którego wielu

z nas zabrał bliskich i przyjaciół. Często powtarzamy, że nadzieja umiera ostatnia. Nadzieja jest jak cukier w herbacie, nawet jeśli mała – zawsze osłodzi.

Święty Jan Paweł II mówił: „Pro-



Spotkanie białostockich harcerzy z kard. Kazimierzem Nyczem

szę was, (...) abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, (...) abyście mieli ufność nawet wbrew każdej waszej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało”.

To właśnie nadzieja pcha człowieka naprzód. Musimy zrobić wszystko, aby nie przysła zaraz po pierwszym styczniu 2022 r. Dlatego zmobilizujemy się, by działać tak, aby pod koniec roku móc przyznać, że kończący się rok był faktycznie lepszy od poprzedniego.

Jako ludzie wiary możemy wejść w ten Nowy Rok jako zupełnie nowe osoby. Wykorzystajmy środki, które uchronią nas przed zniechęceniem. Eucharystia, czytanie Słowa Bożego, adoracja Najświętszego Sakramentu, modlitwa, rozmowa telefoniczna z przyjaciółmi – wszystko to daje siłę ducha. Trzeba zatem cieszyć się życiem i dziękować za

wszystko, co nas spotyka. Niech Nowonarodzony Jezus przyniesie nam radość i pokój. Kiedy świat będzie mówił, żebyś się poddał, nadzieja zawsze podpowie: „Spróbuj ponownie!”.

ks. Aleksander Dobroński

? Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazach. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 tworzą rozwiązanie.

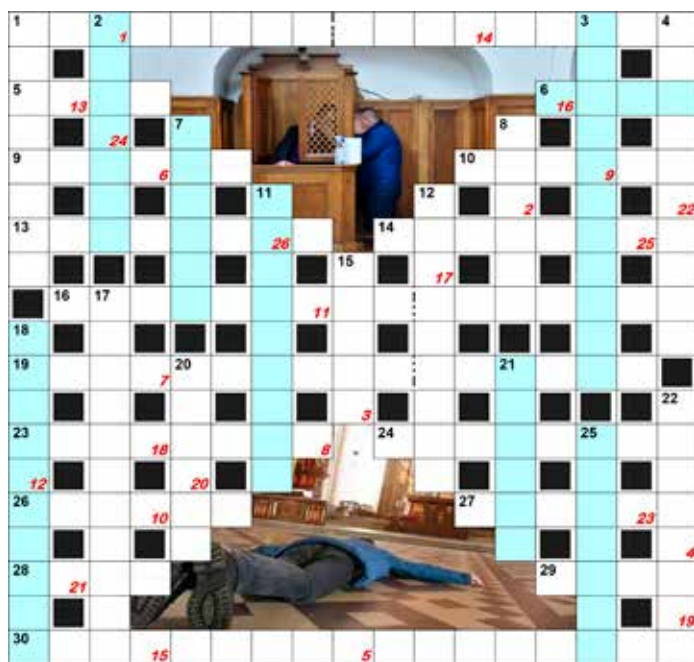
POZIOMO:

- informuje o zbliżającej się burzy (2 wyrazy: P. K.),
- niszczy żelazo,
- ... krzyża robiony przez penitenta na zdjęciu,
- żabi odgłos znad stawu,
- taniec rodem z Hiszpanii,
- ... Konstytucyjny lub Stanu,
- „podwładna” królowej Elżbiety II,
- serwowanie przez kelnera przysmaku świńskiego,
- woźna lub szatniarka (2 wyrazy: P. S.),
- zwyczajowo o puszystej tkaninie,
- samodzielność w rządzeniu,
- kraj mułmańskiego władcy,
- potrzebny, by napisać nową myśl,
- większa od oktawy,
- Czerwone ... na Monte Cassino piosenka,
- ustrój państwowy oparty na konstytucji.

PIONOWO:

- podobizny na ścianach muzeum,
- wyznawane przez penitenta na zdjęciu,
- mebel do spowiedzi na zdjęciu,
- dyrygenckie prowadzenie rytmu,
- odprawiana po spowiedzi na zdjęciu,
- ozdobne wejście do kościoła,
- z niej rekołecjonista nawołuje do poprawy,
- nazywany krzyżem lub stołem pacierzowym,
- w ręku św. Pawła,
- członek stowarzyszenia katolickiego, filipin,
- osoba widoczna na zdjęciu,
- kawał mięsa ostatniego gantunku,
- przez nie wypowiedane grzechy na zdjęciu,
- wielobóstwo,
- wysłuchują grzechów jak na zdjęciu.

Wśród Czytelników, którzy do 20 stycznia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.



pl nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki listopadowej, której hasło brzmiało „Wesołą nowinę bracia

śłuchajcie” nagrody wylosowali: **Bożena Niemyjska, Stanisław Radzik i Cecylia Karwowska.**

Andrzej Mariusz Pereszczako



Przemyslenia babci Ani

Dobry przepis

Czytuję przepisy kulinarne w „Drogach Miłosierdzia”. O, siostra Agnieszka proponuje jakieś ciekawe ciasto. Na zdjęciu wygląda ono apetycznie i zachęcająco. Może takie właśnie upiekę, na pewno będzie pyszne.

A więc, do dzieła. Masło, hm..., chyba siostra trochę przesadziła, masła trzeba na pewno mniej. No, a jajka? Dam o jedno więcej, będzie ciasto bardziej treściwe. Cukru oczywiście też w przepisie podała za dużo, cukier trzeba ograniczać. Trochę to ciasto konsystencję ma za rzadką, muszę dosypać więcej mąki. Ojej, teraz za gęste, to może dam łyżkę śmietany. Co? Tylko jedna łyżeczka kakao? To chyba żarty, trzeba co najmniej dwie. Proszek do pieczenia akurat mi się skończył, to nic, dam sodę. I do piekarnika!

Nadszedł akurat mój wnuczek i patrząc na gniotowaty zakalec, który wyjęłam z pieca, rzecze

roztropnie: „Babciu, czy aby na pewno trzymałaś się ściśle instrukcji?”. „No, prawie – próbowałam się usprawiedliwić – ale to może siostra Agnieszka dała jakiś niedokładny przepis...”.

Myślę sobie, że Pan Bóg też dał nam przepis na życie, to są jasne i czytelne przykazania. My jednak ciągle chcemy je korygować po swojemu. I tak, weźmy np., Panie Boże, szóste przykazanie: może było dobre kiedyś, ale w dzisiejszych czasach? No a trzecie, przyznasz, jest zbyt radykalne, ja bym trochę poluzowała. Przykazanie siódme na pewno powinno zostać lekko zmienione. I tak dalej, i tak dalej. Bo przecież to my wiemy lepiej.

Jeżeli nie zaufamy Bogu, że Jego przepis jest doskonały, nie dziwmy się potem, że nasze życie jakieś takie popaprane...

Babcia Ania



CIASTO Z JABŁKAMI

Składniki: 6 jaj, 1 szklanka cukru kryształ (pojemność szklanki 250 ml), 1 łyżeczka cukru waniliowego, 1 i 3/4 szklanki mąki, 3 łyżki wody, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 1/2 kostki margaryny, 3 łyżki kakao, jabłka (w zależności od wielkości).

Wykonanie: margarynę utrzeć z cukrem i cukrem pudrem. Następnie dodawać po jednym jajku i miksować. Dodać mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia uciurając mikserem. Ciasto podzielić na dwie części. Jedną włożyć do blaszki wyłożonej papierem do pieczenia. Na ciasto ułożyć obrane i pokrojone w ćwiartki jabłka. Do drugiej części ciasta dodać kakao i wodę; dokładnie połączyć. Gotowe ciasto położyć na jabłka. Piec w temp. 180°C ok. 45-50 min. (do suchego patyczka).



Humor

W sklepie spożywczym:

- Poproszę butelkę oleju.
- Zapakować na prezent?

Mężczyzna do kobiety:

- Nie wiem, jaki dać ci prezent...?
- To może byś po prostu mnie za-
pytał, co chcę?
- A co chcesz?
- Niespodziankę...

Kolega opowiada:

- Wiesza, na urodzinach u Pawła zjadłem wszystko, co było na stole!
- I nie miałeś żadnych problemów?!
- Mam nadal. Nikt mnie już więcej nie zaprasza...

– Jasiu, zadzwoń do babci i złóż jej życzenia z okazji jej święta.

- Mamo, ale ja nie wiem co powiedzieć.
- Zadzwoń i powiedz jej coś ciepłego.
- Halo, Babcia? Rosolek.

Jaskiniowiec wezwał do swojej jaskini dentystę, żeby fachowo usunął mu bolący ząb.

Dentysta wyjmując z walizki dwie maczugi: małą i dużą. Jaskiniowiec pyta:

- Do czego służy ta mała maczuga?
- Do usunięcia zęba.
- A ta duża?
- To środek usmierzający ból. Proszę się pochylić i skierować głowę w moją stronę.

PLACUSZKI Z KURCZAKA

Składniki: 1/2 kg filetu z kurczaka, 2 łyżki mąki pszennej, 1 łyżka mąki ziemniaczanej, 100 g sera żółtego (startego na grubych oczkach), 1 i 1/2 łyżki majonezu, 3 jajka, przyprawy według uznania, sól, pieprz, natka pietruszki.

Wykonanie: filet z kurczaka pokroić w kostkę. Dodać jajka, obie mąki, majonez, ser żółty, natkę pietruszki i doprawić do smaku. Gotową masę kłaść łyżką na patelnię i smażyć na oleju. Po upieczeniu wyłożyć na ręcznik papierowy, aby odsączyć z nadmiaru tłuszczu.



Przepisy Siostry Agnieszki

Instytucja ubezwłasnowolnienia

Funkcjonująca w polskim porządku prawnym instytucja tzw. ubezwłasnowolnienia jest jedną, z bodaj kilku, najbardziej kontrowersyjnych i mylnie pojmowanych przez ogół społeczeństwa instytucji. Wynika to z ogólnego faktu, że w odbiorze społecznym ma ona raczej negatywny wydźwięk i rozumiana jest jako swoista forma represji, a nie pomocy. Tymczasem w rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie. W bieżącym numerze „Drogi Miłosierdzia” chciałbym Czytelnikom zwięźle wyjaśnić regulację dotyczącą ubezwłasnowolnienia i przekonać, że jest to instytucja, która za pierwszorzędny cel stawia sobie przede wszystkim pomoc osobie ubezwłasnowolnionej, skutecznie starając się przy tym chronić jej majątek. Z uwagi na zwiększoną ilość wywołu wszystkich zainteresowanych tą materią odsyłam mierz do lektury art. od 13 do 22 Ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny, art. od 544 do 560¹ Ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego oraz w pewnych marginalnych kwestiach do Ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy.

Zgodnie z polskimi przepisami mamy dwa rodzaje ubezwłasnowolnienia tj. ubezwłasnowolnienie całkowite albo częściowe, które w sferze praktycznej różnią się od siebie katalogiem czynności, których może samodzielnie dokonywać ubezwłasnowolniony.

Ubezwłasnowolnić całkowicie można jedynie osobę powyżej 13 roku życia, która ze względu na swoje warunki osobiste, w tym zwłaszcza występujące problemy natury zdrowotnej w postaci istniejącego niedorozwoju umysłowego, choroby psychicznej albo innego rodzaju zaburzenia psychicznego (np. pijaństwa lub narkomanii) nie jest w stanie pokierować swoim postępowaniem. Mowa jest tu zatem o przyczynach, które oceniane obiektywnie wykluczają racjonalność i samodzielność postępowania u takiej osoby. Osoba

takiej ustanawia się opiekuna, którego rolą jest pomoc swojemu podopiecznemu i np. ochrona przed popadnięciem w dług. Wszelkiego rodzaju czynności prawne dokonane przez osobę ubezwłasnowolnioną całkowicie np. zakup nieruchomości, zaciągnięcie pożyczki etc. są nieważne z mocy prawa i nie wymagają żadnego potwierdzenia. Wyjątek stanowią tutaj jedynie umowy należące do kategorii umów powszechnie zawieranych w drobnych bieżących sprawach życia codziennego jak np. zakupy produktów żywnościowych w sklepie. Tego typu umowy osoba ubezwłasnowolniona całkowicie może zawierać i są one ważne o tyle o ile nie pociągają za sobą rażącego pokrzywdzenia osoby niezdolnej do czynności prawnych. Na przykład nieważna byłaby umowa zakupu produktu żywnościowego za rażąco wygórowaną cenę, nieodzwierciedlającą ceny rynkowej.

Ubezwłasnowolnić częściowo można natomiast tylko osobę pełnoletnią, z tożsamych przyczyn jak przy ubezwłasnowolnieniu całkowitym, ale z tym jednym wyjątkiem że w tym przypadku osoba taka wymaga jedynie pomocy do prowadzenia swoich spraw. Jak zatem widzimy osoba ubezwłasnowolniona częściowo może funkcjonować w sprawny i prawidłowy sposób, podejmując za siebie pewne decyzje, ale pomimo tego nadal wymagać drobnej pomocy w swoim codziennym funkcjonowaniu. Katalog czynności, które może dokonywać osoba ubezwłasnowolniona częściowo jest niepomrotnie szerszy niż przy ubezwłasnowolnieniu częściowym. Główna różnica uwidacznia się przede wszystkim w tym, że czynność prawna ubezwłasnowolnionego częściowo np. zaciągnięcie pożyczki nie jest już nieważna z mocy prawa, ale jej skuteczność uzależniona jest od potwierdzenia przez przedstawiciela ustawowego. Co więcej ubezwłasnowolniony częściowo może co do zasady sam

dysponować wedle swojego uznania osiąganym przez siebie zarobkiem.

Postępowanie w przedmiocie ubezwłasnowolnienia zawsze toczy się przed sądem okręgowym jako sądem rzeczowo właściwym, w składzie 3 sędziów zawodowych. W toku takiego postępowania z urzędu udział bierze również m.in. prokurator. Co warto zapamiętać, sąd nie jest związany granicami wniosku i sam rozstrzyga co do rodzaju ubezwłasnowolnienia. Prowadzone przed sądem I instancji postępowanie dowodowe winno ustalić przede wszystkim stan zdrowia, sytuację osobistą, zawodową i majątkową osoby, której dotyczy wniosek o ubezwłasnowolnienie, rodzaj spraw wymagających prowadzenia przez tę osobę oraz sposób zaspokajania jej potrzeb życiowych. Wynika z tego m.in. fakt, że osoba, której dotyczy wniosek o ubezwłasnowolnienie, musi być obligatoryjnie zbadana w toku postępowania przez biegłego lekarza psychiatrę lub neurologa, a także psychologa. Tak sporządzona opinia biegłych oprócz oceny stanu zdrowia psychicznego lub zaburzeń psychicznych albo rozwoju umysłowego osoby, której dotyczy wniosek powinna zawierać umotywowaną ocenę zakresu zdolności do samodzielnego kierowania swoim postępowaniem i prowadzenia swoich spraw, uwzględniając postępowanie i zachowanie się tej osoby.

W przypadku orzeczenia ubezwłasnowolnienia, po uprawomocnieniu się postanowienia sąd I instancji występuje do właściwego sądu opiekuńczego, aby ten wszczął z urzędu postępowanie w przedmiocie ustanowienia opiekuna/kuratora dla zainteresowanego, który będzie sprawował pod jego nadzorem opiekę/kuratelę nad ubezwłasnowolnionym i składał w tej mierze w terminach oznaczonych przez sąd stosowne sprawozdania z tytułu wykonywanej funkcji.

Łukasz Mościcki

18

Tegoroczny **TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN** pod hasłem „Zobaczyliśmy Jego gwiazdę na Wschodzie i przyszliśmy oddać Mu pokłon” odbędzie się w dniach 18-25 stycznia. Szczegółowe informacje będą dostępne na portalu internetowym ArchiBiał.pl

19

W środę 19 stycznia przypada **DZIEŃ IMIENIN BISKUPA POMOCNICZEGO ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ HENRYKA CIERESZKI**. Dostojnego Sołenizanta polecamy Bogu w modlitwach.

29

W sobotę 29 stycznia 2022 r. przypada **LITURGICZNE WSPOMNIENIE BŁ. BOLESŁAWY LAMENT**. Doroczna uroczystość odpustowa będzie poprzedzona modlitewną nowenną. W Sanktuarium przy ul. Stołecznej 5 w Białymstoku w dniach 20-29 stycznia codziennie o godz. 17.00 będzie sprawowana Eucharystia i modlitwy za wstawiennictwem bł. Bolesławy.

Zapraszamy do muzeum poświęconego bł. Bolesławie Lament

Od roku działa już Muzeum Błogosławionej Bolesławy Marii Lament. Znajduje się ono w budynku Sanktuarium przy ul. Stołecznej 5 w Białymstoku, w którym przechowywane są doczesne szczątki Błogosławionej. Jest to nowoczesna ekspozycja prezentowana w czterech pomieszczeniach: sali z pamiątkami, celi zakonnej, w której m.in. znajduje się biblioteczka ze zbiorami, z których korzystała (wiele książek datowanych jest na II połowę XIX w.), kaplicy z paramentami pochodzącymi z kaplicy, w której przez przynajmniej 8 lat modliła się Błogosławiona oraz korytarza z muzealnymi gablotami i planszami.

Muzeum można zwiedzać indywidualnie i grupowo (z zachowaniem obowiązujących przepisów sanitarnych) w piątki i soboty w godz. 10.00-13.00 i 14.00-17.00, po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym na nr 698 899 940 (od poniedziałku do soboty, w godz. 9.00-10.00).



6 stycznia 2022 r., w święto Objawienia Pańskiego, ulicami Białegostoku tradycyjnie przejdzie Orszak Trzech Króli. Ze względu na trwającą już prawie dwa lata pandemię, w tym roku przyjmie on bardziej otwartą formę – spaceru rodzinnego, indywidualnego lub w małych grupach po wyznaczonej trasie przemarszu.

Jest to okazja do pogłębionej refleksji, przeżycia w skupieniu tajemnicy Bożego Narodzenia, modlitwy i wspólnego kołędowania. Dodatkowo podczas spaceru uczestnicy będą mogli wziąć udział w grze miejskiej polegającej na rozwiązywaniu krzyżówki orszakowej. W miejscach dotychczasowych przystanków zostaną ustawione tablice opisujące sceny biblijne ze zdjęciami białostockich orszaków, na których będzie można znaleźć odpowiedzi do krzyżówki. Karta do gry z krzyżówką, pytaniami i mapą dostępna jest do pobrania na stronie miasta www.bialystok.pl. Ustawione także zostaną standy, przy których będzie można wykonać pamiątkowe zdjęcia.

Spacer orszakowy dedykowany jest wszystkim mieszkańcom Białegostoku, szczególnie dzieciom, rodzinom i młodzieży.

DOM POGRZEBOWY
Szymborscy

ul. Artyleryjska 9 wjazd od ul. Botanicznej
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla



tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427

CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ

Dostawiamy: jaskółki, enpatria i szczernek nieprzerwanie od 40 lat...

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ

ks. Piotra Skargi

Boże, Rządco i Panie narodów,
z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać,
a za przyczyną Najświętszej Panny,
Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej,
by Tobie zawsze wierna,
chwałę przyniosła Imieniu Twemu
a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszechmogący wieczny Boże,
spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom
i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej,
byśmy jej i ludowi Twemu,
swoich pożytków zapomniawszy,
mogli służyć uczciwie.

Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje,
rządy kraju naszego sprawujące,
by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym
mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować.
Przez Chrystusa, Pana naszego.
Amen.

